



PRZESTRZEŃ
Społeczna
czasopismo naukowe

Social**SPACE** scientific journal

nr 2/2022 (24)

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u



Rzeszów 2022

Obowiązkiem uczonego jest nieposłuszeństwo myślenia

Disobedience of thought is the scholar's duty

Stanisław Ossowski

PRZESTRZEŃ
Społeczna

Social
SPACE

półrocznik

nr 2/2022 (24)

semi-annual

Rzeszów

Rada Programowa Editorial Board

Kazimiera Wódz, Janusz Mucha, Ewa Malinowska, Hermanus S. Geyer, Marek S. Szczepański, Siniša Malešević, Jurij Miedwedkow (Yuri Medvedkov), Michael Gentile, Frank Eckardt, Horacio Capel, Alcida Rita Ramos, Andrzej Sadowski, John Eyles, John Eade, Maroš Finka, Wilson Trajano Filho, Zenonas Norkus, Anna Karwińska, Zlatko Skrbiš, Ronan Paddison, Ian Woodward, Laura Verdi, Henrietta Nagy, Agnieszka Kolasa-Nowak, Larry Ray, Mike Lloyd, Steve Matthewman, Małgorzata Dziekanowska, Larissa Titarenko, Grigory Ioffe, Tomasz Nawrocki, Małgorzata Dymnicka, Lia Maria Pop, Teresa Staniewicz, Pirkkoliisa Ahponen, Marika Pirveli, Drago Kos, Helen Sampson, Ayşe Gedik, Elson Pereira, Anna Barska, Tracey McIntosh, Jens Boysen, Walter Żelazny, Ulrich Best, Joseph Ruane, Oğuz Işik, Thomas Hylland Eriksen, Wojciech Gizicki, Walentyn Michajłow (Valentin Mihaylov), Patrycja Bałdys, Jadwiga Mazur, Emmanuel Orok Duke, Katarzyna Kajdanek, Iwona Jażdżewska.

Redakcja Editors

Redaktor naczelny Editor-in-Chief
Zbigniew Rykiel

Redaktorzy statystyczni Statistical Editors
Jerzy Michno
Rafał Waśko

Redaktorzy tematyczni Subject Editors
Steve Matthewman
Ewa Lipińska
Jerzy Michno
Jadwiga Mazur

Redaktorzy językowi Language Editors
Steve Matthewman
Sklylar Clark

Redaktorzy techniczni Technical Editors
Hubert Kawalec
Rafał Waśko
Wojciech Pączek

Siedziba redakcji

Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów
Polska
<http://przestrzenspoleczna.pl>
socialspacejournal@gmail.com

Registered Seat of the Editors

Rzeszów University
al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów
Poland
<http://przestrzenspoleczna.pl>
socialspacejournal@gmail.com

Wydawca Publisher



al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów
<http://przestrzenspoleczna.pl>
socialspacejournal@gmail.com

◀ **Od Redaktora Editorial**

- Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść 11
– Zbigniew Rykiel
- You need to know when to leave the stage 15
– Zbigniew Rykiel

◀ **Artykuły Articles**

- Zaangażowanie społeczne polskich migrantów w Zjednoczonym Królestwie
Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej a ich opinia o skutkach brexitu 21
– Jarosław Kozak, Marek Wódka, Stanisław Fel
- Communication, women and culture in society: the impact of social media on
women in Indonesia 49
– Sumrah Ap, Anugerah Fabian Syam, Andi Nurhikmah

◀ **Esseje Essays**

- Polityka w geografii zamiast geografii politycznej. Wywiad z profesorem
Stanisławem Leszczyńskim 73
– Zbigniew Rykiel

◀ **Recenzje książek Book reviews**

- Oporopowrotnicy 119
– Zbigniew Rykiel

Od Redaktora
Editorial

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Zbigniew Rykiel

gniew@poczta.onet.eu

ORCID: 0000-0002-4580-127X

Na początku 2011 r. grupa moich współpracowników i doktorantów w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego zgodziła się wesprzeć organizacyjnie mój nienowoty pomysł założenia internetowego czasopisma naukowego zainteresowanego promocją wysokiej jakości krytycznych tekstów, których pole zainteresowań stanowiła przestrzeń społeczna. Przyjmując za punkt wyjścia socjologię, zamierzaliśmy uczynić nasze czasopismo narzędziem promowania dyskusji między badaczami zajmującymi się poszczególnymi naukami społecznymi. Przedmiotem naszego zainteresowania były współzależności między społeczeństwem a przestrzenią; staraliśmy się szukać punktu równowagi między spostrzeżeniem socjologów, że przestrzeń ma znaczenie, a przekonaniem geografów społeczno-ekonomicznych, że sama przestrzeń wyjaśnia niewiele, jeśli w ogóle cokolwiek.

Naszym zamierzeniem była szybka publikacja prac badawczych i dbanie o wysoką jakość merytoryczną i formalną publikowanych tekstów. Wydając czasopismo w zamierzeniu międzynarodowe, staraliśmy się uniknąć sytuowania się na pozycji czasopisma peryferyjnego, które swą zaściankowość próbuje przewyciężyć przez bezrefleksyjne powielanie form anglosaskich, dążyliśmy natomiast do akceptacji raczej norm niż form piśmiennictwa naukowego rdzenia światowego systemu społeczno-ekonomicznego. Stąd decyzja o polsko-angielskiej dwujęzyczności czasopisma, przy jednojęzyczności publikowanych tekstów. Zależało nam bowiem na promocji tekstów przedstawiających koncepcje, teorie i poglądy polskie, mniej znane w literaturze światowej, bez unikania używania języka polskiego.

Zamierzone nowatorstwo naszego czasopisma polegało na tym, że chociaż przestrzeń społeczna była przedmiotem dyskusji w socjologii, nie było dotychczas

w socjologii polskiej czasopisma poświęconego przestrzeni społecznej, z trudem też dałoby się znaleźć takie w socjologii światowej. Z drugiej natomiast strony, teksty z geografii społecznej, w tym poświęcone przestrzeni społecznej, nawet bardzo interesujące i podstawowe, są przez socjologów – zwłaszcza polskich – słabo znane. Nie było dotychczas interdyscyplinarnego czasopisma, którego przedmiotem zainteresowania byłaby przestrzeń społeczna, ani dwujęzycznego czasopisma polsko-angielskiego promującego na forum międzynarodowym polskie idee w naukach społecznych. W tym więc sensie nasze czasopismo miało szansę wypełnić niszę.

Zaprojektowane i zarejestrowane jako półrocznik, nasze czasopismo ukazywało się w tej formie przez 12 lat. Opublikowano 24 numery, wliczając niniejszy, ostatni w tej formie. Przez ten czas opublikowano 248 tekstów. Ogółem swe teksty opublikowało u nas 186 autorów, w tym 84 kobiety (tj. 45%), reprezentujących instytucje z 27 krajów z sześciu kontynentów, wśród których niereprezentowana była tylko Antarktyda. Odrzucono 141 nadesłanych tekstów, tj. 36%.

Przez ten czas funkcję sekretarzy redakcji pełniły trzy osoby, redaktorów merytorycznych 10 osób, które po zmianie struktury redakcji zastąpiono redaktorami tematycznych (w sumie 9 osób), funkcje redaktorów statystycznych pełniły trzy osoby, redaktorów językowych dwie, redaktorów technicznych trzy, moderatora forum jedna osoba, funkcję redaktora naczelnego zaś również jedna osoba – piszący te słowa. W sumie dłużej lub krócej redakcji poświęciły swój czas i energię 22 osoby, w tym 10 kobiet (45%). Wydawcą czterech pierwszych numerów było BOSQO, pozostałych zaś Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko.

Istotną rolę pełniła Rada Programowa czasopisma, z której wywodzili się recenzenci napływających tekstów. Przez 12 lat funkcjonowania czasopisma swym członkostwem zaszczyliło Radę 66 osób, w tym 27 kobiet (41%), z 25 krajów z sześciu kontynentów.

Fakt, że przez cały czas funkcję redaktora naczelnego pełniła jedna osoba, podejmująca (poza przypadkami własnych tekstów) ostateczną decyzję o dopuszczeniu do publikacji poszczególnych tekstów, sprawiał, że – słusznie czy niesłusznie – „Przestrzeń Społeczną (Social Space)” utożsamiano z jej redaktorem naczelnym. Oznaczało to, że – słusznie czy niesłusznie – nie wyobrażano sobie naszego czasopi-

sma pod redakcją innej osoby. Wiązało to losy czasopisma z zaletami i słabościami jego redaktora naczelnego.

Mój mistrz i mentor powiadał był, że profesor, który wychował sobie następcę, może spokojnie przejść na emeryturę; jeśli zaś następcy nie wychował, na emeryturę przejść powinien. Nie rozwijając w tym miejscu tej kwestii, należy stwierdzić, że – tak czy owak – warto mieć świadomość, iż na emeryturę kiedyś przejść trzeba, zwłaszcza jeśli zostawia się wspólny dorobek zespołu w dobrym stanie.

Niniejszy numer jest ostatnim pod redakcją piszącego te słowa. Numer ten zamyka epokę istnienia tego czasopisma w dotychczasowej formule. Jest to czasopismo notowane na kilku ważnych platformach oraz ocenione przez Ministerstwo na 70 punktów, chociaż ministerialna punktoza, zwłaszcza sterowana politycznie zamiast merytorycznie i zniechęcająca do interdyscyplinarności, nigdy nie była w centrum naszych zainteresowań, tym bardziej że jest ona bez znaczenia dla naszych zagranicznych autorów. Naszą normą było publikowanie tekstów wnikliwie recenzowanych i starannie zredagowanych; zdarzało się, że akceptowano do publikacji dopiero dwudziestą wersję tekstu. Nigdy nie akceptowaliśmy odstępstw od tych norm w zamian za – niepobieraną zresztą od autorów – opłatę wydawniczą. Jeśli w dalszej historii czasopisma miałyby się to zmienić, to będzie to już inne czasopismo nawet mimo zachowanego tytułu.

Nie można wykluczyć, że tak się stanie – w sytuacji nauki masowej, w której autorzy są zmuszeni publikować – niekoniecznie teksty dobre i ważne – albo zginąć, są więc skłonni płacić za publikacje swych tekstów, co stanowi pokusę dla proliferacji drapieżnych wydawnictw komercyjnych, które opłaty publikacyjne cenią wyżej niż jakość publikowanych tekstów. W znanej piszącemu te słowa nauce przedmasowej natomiast to autorom płacono honoraria za opublikowane prace. Nasz czas jako przedstawicieli starych – chociaż nie zawsze dobrych – czasów pewnie już minął, trzeba zatem wiedzieć, kiedy ze sceny zejść niepokonanym...

Dziękuję (1) wszystkim moim Współpracownikom z redakcji, bez których to fascynujące przedsięwzięcie nie mogłoby się udać, (2) Członkom Rady Programowej, którzy zaszczycili nas swym uczestnictwem ze względu na wydawcę i redaktora naczelnego, (3) Autorom, którzy uznali, że swe teksty warto nadesłać właśnie do na-

szego czasopisma, oraz (4) Czytelnikom, który dawali sygnały zainteresowania niektórymi przynajmniej opublikowanymi u nas tekstami.

Wpłynęło/received 13.11.2022; poprawiono/revised 30.11.2022

You need to know when to leave the stage

Zbigniew Rykiel

gniew@poczta.onet.eu

ORCID: 0000-0002-4580-127X

At the beginning of 2011, a group of my associates and postgraduate students in the Institute of Sociology at the University of Rzeszów agreed to organisationally support my less-than-new idea of establishing an internet-based scientific journal to promote high-quality critical texts in the field of social space. Taking sociology as a starting point, we intended to make our journal a tool to promote discussion among researchers working with individual social sciences. The subject of our interest were the interdependencies between society and space; we tried to find a balance between sociologists' observation that space matters and human geographers' conviction that space itself explains little, if anything.

Our intention was to publish research papers quickly, and to ensure the high substantive and formal quality of the published texts. In publishing an intentionally international journal, we tried to avoid placing ourselves at the peripheries that overcome parochialism by the thoughtless duplication of Anglo-Saxon forms. Instead, we strove to accept norms rather than forms of scientific literature at the core of the world socio-economic system. Hence it was decided to make the journal a bilingual Polish-English publication, with monolingual published texts. Our intention was to promote texts presenting Polish concepts, theories and views – that are less known in world literature – without avoiding the use of the Polish language.

The innovation of our journal consisted in the fact that although social space is a subject of discussion in sociology, there was no journal devoted to social space in Polish sociology before, and it is not easy to find one in world sociology. On the other hand, texts on social geography, including those devoted to social space, are poorly known to sociologists, especially Polish ones. So far, there has not been an inter-

disciplinary journal interested in social space, nor a bilingual Polish-English journal promoting Polish ideas in social sciences in the international forum. In this sense, therefore, our journal had a chance to fill the niche.

Designed and registered as a biannual, our journal has been published in this form for 12 years. Twenty four issues have been published, including this one as the last one. During this time, 248 texts have been published. In total, 186 authors published their texts with us, including 84 women (45%), representing institutions from 27 countries across six continents, among which only Antarctica was not represented. One hundred thirty nine submitted texts, or 36%, were rejected.

During this time, the function of managing editors was performed by three persons, subject editors by 10 persons, who were replaced by thematic editors (nine persons in total) after changing the editorial structure; the functions of statistical editors were performed by three persons, language editors by two, technical editors by three, forum moderator by one, and the editor-in-chief by one person – the present author. In total, 22 people, including 10 women (45%) devoted their time and energy to the editorial office for longer or shorter periods. The first four issues were published by BOSQO, while the remaining ones were published by the Scientific Society Social Space and Environment.

An important role was played by the journal's Editorial Board, from which the reviewers of the submitted texts originated. During the 12 years of the journal's operation, 66 people, including 27 women (41%), from 25 countries on six continents, honoured the membership of the Council.

The fact that during the journal's operation the function of the editor-in-chief was performed by one person who made (except in the cases of his own texts) the final decision on acceptance individual texts for publication, made – rightly or wrongly – “Przestrzeń Społeczna (Social Space)” identified with its editor-in-chief. This meant that, rightly or wrongly, our journal could hardly be imagined under the editorship of another person. This connected the fate of the journal with the strengths and weaknesses of its editor-in-chief.

My master and mentor was saying that a professor who had raised a successor, *could* safely retire; and if he had not raised one, he *should* retire. Not developing

this issue at this point, it should be said that it is worth being aware that one will have to retire one day regardless, especially if one leaves the collective achievements of the team in a good condition.

This issue is the last edited by the present author. This issue closes the epoch of this journal's existence in the current form. It is a journal listed on several important platforms and rated by the Ministry at 70 points, although the ministerial *scoriosis*, especially politically controlled and discouraging interdisciplinarity, has never been at the centre of our interests, the more so in that it is irrelevant to our foreign authors. Our norm was to publish texts that were thoroughly reviewed and carefully edited; it happened that only the twentieth version of the text was accepted for publication. We have never accepted deviations from these standards in return for a publication fee, incidentally not collected from the authors. If this would change in the future, it would be another journal despite its retained title.

It cannot be ruled out that this will happen – in the situation of mass science, in which authors are forced to publish – not necessarily good and important texts – or perish, so they are willing to pay for the publication of their texts. This is a temptation for the proliferation of predatory commercial publications, with the value of the publication fees higher than the quality of the published texts. In the pre-mass science era, known to the present author, it was the authors who were paid fees for their published works. Our time as representatives of the old – although not always good – times has probably passed, so one needs to know when to leave the stage undefeated...

I would like to thank (1) all my Associates from the Editorial Office, without whom this fascinating undertaking would not have been possible, (2) the Members of the Editorial Board, who honoured us with their participation for the sake of the publisher and editor-in-chief, (3) Authors, who decided that it was worth submitting their texts to our journal, and (4) the Readers who gave signals of interest in at least some of the texts published with us.

wpłynęło/received 03.11.2022; poprawiono/revised 30.11.2022

Artykuły
Articles

**Zaangażowanie społeczne polskich migrantów
w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej
a ich opinia o skutkach brexitu**

Jarosław Kozak*

Instytut Nauk Socjologicznych
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II;
al. Raławickie 14; PL-20-950 Lublin
jaroslaw.kozak@kul.pl

Marek Wódka

Instytut Nauk Socjologicznych
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II;
al. Raławickie 14; PL-20-950 Lublin
marek.wodka@kul.pl

Stanisław Fel

Instytut Nauk Socjologicznych
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II;
al. Raławickie 14; PL-20-950 Lublin
stanislaw.fel@kul.pl

Abstract

**Social involvement of Polish migrants in the United Kingdom
and their opinions on the results of Brexit**

The aim of the article is to present the views of Polish migrants in Britain on the results of Brexit for the European Union, the United Kingdom, and Poland, as well as respondents themselves

* Autor kontaktowy

and their families. They were established based on an analysis of a survey conducted among them and presented against the results of public opinion of polls on the United Kingdom's membership in the European Union. Such research in the UK has been conducted regularly since the 1970's. The beliefs of economic migrants are analysed, declaring their involvement (or lack thereof) in Polish diaspora organisations operating in the UK. A thesis was put forward that people involved in the activities of Polish diaspora organisations more often than the non-involved persons perceive the adverse results of Brexit. The latter prevailed when asked about Brexit's possible positive or negative effects. In the discussion, reasons are sought why migrants from Poland are more often afraid of the adverse effects of Brexit for the UK.

Keywords: Brexit, Polish migrants, social involvement.

Słowa kluczowe: Brexit, polscy migranci, zaangażowanie społeczne.

1. Wstęp

Brexit jest procesem, który oddziałuje na wiele dziedzin życia codziennego, zaś jego skutki okazują się bardzo trudne do przewidzenia (Rogaly 2019). Zwolennicy brexitu twierdzą, że Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej zostanie uwolnione od nadmiaru regulacji prawnych (Hobolt i inni, 2022), a przeciwnicy piszą scenariusze przewidujące m.in. jego kłopoty finansowe (Calliess 2021) i osłabienie całej Europy w globalnej walce z terroryzmem (Piatkowska, Stults, 2021). Oceny korzyści i strat związanych z opuszczeniem Unii Europejskiej przez Zjednoczone Królestwo nie ułatwia spór o relacje między obydwoma podmiotami po brexicie (Sieroń 2016). Ponadto referendum w tej sprawie pogłębiło istniejące już w społeczeństwie Zjednoczonego Królestwa podziały w kilku kluczowych kwestiach, którymi są: tożsamość narodowa, globalizacja, różnorodność i wielokulturowość (Ford, Goodwin, 2017). Ukazują to wyraźnie wyniki referendum. Za wyjściem z Unii Europejskiej opowiedziała się większość biorących udział w głosowaniu w Anglii i Walii (odpowiednio: 53,0% i 52,5%), zaś w Irlandii Północnej, Szkocji oraz Gibraltarze decyzję opuszczenia Unii Europejskiej poparło odpowiednio: 44,2%, 38,0% i 4,1% głosujących (Goodwin, Heath, 2016).

Problematyka brexitu od kilku lat stanowi przedmiot intensywnych dociekań (Curtice i inni, 2018; Serzhanova, Kimla, 2020; Tomaszewski 2020; Guber 2021; Hobolt, Tilley, 2021; Parol 2021; Pietraś 2021). Głównym celem niniejszego artykułu jest

ukazanie postrzegania skutków brexitu przez polskich migrantów osiedlonych w Zjednoczonym Królestwie, którzy stanowią znaczną część jego społeczeństwa (White 2016).

Dotychczasowe wyniki badań socjologicznych realizowanych w środowiskach migranckich w Zjednoczonym Królestwie dowodzą, że osoby zaangażowane w działalność społeczną na poziomie lokalnym wykazują nie tylko większą otwartość na otoczenie społeczne, ale także częściej wyrażają swoją współodpowiedzialność obywatelską za środowisko lokalne (Szymczak 2018). Takie spostrzeżenie wydaje się istotne z punktu widzenia postaw wobec brexitu, bo kategoria partycypacji w organizacjach polonijnych może znacznie różnicować odpowiedzi respondentów (Fel i inni, 2022). Należy dodać, że migranci rozumieją odpowiedzialność społeczną także jako niepubliczne i pozainstytucjonalne angażowanie się w sprawy Polonii (Fiń, Nowak, 2015), gdyż Polacy preferują nieformalny sposób stowarzyszania się (Garpich 2019). Biorąc to pod uwagę, w artykule postawiono tezę o istnieniu zależności, wedle której osoby zaangażowane w działalność organizacji polonijnych w Zjednoczonym Królestwie z większym niepokojem patrzą na negatywne skutki brexitu aniżeli osoby niezaangażowane. Z kolei respondenci deklarujący brak zaangażowania społecznego częściej zwracają uwagę na negatywne dla nich i ich rodzin skutki brexitu.

2. Geneza brexitu

Analizy przyczyn wystąpienia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej i skutków brexitu nie można przeprowadzić bez uwzględnienia perspektyw różnych dyscyplin naukowych. Genezy brexitu należy szukać w historycznie ukształtowanych cechach państwa i narodu brytyjskiego (Zuba 2017), w wyspiarskim położeniu Zjednoczonego Królestwa, tradycyjnej brytyjskiej polityce *splendid isolation* – zachowania jednakowego dystansu w stosunku do pozostałych państw w Europie dla poszukiwania równowagi sił (Kundera 2017) oraz w europejskich kryzysach ostatnich dziesięcioleci (Hobolt i inni, 2022).

Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej Winston Churchill, nie rezygnując z myślenia w kategoriach Imperium Brytyjskiego, a więc kreowania wielkiej, świa-

towej anglosfery, dążył do uczynienia ze Zjednoczonego Królestwa państwa mającego znaczny udział w kształtowaniu zjednoczonej Europy (Gamble 2021). Współtworzył on niejednoznaczną koncepcję polityki europejskiej (Bonnet 2020), pewien wzorzec niepewności i niespójności z wiodącym pytaniem o relacje ze zjednoczoną Europą. Z tego powodu Zjednoczone Królestwo nazywano *stranger in Europe* – obcym w Europie (Wall 2008), zaś sposób uprawiania brytyjskiej polityki międzynarodowej, w tym integracji europejskiej, zaczęto określać mianem „koncepcji ograniczonej odpowiedzialności” (Gowland i inni, 2009), „połowicznej separacji” (George 1994), „polityki ambiwalentnej i bez przekonania” (Green 2017). Zjednoczone Królestwo uznano za „kłopotliwego partnera” (Buller 1995), niepostrzegającego samego siebie jako części Europy (Macmillan i inni, 2019), państwo unikające trudnych wyborów w sytuacji konfliktu interesów (Gaskarth, Langdon, 2021).

Referendum z 2016 roku nie było, jak się powszechnie uważa, precedensem. Było zaś 58. referendum dotyczącym procesów integracji europejskiej i trzecim w kolejności, po referendum greckim w 2015 roku (Musiał-Karg, Lesiewicz, 2015) oraz duńskim (także w 2015 roku), w którym wyborcy mogli wyrazić stanowisko w sprawie dalszego członkostwa swojego państwa w Unii Europejskiej na dotychczasowych warunkach (Musiał-Karg 2016). W skali wszystkich referendów europejskich dotyczących Unii wyniki co czwartego (wszystkich w Europie Zachodniej) wyrażały sceptycyzm w kwestii dalszej przynależności do Unii Europejskiej bądź większej integracji państw unijnych (Qvortrup 2016). Innymi słowy, geneza dążeń do opuszczenia Unii Europejskiej lub przynajmniej osłabienia procesu jej integracji nie zrodziła się w Zjednoczonym Królestwie. Dążenia te towarzyszyły idei zjednoczonej Europy od jej początków. Powodów opuszczenia Unii Europejskiej przez Zjednoczone Królestwo, abstrahując od czynników związanych z samą kampanią referendalną, należy szukać u początku trudnych procesów integracyjnych w Europie. Brytyjczycy mieli inną koncepcję (*Europa a la carte*) niż większość państw europejskich (Holzinger, Schimmelfennig, 2012).

Drugi powód brexitu jest związany z tradycjami kolonialnymi Zjednoczonego Królestwa, jego zażyłymi stosunkami ze Stanami Zjednoczonymi oraz postępującymi procesami globalizacyjnymi (Kundera 2017). Faktem jest, że Zjednoczone Królestwo

niemal zawsze upatrywało swoich interesów gospodarczych poza Unią Europejską (Jackson, Shepotylo, 2018), stąd też już miesiąc po referendum wystąpiło z propozycją umów o wolnym handlu z Kanadą i Australią (Bell, Vucetic, 2019), nie czekając nawet na rozpoczęcie takich rozmów z Unią Europejską.

Trzecim argumentem za brexitem było przekonanie o negatywnym wpływie masowej migracji zarobkowej z innych państw Unii Europejskiej na rynek pracy w Zjednoczonym Królestwie (Paas, Halapuu, 2012). Przeświadczenie to narastało w przestrzeni publicznej od czasu tzw. wielkiej recesji w Zjednoczonym Królestwie, tj. już od lat osiemdziesiątych XX wieku (Wadsworth 2018). Warto zaznaczyć, że opinie analityków dotyczące migracji są odmienne od opinii publicznej w tej sprawie. O ile w większości społeczeństwa panowało przekonanie, że imigracja jest zbyt wysoka w niektórych regionach Zjednoczonego Królestwa, o tyle analitycy uważali, że mniejsza liczba migrantów z Europy doprowadzi do poważnych niedoborów zarówno pracowników wykwalifikowanych (Billing i inni, 2021), jak i niewykwalifikowanych (Gravey 2022) w kluczowych branżach. Sprzeciw opinii publicznej wobec polityki migracyjnej wzmacniał się jednak z powodu braku rzetelnych informacji, przy jednoczesnym niezrozumieniu sytuacji, w której znaleźliby się obcokrajowcy po brexicie (Valentino i inni, 2021).

Czwartą przesłanką brexitu był zbyt duży udział Zjednoczonego Królestwa we wspólnym budżecie europejskim (w tym we wspólnej polityce rolnej), do którego więcej ono wpłacało, niż otrzymywało. Mając 14,1% udziału w finansowaniu ogólnych wydatków Unii Europejskiej (w tym projektu wspólnej polityki rolnej), w 2014 roku wkład Zjednoczonego Królestwa do budżetu był niemal dwukrotnie wyższy od wszystkich otrzymanych subwencji. Po wynegocjowaniu kolejnego „rabatu unijnego” przez Jamesa Camerona w 2013 roku w dalszym ciągu Zjednoczone Królestwo było płatnikiem netto, chociaż płaciło już trzykrotnie mniej niż w latach poprzednich (Matthews 2016).

Jak się wydaje, piątym powodem doprowadzenia do brexitu było bezpośrednie włączenie tematu wystąpienia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej do debaty publicznej w celu wprowadzenia zmiany na brytyjskiej scenie politycznej, przy umiejętnym wykorzystaniu środków przekazu społecznego. Przekaz mediów

okazał się na tyle silny, że docierał daleko poza społeczeństwo brytyjskie (Wojcieszak i inni, 2017). Media brytyjskie stały się głównym opiniotwórczym nośnikiem wiedzy o brexicie (Wódka i inni, 2022). Projekt strachu – *Project Fear*, mający na celu użycie mediów do wzbudzania niechęci wobec Unii Europejskiej, Boris Johnson zresztą wykorzystywał już w latach 90. XX wieku jako ówczesny brukselski korespondent *Daily Telegraph*. Jego relacje dziennikarskie już wtedy urosły do rangi symbolu medialnego eurosceptycyzmu (Hinde 2017).

Reasumując, należy zaznaczyć, że sama geneza procesu brexitu była dość skomplikowana i długotrwała, zaś dalsze skutki tego przedsięwzięcia i wieloaspektowe reakcje społeczeństwa na nie były trudne do przewidzenia. Od listopada 2017 roku nawet Partia Konserwatywna wydawała się podzielona w kwestii słuszności już przeprowadzonego referendum brexitowego oraz jego dalszych skutków (Hall, Wójcik, 2021). Niemniej niemal wszyscy zwolennicy brexitu pragnęli powrotu do pełnej kontroli nad polityką państwa, ruchu w kierunku globalnego modelu gospodarczego Zjednoczonego Królestwa, zaś lewicowi zwolennicy wystąpienia tego państwa z Unii Europejskiej życzyli sobie nadto powrotu do państwa opiekuńczego, opartego na zwiększonym budżecie krajowym (Evans, Menon, 2017). Tym bardziej warto się przyjrzeć sondażom socjologicznym, na ile opinia publiczna, zarówno brytyjska, jak i diaspor migrantów, oceniała brexit w kategoriach korzyści bądź ich braku.

3. Badania dotyczące brexitu

W badaniach socjologicznych przeprowadzonych w 2018 roku wśród Polaków w Zjednoczonym Królestwie na zlecenie Departamentu Statystyki Narodowego Banku Polskiego zdecydowana większość badanych (59,3%) przyznała, że opuszczenie przez Zjednoczone Królestwo struktur Unii Europejskiej nie będzie miało większego wpływu na ich aktualną sytuację (Chmielewska i inni, 2018: 44).

Jak wskazują badania opinii społecznej przeprowadzone przez pracownię Kantar Public jesienią 2019 roku w kilku państwach Unii Europejskiej (Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Niemczech i Polsce), stosunek respondentów do brexitu był zróżnicowany. W końcu września 2019 roku najbardziej negatywnie wyrażali się

o nim Niemcy (74,0%) i Irlandczycy (73,0%). Z kolei największe zrozumienie dla decyzji Brytyjczyków i jej pozytywne postrzeganie były widoczne we Francji i w Polsce. Negatywnie o brexicie wyrażał się co drugi Polak (55,0%) i dwóch na pięciu Francuzów (40,0%). Interesująco przedstawia się rozkład opinii w sprawie skutków brexitu. W 2019 roku sześciu na dziesięciu Polaków przyznało, że brexit będzie negatywnie wpływał na Zjednoczone Królestwo (60,0%), co drugi respondent przyznał, że Polska odczuje negatywnie jego nieobecność w Unii Europejskiej (52,0%), a 21,0% przewidywało negatywny wpływ brexitu na Unię Europejską. Porównywalny wskaźnik odnotowano w przypadku udzielenia odpowiedzi na pytanie dotyczące negatywnego wpływu na samego respondenta (20,0%) – (Taylor i inni, 2019).

W kwietniu 2022 roku Redfield & Wilton Strategies opublikował wyniki sondażu dotyczącego opinii Brytyjczyków o brexicie (N = 2000). Chociaż w tym badaniu nie zapytano wprost o skutki wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej, to poproszono respondentów o wypowiedź na temat jego ponownego przystąpienia do struktur unijnych. Okazało się, że w porównaniu z poprzednim sondażem z 2021 roku wskaźnik Brytyjczyków, którzy deklarowali, że zagłosowaliby za pozostaniem ich państwa poza Unią Europejską, nieznacznie się zmniejszył (z 53,0% do 51,0%), a wzrósł (z 45,0% do 49%) wskaźnik deklarujących głosowanie za ponownym jego przystąpieniem do Unii (R&WS-Research 2022). Na podstawie powyższych wskaźników można więc przypuszczać, że społeczeństwo brytyjskie obawiało się skutków brexitu, a jednocześnie widać ciągłość decyzyjną obywateli Zjednoczonego Królestwa z 2016 roku w sprawie pozostania poza strukturami unijnymi.

W ocenie polskich respondentów mieszkających w Zjednoczonym Królestwie i biorących udział w badaniu socjologicznym w ramach projektu „Polskie organizacje imigranckie w Europie”, brexit może przynieść zarówno korzyści, jak i straty. Zdaniem osób zaangażowanych w działalność organizacji polonijnych w Zjednoczonym Królestwie jego wystąpienie z Unii Europejskiej zapoczątkuje wygaszanie dynamiki trendu wzrostowego polskiej migracji do tego państwa i negatywnie odbije się na samych migrantach oraz ich rodzinach, m.in. za sprawą utraty części nabytych tam praw obywatelskich. Obawy respondentów dotyczyły także negatywnego w przyszłości oddziaływania brexitu na znaczenie umów bilateralnych między

Zjednoczonym Królestwem a Unią Europejską, w tym na kwestię wolnej wymiany handlu i usług. Ponadto, w ocenie ankietowanych, brexit źle wpłynie na funkcjonowanie polskich organizacji polonijnych w Zjednoczonym Królestwie, przy czym – w sytuacji poczucia egzystencjalnej niepewności wśród Polaków – pozwoli on tym organizacjom „zaistnieć w brytyjskiej sferze publicznej oraz domagać się większej uwagi względem polskich migrantów i większych nakładów na swoją działalność” (Dunin-Wąsowicz 2020).

4. Próba i procedura badawcza

Prezentowane niżej wyniki badań uzyskano w ramach zrealizowanego jesienią 2019 roku projektu „Polacy w Wielkiej Brytanii wobec brexitu”. Próba badawcza składa się z 620 wybranych dorosłych respondentów (dobór celowy) z Londynu, Oksfordu i Swindon skupionych wokół organizacji polskich migrantów działających w Zjednoczonym Królestwie (zarówno członków, jak i niezrzeszonych w polskich instytucjach migracyjnych). Ankietowani wypełnili ankietę audytoryjną z pytaniami dotyczącymi ich opinii na temat brexitu.

Trzeba dodać, że mieszkańcy miast, w których przeprowadzono badanie, w różnym stopniu popierali brexit (odpowiednio: 54,7%, 29,7% i 40,1%) (The Government Digital Service 2018). Dotyczy to jednak obywateli brytyjskich, a nie tylko polskich migrantów uczestniczących w sondażu. Należy zaznaczyć, że stanowisko obywateli Zjednoczonego Królestwa wyrażone w referendum dotyczącym brexitu w różnych regionach tego państwa może nie być tożsame z opinią polskich migrantów na ten temat.

Przy wyborze zmiennych zdecydowano się jako główną zmienną niezależną (wyjaśniającą) wybrać deklarację zaangażowania w działalność organizacji polonijnych w Zjednoczonym Królestwie. Wśród innych zmiennych niezależnych przyjęto te, które były statystycznie istotnie skorelowane ze zmienną zależną (wyjaśnianą): aktywność zawodową, płeć, wiek i wykształcenie.

5. Wyniki badań własnych

Respondentów poproszono o odpowiedź na pytanie: „Czy wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej jest korzystne, czy niekorzystne dla Unii Europejskiej?”. Dwóch na trzech ankietowanych spodziewało się negatywnych skutków brexitu dla Unii Europejskiej (65,8%), co siódmy przyznał, że brexit nie będzie miał dla niej szczególnych skutków (13,7%), zaś 1,9% respondentów przewidywało korzyści. Co siódmy ankietowany wybrał odpowiedź „trudno powiedzieć” (13,9%), a co dwudziesty (4,7%) nie podał żadnej odpowiedzi (tab. 1).

Tabela 1. Ocena skutków brexitu dla Unii Europejskiej

Kategorie odpowiedzi	Brak zaangażowania		Średnie zaangażowanie		Duże albo bardzo duże zaangażowanie		Razem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Korzystne	4,0	1,3	6,0	3,5	2,0	1,4	12,0	1,9
Bez większego znaczenia	41,0	13,5	27,0	15,7	17,0	11,7	85,0	13,7
Niekorzystne	214,0	70,6	96,0	55,8	98,0	67,6	408,0	65,8
Trudno powiedzieć	36,0	11,9	27,0	15,7	23,0	15,9	86,0	13,9
Brak odpowiedzi	8,0	2,6	16,0	9,3	5,0	3,4	29,0	4,7
Ogółem	303,0	100,0	172,0	100,0	145,0	100,0	620,0	100,0
$\chi^2 = 8,994$; $df = 6$; $p = 0,174$								

Źródło: Opracowanie własne

Brak korzyści dla Unii Europejskiej z wyjścia Zjednoczonego Królestwa z jej struktur deklarowało nieco więcej ankietowanych niezaangażowanych w działalność polskich organizacji polonijnych aniżeli zaangażowanych. Z kolei korzyści z brexitu dla Unii Europejskiej upatrywało niewiele osób średnio zaangażowanych w działalność organizacji polonijnych. Odpowiedź, że Unia Europejska nie będzie mieć korzyści wynikających z brexitu, podało więcej pracowników umysłowych aniżeli fizycznych (71,2% wobec 60,4%). W obu grupach aktywności zawodowej odno-

towano taki sam wskaźnik w przypadku oceny, że brexit nie ma większego znaczenia dla Unii Europejskiej (po 14,2%).

W dalszej kolejności zapytano respondentów: „Czy wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej jest korzystne, czy niekorzystne dla Polski?”. W porównaniu z poprzednim, analogicznym pytaniem o wpływ brexitu na Unię Europejską wskaźnik respondentów prognozujących brak korzyści dla Polski zmniejszył się o osiem punktów procentowych (z 65,8% do 57,7%), a o niecałe cztery punkty procentowe zwiększył się wskaźnik twierdzących, że brexit nie będzie miał większego znaczenia dla Polski (z 13,7% do 17,4%). Wzrósł także nieznacznie wskaźnik entuzjastów brexitu, twierdzących, że wyjście Zjednoczonego Królestwa ze struktur unijnych przynieść Polsce korzyści (z 1,9% do 2,3%). W kafeterii zauważono także wyższe wskaźniki (w stosunku do poprzedniego pytania) w odniesieniu do odpowiedzi „trudno powiedzieć” (z 13,9% do 16,1%) oraz w brakach odpowiedzi (6,5%) – (tab. 2).

Tabela 2. Ocena skutków brexitu dla Polski

Kategorie odpowiedzi	Brak zaangażowania		Średnie zaangażowanie		Duże albo bardzo duże zaangażowanie		Razem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Korzystne	6,0	2,0	5,0	2,9	3,0	2,1	14,0	2,3
Bez większego znaczenia	55,0	18,2	36,0	20,9	17,0	11,7	108,0	17,4
Niekorzystne	177,0	58,4	88,0	51,2	93,0	64,1	358,0	57,7
Trudno powiedzieć	49,0	16,2	24,0	14,0	27,0	18,6	10,0	16,1
Brak odpowiedzi	16,0	5,3	19,0	11,0	5,0	3,4	40,0	6,5
Ogółem	303,0	100,0	172,0	100,0	145,0	100,0	620,0	100,0
$\chi^2 = 7,309; df = 6; p = 0,293$								

Źródło: Opracowanie własne

Obawę o negatywny wpływ brexitu na Polskę wyraziło dwóch na trzech zaangażowanych w organizacje polonijne w Zjednoczonym Królestwie i nieco mniej deklarujących średnie zaangażowanie bądź jego brak. Korzyści dla Polski wynikające z brexitu deklarowały częściej osoby średnio zaangażowane w działalność organizacji polonijnych.

Brak korzyści dla Polski po brexicie częściej deklarowali pozostający na emigracji bądź odkładający wyjazd powrotny, niemal dwie trzecie pracowników umysłowych (65,3%) i co drugi fizyczny (51,0%). Zdecydowanie więcej pracowników fizycznych aniżeli umysłowych nie umiało określić, jaki wpływ na Polskę będzie miał brexit (19,4% wobec 12,0%).

Kolejny etap badania na temat postaw Polaków wobec brexitu obejmował ocenę wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej i jego wpływ na to państwo. Trzech na czterech ankietowanych przyznało, że przyniesie on Zjednoczonemu Królestwu negatywne skutki (73,2%), zaś co dziesiąty spodziewał się dla niej korzyści (9,5%). Niewiele osób twierdziło, że brexit nie będzie miał żadnego wpływu na Zjednoczone Królestwo (3,1%), przy czym co dziesiąty ankietowany przyznał, że nie ma jednoznacznej opinii na ten temat (10,0%), a 4,2% nie udzieliło żadnej odpowiedzi (tab. 3).

Najbardziej sceptyczne wobec pozytywnych skutków decyzji o brexicie dla samego Zjednoczonego Królestwa okazały się dwie skrajne grupy respondentów pod względem stopnia zaangażowania w działalność organizacji polonijnych. Innymi słowy, brak korzyści wynikających z brexitu dla Zjednoczonego Królestwa najrzadziej wskazywali ci, którzy deklarowali średni poziom zaangażowania w tego rodzaju organizacje.

Brak korzyści wynikających z brexitu dla Zjednoczonego Królestwa częściej akcentowały kobiety (M = 66,1%; K = 77,8%), ośmiu na dziesięciu pracowników umysłowych (79,6%) i siedmiu na dziesięciu fizycznych (70,1%). Szansę dla Zjednoczonego Królestwa w brexicie widzieli z kolei powracający do Polski, częściej mężczyźni (M = 14,7%; K = 7,0%), co dziesiąty pracownik fizyczny (9,7%) i co jedenasty umysłowy (8,8%).

Tabela 3. Ocena skutków brexitu dla Zjednoczonego Królestwa

Kategorie odpowiedzi	Brak zaangażowania		Średnie zaangażowanie		Duże albo bardzo duże zaangażowanie		Razem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Korzystne	30,0	9,9	15,0	8,7	14,0	9,7	59,0	9,5
Bez większego znaczenia	9,0	3,0	7,0	4,1	3,0	2,1	19,0	3,1
Niekorzystne	224,0	73,9	122,0	70,9	108,0	74,5	454,0	73,2
Trudno powiedzieć	30,0	9,9	16,0	9,3	16,0	11,0	62,0	10,0
Brak odpowiedzi	10,0	3,3	12,0	7,0	4,0	2,8	26,0	4,2
Ogółem	303,0	100,0	172,0	100,0	145,0	100,0	620,0	100,0
$\chi^2 = 1,444; df = 6; p = 0,936$								

Źródło: Opracowanie własne

W ostatnim pytaniu z analizowanej grupy zagadnień poproszono respondentów o odpowiedź na pytanie, czy wyjście Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej jest korzystne, czy niekorzystne dla nich samych i ich rodzin. Niemal co drugi ankietowany wyraził swoje obawy, że decyzja Brytyjczyków o wyjściu ze struktur unijnych przyniesie dla niego samego i jego rodziny negatywne skutki (49,2%), zaś 22,6% badanych uznało, że brexit nie ma większego znaczenia dla nich oraz ich najbliższych. Nieco mniej osób stwierdziło, że nie ma jednoznacznie wyrobionego zdania na ten temat (21,9%), a jedynie pięć osób z badanej grupy widziało w brexicie korzyści dla siebie i swoich rodzin (0,8%). Niemal co dwudziesty ankietowany nie udzielił żadnej odpowiedzi (5,5%) – (tab. 4).

Korzyści z brexitu dla siebie i swoich najbliższych nie deklarowała większość osób deklarujących duże lub bardzo duże zaangażowanie w organizacje polonijne w Zjednoczonym Królestwie, niemal co drugi niezaangażowany i nieco mniej średnio zaangażowanych w takie organizacje.

Obawy o negatywne skutki brexitu dla samych respondentów i ich rodzin częściej deklarowały kobiety (M = 42,7%; K = 53,9%) oraz osoby powyżej czterdzie-

stego roku życia (40-49 lat – 55,0%; ≤50 lat – 54,5%). Podobnie osoby z wyższym wykształceniem częściej patrzyły pesymistycznie na przyszłość własną i najbliższych po brexicie (magisterskie – 56,0%; licencjackie – 55,9%). Zdecydowanie więcej pracowników umysłowych aniżeli fizycznych wyrażało swoje obawy, że brexit będzie dla nich niekorzystny (56,6% wobec 45,8%).

Tabela 4. Ocena skutków brexitu dla respondenta i jego rodziny

Kategorie odpowiedzi	Brak zaangażowania		Średnie zaangażowanie		Duże albo bardzo duże zaangażowanie		Razem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Korzystne	3,0	1,0	1,0	0,6	1,0	0,7	5,0	0,8
Bez większego znaczenia	82,0	27,1	34,0	19,8	24,0	16,6	140,0	22,6
Niekorzystne	147,0	48,5	77,0	44,8	81,0	55,9	305,0	49,2
Trudno powiedzieć	57,0	18,8	43,0	25,0	36,0	24,8	136,0	21,9
Brak odpowiedzi	14,0	4,6	17,0	9,9	3,0	2,1	34,0	5,5
Ogółem	303,0	100,0	172,0	100,0	145,0	100,0	620,0	100,0
$\chi^2 = 9,906; df = 6; p = 0,129$								

Źródło: Opracowanie własne

Co czwarty mężczyzna i co piąta kobieta wyrażali przekonanie, że brexit nie będzie miał większego znaczenia dla nich samych oraz ich rodzin (M = 25,7%; K = 20,6%); podobnie twierdzili najmłodsi uczestnicy badania (>30 lat – 38,2%) oraz osoby z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym (29,2%). Opinię, że brexit nie ma większego znaczenia, wyrażał co piąty pracownik fizyczny (20,8%) i nieco więcej pracowników umysłowych (23,4%).

6. Analiza wyników

Prezentacja powyższych wyników badań w odniesieniu do pytań o korzyści z brexitu lub ich brak pokazała, że dwie trzecie ankietowanych uważało go za niekorzystny dla Unii Europejskiej. Porównanie wyników badań przeprowadzonych w Londynie, Oksfordzie i Swindonie z badaniami zrealizowanymi w 2019 przez Kantar Public w wybranych państwach unijnych pokazuje, że Polacy zamieszkujący w Zjednoczonym Królestwie krytyczniej oceniali brexit aniżeli ich rodacy w Polsce. Ponadto, na tle innych mieszkańców krajów europejskich, Polacy, obok Francuzów, wyrażali się bardziej optymistycznie na temat ewentualnych skutków procesu wychodzenia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej. W badaniu socjologicznym z 2019 roku negatywne postbrexitowe następstwa dla zjednoczonej Europy najczęściej prognozowali niezaangażowani w organizacje polonijne.

Na pytanie dotyczące skutków brexitu dla Polski mniejszość respondentów ze Swindonu, Oksfordu i Londynu wskazywała na możliwe niekorzyści. Negatywne skutki dla Polski częściej przewidywali respondenci deklarujący zaangażowanie w organizacje polonijne.

W przypadku pytania dotyczącego skutków brexitu dla samego Zjednoczonego Królestwa zdecydowana większość respondentów wyraziła opinię o braku korzyści wynikających z wyjścia z Unii Europejskiej. Należy jednak podkreślić, że przy powyższym pytaniu co dziesiąty respondent przyznał, że brexit przyniesie pewne korzyści Zjednoczonemu Królestwu. Jest to znamienne również dlatego, że przy żadnym innym pytaniu o skutki wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej, przy wysokim stopniu sceptycyzmu odnośnie do decyzji Brytyjczyków z 2016 roku, nie akcentowano tak silnie ewentualnych korzyści wynikających z opuszczenia struktur unijnych. Przy porównaniu badań socjologicznych zrealizowanych wśród migrantów polskich w 2019 roku z ogólnobrytyjskimi sondażami z ostatnich kilku lat, jest zaskakujące, że Polacy częściej dostrzegali pozytywne skutki brexitu aniżeli sami Brytyjczycy. Należy także zaznaczyć, że postawy Polaków w Zjednoczonym Królestwie wobec brexitu ustalone w badaniach pokrywają się częściowo z wynikami badań zrealizowanych przez R&WS Research Team wśród Brytyjczyków w 2021 i 2022 roku. W tych wynikach jest widoczne postrzeganie skutków brexitu dla Unii

Europejskiej, Zjednoczonego Królestwa, Polski i rodziny wyrażane w kategoriach niepewności, dyskusyjności, a nawet sprzeciwu wobec decyzji podjętej przez społeczeństwo brytyjskie w 2016 roku. Negatywne skutki dla Zjednoczonego Królestwa, podobnie jak dla Polski, częściej przewidywali respondenci deklarujący zaangażowanie w organizacje polonijne w Zjednoczonym Królestwie.

W ostatnim pytaniu z tej serii pytano respondentów o skutki brexitu dla nich samych i ich rodzin. Co drugi uczestnik badania przyznał, że obawia się negatywnych skutków referendum z 2016 roku. W badaniu odnotowano dwa razy mniejszy wskaźnik osób twierdzących, że brexit nie będzie ujemnie oddziaływał na nich samych i ich rodziny, aniżeli wskaźnik odpowiedzi na analogiczne pytanie w raporcie z badań Narodowego Banku Polskiego. Porównując badania przeprowadzone przez NBP w 2018 roku, zauważono wzrost obaw o negatywne skutki brexitu dla migrantów i ich rodzin, przy czym respondenci wskazywali wówczas, że brexit nie jest przyczyną zmiany ich planów pozostania bądź powrotu, a więc nie oddziałuje wprost na ich sytuację. W ramach realizowanych badań socjologicznych w Londynie, Oksfordzie i Swindonie postawiona teza, że respondenci deklarujący brak zaangażowania społecznego częściej zwracają uwagę na negatywne skutki brexitu z perspektywy interesów własnych oraz swojej rodziny, nie potwierdziła się. Częściej obawy o siebie i najbliższych wywołane brexitem wyrażali respondenci zaangażowani społecznie.

Jak wspomniano, polscy migranci zaangażowani w działalność organizacji polonijnych w Zjednoczonym Królestwie z większym niepokojem podchodzili do decyzji obywateli Zjednoczonego Królestwa o wyjściu ze struktur unijnych i częściej wyrażali niepokój odnośnie do jego skutków, tak dla Polski, jak i dla samego Zjednoczonego Królestwa. Być może przeprowadzone analizy ukazują prawidłowość, wedle której aktywność obywatelska, będąca przejawem partycypacji społecznej, wiąże się z większym zakresem odpowiedzialności i dbałości o taki sposób współdziałania, który zakłada urzeczywistnianie dobra wspólnego, a jednostka ma „doświadczenie swojego niepowtarzalnego w nim miejsca, komplementarności z działaniem innych” (Jabłoński, Szymczak, 2021: 18). Niemniej obawy o to, jak będzie wyglądała sytuacja

po brexicie, dotyczą m.in. sfery społecznej, ekonomicznej, prawnej i migracyjnej (Ga-ber, Fisher, 2022).

7. Dyskusja

Z perspektywy czasu proces brexitu nie wydaje się tak prosty, jak przewidywał to traktat lizboński. Bardzo trudno jest opracować trafną diagnozę, a jeszcze trudniej przedstawić prognozę co do przyszłości Unii Europejskiej i – szerzej – całego świata po wyjściu Zjednoczonego Królestwa ze struktur europejskich. Jak wyżej wspomniano, debata o potencjalnej skali skutków brexitu odbywa się nadal w odniesieniu do kwestii: ustrojowych (Wilson, Oliver, 2019), politycznych (Kleinowski 2022), społecznych (Vries 2022) i ekonomicznych (Green i inni, 2022). Trzeba przypomnieć, że większość ekonomistów uznawała brexit za sprzeczny z ekonomicznym interesem Zjednoczonego Królestwa jako potencjalny czynnik spowolnienia jego wzrostu gospodarczego (Zuba 2017).

Odnosnie do brytyjskiej polityki migracyjnej przyjmuje się, że migracja zarobkowa, zwłaszcza z państw unijnych, chociaż przejściowo niesie negatywne następstwa społeczne i ekonomiczne (m.in. większe obciążenie systemu społecznego, dzielenie wydatków publicznych między obywateli Zjednoczonego Królestwa i migrantów), to jej długofalowy wpływ na gospodarkę brytyjską będzie wyraźnie pozytywny. Okazuje się, że migranci z państw europejskich w latach 1995-2011 wnieśli do finansów publicznych więcej, niż otrzymali zarówno w postaci świadczeń społecznych, jak i transferów pieniędzy za granice Zjednoczonego Królestwa. Ujemny wkład netto odnotowano w przypadku migrantów spoza Wspólnoty Europejskiej (McGuinness, Hawkins, 2016). Obawy respondentów mogą dotyczyć tego, że w najbliższym okresie brexit nie będzie procesem korzystnym dla Zjednoczonego Królestwa, gdyż postbrexitowa polityka migracyjna może wywołać negatywne skutki dla przepływu towarów i usług, a ponadto długofalowo może spowodować zmniejszenie wkładu migrantów w finanse publiczne tego państwa.

W postawach migrantów polskich ujawnia się pewien fenomen, polegający na tym, że obawy o negatywne skutki brexitu dla Polski i Zjednoczonego Królestwa częściej żywią osoby zaangażowane społecznie, zaś niezaangażowani częściej wyra-

zają obawy w perspektywie niekorzystnych skutków dla Unii Europejskiej. Związek aktywności społecznej i sposobu postrzegania skutków brexitu można tutaj odczytywać w kategoriach pewnego rodzaju „patriotycznej powinności”, która wynika z nakazu moralnego, aby dbać o dobro wspólne zarówno miejsca pochodzenia, jak i osiedlenia. W ten sposób przez aktywność w sferze społecznej, ekonomicznej, kulturowej i politycznej wyraża się integralna koncepcja jednostki dążącej do odpowiedzialności za środowisko, którego częścią jednostka się czuje (Fel 2018). Może tu chodzić o chęć aktywnego kreowania przez jednostkę społeczności (Fel i inni, 2019) zarówno w kraju pochodzenia, jak i tej, w której obecnie żyje jako imigrant.

W przypadku osób mniej zaangażowanych w organizacje polonijne nie uwiidoczniają się, jak założono na początku, postawy egoistyczne, wyrażające się w silniejszym akcentowaniu niepokoju spowodowanego dokonującym się brexitem i jego skutkami dla respondenta i jego najbliższej rodziny. W tym wypadku brak wynikających z brexitu korzyści osobistych i dla swoich najbliższych częściej podawały osoby deklarujące duże bądź bardzo duże zaangażowanie w organizacje polonijne w Zjednoczonym Królestwie. Wydaje się, iż w przypadku osób zaangażowanych społecznie nie jest to nasilenie wrodzonych postaw egoistycznych, lecz jedynie proklamacja prawa jednostki do kierowania się subiektywnymi motywami (Jabłoński, Szymczak, 2021). W 2016 roku w ramach przedreferendalnej dyskusji publicznej o skutkach brexitu kładziono głównie akcent na jego skutki natury ekonomicznej i politycznej, a nie integracyjnej. Owym niepełnym przekazem informacyjnym można tłumaczyć niższy wskaźnik obaw respondentów zaangażowanych w organizacje polonijne o negatywne skutki brexitu dla Unii Europejskiej.

W dyskusji nad skutkami opuszczenia Unii Europejskiej przez Zjednoczone Królestwo pojawia się też kwestia tzw. precedensu brexitu, który może uitorować innym państwom członkowskim drogę do opuszczenia Unii (Fingleton 2020). Ten precedens może mieć wpływ na politykę migracyjną wielu państw unijnych (Simionescu 2021). Wyjście Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej prawdopodobnie nasili w niej dominację Niemiec (Zuba 2017) oraz urzeczywistni model zróżnicowanej integracji europejskiej, *differentiated integration* – Europy różnych prędkości (Górka, Łuszczuk, 2017), co może stać się zaczątkiem dyskusji o reglamentacji dalszego

przepływu migracji zarobkowej wewnątrz Unii Europejskiej (Kelemen 2021). Niepokój odnośnie do negatywnych skutków brexitu dla całej Unii w świadomości migrantów w Zjednoczonym Królestwie wydaje się zatem uzasadniony.

W kontekście planowanych w Unii Europejskiej przedsięwzięć w sferze obronności brexit oddziałuje nie tylko na bezpieczeństwo Zjednoczonego Królestwa, ale całej Unii, co szczególnie ujawnia się w sytuacji konfliktu zbrojnego na Ukrainie. Europejska wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony traci istotnego aktora, który dysponuje znacznym potencjałem militarnym, gospodarczym i politycznym, a brak brytyjskiego potencjału militarnego może być odczuwalny w transporcie wojskowym, systemach wczesnego ostrzegania i dostępie do danych wywiadowczych (Kleinowski 2022). Biorąc pod uwagę i ten argument, należy przypomnieć, że najbardziej wpływowe państwa Unii Europejskiej, do których należało Zjednoczone Królestwo, nadają kierunek jej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa (Hyde-Price 2012). W tym kontekście proces brexitu może wiązać się w świadomości migrantów z poczuciem zdrady, zakłócenia ich bytowania w Zjednoczonym Królestwie, w tym podważenia ich osobistego zaangażowania w kraju osiedlenia (Zontini, Genova, 2022), a w rezultacie zmienić ich własne plany życiowe. Ten argument znajduje, być może, odzwierciedlenie w odpowiedziach o negatywnych skutkach brexitu wśród respondentów deklarujących zaangażowanie w organizacje polonijne w Zjednoczonym Królestwie i w mniejszym stopniu pośród tych, którzy nie udzielali się społecznie. Dodatkowo niepokój wśród polskich migrantów może być spowodowany wspomnianym napięciem militarnym wywołanym przez Rosję w Europie Wschodniej (Liadze i inni, 2022).

Częstsze wyrażanie przez respondentów niezaangażowanych w organizacje polonijne obaw o negatywne skutki brexitu dla Unii Europejskiej ujawnia potrzebę rekonstrukcji zaufania między obywatelami a rządami jej państw członkowskich oraz wewnątrz niej samej – między poszczególnymi rządami. Wobec najmocniejszych od pokolenia podziałów między państwami członkowskimi największą nadzieję na głębszą integrację daje elastyczna konfiguracja koalicji skupiających różne państwa wokół różnych problemów: „Europa kręgów koncentrycznych – z Niemcami i Francją w centrum [...] nie przywróci solidarności, gdyż wiele podziałów wy-

stępuje w ramach strefy *euro* i *Schengen*, a nie pomiędzy różnymi kręgami” (Fischer 2018: 35). Fakt ten może tłumaczyć widoczny niepokój w postawach migrantów wobec brexitu i ich obawy o jego negatywne skutki dla Unii Europejskiej. Brexit może doprowadzić do zachwiania równowagi politycznej, którą w Unii zapewniało właśnie Zjednoczone Królestwo.

Z przeprowadzonych dotychczas badań socjologicznych wyłania się dodatkowo postbrexitowa prognoza powrotu migrantów do miejsca pochodzenia. Należy się spodziewać przyjazdu do ojczyzny co najmniej czwartej części Polaków w ciągu kilku najbliższych lat. W perspektywie dłuższego czasu można prognozować, że co drugi Polak przebywający w Zjednoczonym Królestwie powróci do miejsca pochodzenia (Fel i inni, 2020). Nie dziwi więc fakt, że wobec dokonującego się brexitu migranci w Zjednoczonym Królestwie – szczególnie zaangażowani społecznie – postrzegają go nie tylko w kategoriach zerwania pewnego paktu społecznego, ale także odebrania przywileju swobodnego przemieszczania się, co zagraża dążeniu do długoterminowej stabilności ich pobytu w przyszłości (Lulle i inni, 2018). Istnieją także inne ograniczenia, w tym potencjalna utrata prawa do powrotów do Zjednoczonego Królestwa w przypadku migracji powrotnych bądź cyrkulacyjnych, co może komplikować jeszcze bardziej mobilność wewnątrz europejską (Borońska-Hryniewiecka 2016).

8. Konkluzje

Celem niniejszego artykułu była analiza opinii polskich migrantów w Zjednoczonym Królestwie na temat potencjalnych korzyści i strat wynikających z brexitu dla Unii Europejskiej, Polski, Zjednoczonego Królestwa oraz samych respondentów i ich rodzin. W pytaniach dotyczących ewentualnych skutków pozytywnych i negatywnych brexitu przeważały we wszystkich grupach odpowiedzi te drugie. Zarówno osoby zaangażowane, jak i niezaangażowane w działalność organizacji polonijnych z niepokojem patrzą na przyszłe skutki brexitu, chociaż natężenie ich obaw jest zróżnicowane. Zaangażowani częściej wyrażają obawy o los Zjednoczonego Królestwa, Polski, ich samych oraz ich rodzin. Z kolei niezaangażowani częściej ubolewają nad skutkami dla Unii Europejskiej.

Brexit to zdarzenie bez precedensu, które będzie stanowić ważny przełom w historii Unii Europejskiej i istotnie wpłynie na jej miejsce na forum międzynarodowym (Baran 2018). Brexit zdecydowanie osłabia, m.in. wizerunkowo, Unię Europejską. Po raz pierwszy w historii Unii Europejskiej proces integracji został skutecznie wstrzymany. Może to mieć wpływ na nieufną postawę innych państw wobec procesu poszerzania współpracy oraz przyczynić się do większego zainteresowania się ideą integracji selektywnej (Möller, Oliver, 2014).

Opuszczenie przez Zjednoczone Królestwo Unii Europejskiej niewątpliwie zmienia także sytuację Polaków, którzy wybrali życie imigranta w tym państwie, oraz utrudnia wyjazd z miejsca pochodzenia tym, którzy jeszcze niedawno planowali emigrację do niego. Trudno jest obecnie dokładnie oszacować, jak zmieni się status polskich imigrantów żyjących w Zjednoczonym Królestwie, jednak wielu analityków tej problematyki twierdzi, że biorąc pod uwagę utrudnienia, które mogą napotkać obecni i przyszli migranci, prawdopodobieństwo ich powrotu do Polski będzie raczej wzrastać wraz z niepokojami społecznymi związanymi z niepewną sytuacją społeczno-gospodarczo-polityczną na linii Londyn – Bruksela (Falkingham i inni, 2021). Będzie to także rzutować na poziom zaangażowania Polaków zamieszkujących Zjednoczone Królestwo w organizacje polonijne oraz na stopień partycypacji społecznej, tak wewnątrz samej diaspory, jak i w społeczeństwie brytyjskim (Dunin-Wąsowicz 2020; Fel i inni, 2022).

8. Literatura

- Baran B., 2018: *Brexit a Soft Power Unii Europejskiej (Brexit vs. The European Union Soft Power)*. „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, 539, 22-30; <https://doi.org/10.15611/pn.2018.539.02>.
- Bell D., Vucetic S., 2019: *Brexit, Canzuk, and the Legacy of Empire*. “The British Journal of Politics and International Relations”, 21, 2, 367-382; <https://doi.org/10.1177/1369148118819070>.
- Billing C., Mccann P., Ortega-Argilés R., Sevinc D., 2021: *UK Analysts' and Policy-Makers' Perspectives on Brexit: Challenges, Priorities and Opportunities for Subna-*

- tional Areas*. "Regional Studies", 55, 9, 1571-158; <https://doi.org/10.1080/00343404.2020.1826039>.
- Bonnet A.-P., 2020: *The "Churchill Factor" and its Influence on the Brexit Debate: Defining the Churchill Myth*. "Observatoire de la Société Britannique", 25, 65-86; <https://doi.org/10.4000/osb.4739>.
- Borońska-Hryniewiecka K., 2016: *The Impact of Brexit on Economic Migrants in the UK: Implications for Poland and Its Citizens*. „Biuletyn Polski Instytut Spraw Międzynarodowych”, 24, 874, 1-2; <https://www.ceeol.com/search/viewpdf?id=608737>.
- Buller J., 1995: *Britain as an Awkward Partner: Reassessing Britain's Relations with the EU*. "Politics", 15, 1, 33-42; <https://doi.org/10.1111/j.1467-9256.1995.tb00018.x>.
- Calliess C., 2021: *The Future of Europe after Brexit: Towards a Reform of the European Union and its Euro Area*. "Yearbook of European Law", 40, 3-55; <https://doi.org/10.1093/yel/yeaa014>.
- Chmielewska I., Panuciak A., Strzelecki P., 2018: *Polacy pracujący za granicą w 2018 r. Raport z badania*. Warszawa: Departament Statystyki NBP; https://www.nbp.pl/publikacje/migracyjne/polacy_pracujacy_za_granica_2018.pdf.
- Curtice J., Harold D. C., Goodwin M., Whiteley P., 2018: *Brexit: Why Britain Voted to Leave the European Union*. "Public Opinion Quarterly", 82, 2, 409-412; <https://doi.org/10.1093/poq/nfy010>.
- Dunin-Wąsowicz R., 2020: *Polskie organizacje imigranckie w Wielkiej Brytanii – raport podsumowujący*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski; https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/19023/POIE_Raport%20podsumowuj%20C4%85cy_Wielka%20Brytania_Roch%20Dunin-W%20C4%85sowicz_2020.pdf?sequence=1&isAllowed=y.
- Evans G., Menon A., 2017: *Brexit and British Politics*. Hoboken, New Jersey: John Wiley & Sons.
- Falkingham J., Giuliotti C., Wahba J., Wang C., 2021: *The Impact of Brexit on International Students' Return Intentions*. "The Manchester School", 89, 2, 139-171; <https://doi.org/10.1111/manc.12356>.

- Fel S., 2018: *Idee katolickiej nauki społecznej w myśli socjologicznej Jana Turowskiego*. „Roczniki Nauk Społecznych”, 46, 4, 5-15; <http://dx.doi.org/10.18290/rns.2018.46.4-1>.
- Fel S., Kozak J., Wódka M., 2020: *Zostać czy wracać? Metaforycznie o reemigracji Polaków po Brexicie (Remain Or Return? On The Post-Brexit Re-Emigration of Poles Metaphorically)*. „Polityka i Społeczeństwo”, 18, 3, 80-96; <https://doi.org/10.15584/polispol.2020.3.6>.
- Fel S., Kozak J., Wódka M., 2022: *Polacy w Wielkiej Brytanii wobec brexitu. Studium socjologiczne*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Fel S., Zdun M., Wódka M., 2019: *Aksjologiczne podstawy ładu społeczno-gospodarczego*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Fingleton B., 2020: *Italexit, is it Another Brexit?* “Journal of Geographical Systems”, 22, 1, 77-104; <https://doi.org/10.1007/s10109-019-00307-0>.
- Fiń A., Nowak W., 2015: *Między absencją a zaangażowaniem. Diaspora polska wobec organizacji polonijnych (komunikat z badań)*. „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, 41, 2 (156), 145-164; <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-0bb21183-8282-49a5-960d-316cbdf6586c>.
- Fiszer J. M., 2018: *Czy Brexit przyspieszy rewizję traktatu lizbońskiego i uratuje Unię Europejską? (Does Brexit Previously Revise the Lisbon Treaty and Rescue European Union?)*. „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 15, 54, 17-43; <https://doi.org/10.12797/Politeja.15.2018.54.02>.
- Ford R., Goodwin M., 2017: *Britain after Brexit: A Nation Divided*. “Journal of Democracy”, 28, 1, 17-30; <https://www.journalofdemocracy.org/articles/britain-after-brexit-a-nation-divided/>.
- Gaber I., Fisher C., 2022: *“Strategic Lying”: Or How the Conservatives Dominated the Campaign News Agenda*; w: D. Wring, R. Mortimer, S. Atkinson (red.): *Political Communication in Britain*. Cham: Palgrave Macmillan, Springer; 103-114; https://doi.org/10.1007/978-3-030-81406-9_9.
- Gamble A., 2021: *The Brexit Negotiations and the Anglosphere*. “The Political Quarterly”, 92, 1, 108-112; <https://doi.org/10.1111/1467-923X.12957>.

- Garapich M., 2019: *Migracje z Polski do Wielkiej Brytanii: geneza, stan dzisiejszy, wyzwania na przyszłość*. „Studia BAS”, 4, 13-30; <https://doi.org/10.31268/StuadiaBAS.2019.28>.
- Gaskarth J., Langdon N., 2021: *The Dilemma of Brexit: Hard Choices in the Narrow Context of British Foreign Policy Traditions*. “British Politics”, 16, 2, 170-186; <https://doi.org/10.1057/s41293-021-00166-8>.
- George S., 1994: *Britain and the European Community*. “The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 531, 44-55; <https://www.jstor.org/stable/1047840>.
- Goodwin M. J., Heath O., 2016: *The 2016 Referendum, Brexit and the Left Behind: An Aggregate-level Analysis of the Result*. “The Political Quarterly”, 87, 3, 323-332; <https://doi.org/10.1111/1467-923X.12285>.
- Gowland D., Turner A., Wright A., 2009: *Britain and European Integration since 1945*; Abingdon, Oxfordshire: Routledge; <https://doi.org/10.4324/9780203299906>.
- Górka K., Łuszczuk M., 2017: „*Europa dwóch prędkości*”: deklaracje polityczne czy fakty ekonomiczne („*A Europe of Two Speeds*”; *Political Declarations or Economic Facts*). „Barometr Regionalny”, 15, 4, 23-30; http://br.wszia.edu.pl/zeszyty/pdfs/br50_03gorka.pdf.
- Gravey V., 2022: *Brexit and the Common Agricultural Policy: There and back again*; w: I. Antonopoulos, M. Bell, A. Čavoški, L. Petetin (red.): *The Governance of Agriculture in Post-Brexit UK*. London: Routledge; 97-116; <https://doi.org/10.4324/9781003010852>.
- Green J., Hellwig T., Fieldhouse E., 2022: *Who Gets What: The Economy, Relative Gains and Brexit*. “British Journal of Political Science”, 52, 1, 320-338; <https://doi.org/10.1017/S0007123420000551>.
- Green S. J. D., 2017: *Letter from London: Britain in Europe – Half-hearted and Ambivalent Forever?* “The Antioch Review”, 74-75, 4-1, 996-1011; <https://doi.org/10.7723/antiochreview.74-75.4-1.0996>.
- Guber D. L., 2021: *Research Synthesis: Public Opinion and the Classical Tradition: Redux in the Digital Age*. “Public Opinion Quarterly”, 85, 4, 1103-1127; <https://doi.org/10.1093/poq/nfab053>.

- Hall S., Wójcik D., 2021: *'Ground Zero' of Brexit: London as an International Financial Centre*. "Geoforum", 125, 195-196; <https://doi.org/10.1016/j.geoforum.2018.02.002>.
- Hinde S., 2017: *Brexit and the Media*. "Hermès, La Revue", 1, 80-86; <https://doi.org/10.3917/herm.077.0080>.
- Hobolt S. B., Popa S. A., Brug W. van der, Schmitt H., 2022: *The Brexit Deterrent? How Member State Exit Shapes Public Support for the European Union*. "European Union Politics", 23, 1, 100-119; <https://doi.org/10.1177/14651165211032766>.
- Hobolt S. B., Tilley J., 2021: *The Polls – Trends: British Public Opinion towards EU Membership*. "Public Opinion Quarterly", 85, 4, 1126-1150; <https://doi.org/10.1093/poq/nfab051>.
- Holzinger K., Schimmelfennig F., 2012: *Differentiated Integration in the European Union: Many Concepts, Sparse Theory, Few Data*. "Journal of European Public Policy", 19, 2, 292-305; <https://doi.org/10.1080/13501763.2012.641747>.
- Hyde-Price A., 2012: *Neorealism: A Structural Approach to CSDP*; w: X. Kurowska, F. Breuer (red.): *Explaining the EU's Common Security and Defence Policy. Palgrave Studies in European Union Politics*. London: Palgrave Macmillan; 16-40; https://doi.org/10.1057/9780230355729_2.
- Jabłoński A., Szymczak W., 2021: *Aktywność obywatelska w kontekście modelu partycypacji społecznej. Socjologiczna aplikacja personalistycznych idei Karola Wojtyły*. „Przeгляд Sejmowy”, 1, 162, 9-30; <https://doi.org/10.31268/PS.2021.02>.
- Jackson K., Shepotylo O., 2018: *Post-Brexit Trade Survival: Looking Beyond the European Union*. "Economic Modelling", 73, 317-328; <https://doi.org/10.1016/j.econmod.2018.04.010>.
- Kelemen D. R., 2021: *Epilogue: A Note of Caution on Differentiated Integration*. "Swiss Political Science Review", 27, 3, 672-681; <https://doi.org/10.1111/spsr.12475>.
- Kleinowski M., 2022: *Trwały system podziału mandatów w Parlamencie Europejskim – uwarunkowania prawne i polityczne*. „Przeгляд Sejmowy”, 2, 169, 57-84; <https://doi.org/10.31268/PS.2022.99>.
- Kundera J., 2017: *Brexit*. „Ekonomia XXI Wieku”, 2, 14, 56-72; <http://dx.doi.org/10.15611/e21.2017.2.04>.

- Liadze I., Macchiarelli C., Mortimer-Lee P., Juanino P. S., 2022: *The Economic Costs of the Russia-Ukraine Conflict*. "NIESR Policy Paper", 32, 1-10; <https://www.niesr.ac.uk/wp-content/uploads/2022/03/PP32-Economic-Costs-Russia-Ukraine.pdf>.
- Lulle A., Moroşanu L., King R., 2018: *And Then Came Brexit: Experiences and Future Plans of Young EU Migrants in the London Region*. "Population, Space and Place", 24, e2122, 1-11; <https://doi.org/10.1002/psp.2122>.
- Macmillan M., Macculloch D., Jasanoff M., Taylor M., Ferriter D., Mehmood M., Churchwell S., Overy R., Kynaston D., Mueller J. W., 2019: *Paths from the past: historians make sense of Brexit and our current political turmoil*. London: Guardian News & Media Limited; <https://www.theguardian.com/books/2019/mar/30/paths-past-historians-make-sense-brexit-world-today>.
- Matthews A., 2016: *The Potential Implications of a Brexit for Future EU Agri- food Policies*. "Euro Choices", 15, 2, 17-23; <https://doi.org/10.1111/1746-692X.12128>.
- Mcguinness F., Hawkins O., 2016: *Impact of Immigration on Population and the Economy*. London: House of Commons Library; <https://researchbriefings.files.parliament.uk/documents/CBP-7659/CBP-7659.pdf>.
- Möller A., Oliver T., 2014: *The United Kingdom and the European Union: What would a "Brexit" mean for the EU and other states around the world?* Berlin: Forschungsinstitut der Deutschen Gesellschaft für Auswärtige Politik; <https://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:0168-ss0ar-55608-3>.
- Musiał-Karg M., 2016: *Operacje Brexit. Brytyjskie referenda z 1975 i 2016 roku (Operations Brexit. British Referendums of 1975 and 2016 on EU Membership)*. „Acta Politica Polonica”, 37, 5-18; <http://dx.doi.org/10.18276/ap.2016.37-01>.
- Musiał-Karg M., Lesiewicz E., 2015: *Brytyjskie i greckie referenda a groźba Brexitu i Grexitu (British and Greek Referenda and the Threat of Brexit and Grexit)*. „Przeegląd Europejski”, 37, 3, 110-131; <https://doi.org/10.31338/1641-2478pe.3.15.6>.
- Paas T., Halapuu V., 2012: *Attitudes Towards Immigrants and the Integration of Ethnically Diverse Societies*. Tartu: University of Tartu; https://www.norface-migration.org/publ_uploads/NDP_23_12.pdf.

- Parol A., 2021: *Dychotomiczny podział referendum dotyczących integracji europejskiej. Europejskie referenda bottom-up*. „Przegląd Sejmowy”, 3, 37-61; <https://doi.org/10.31268/PS.2021.31>.
- Piatkowska S. J., Stults B. J., 2021: *Brexit, Terrorist Attacks, and Hate Crime: A Longitudinal Analysis*. „Social Problems”, 1-29; <https://doi.org/10.1093/socpro/spab005>.
- Pietraś M., 2021: *Unia Europejska w środowisku wielopoziomowych i wielowymiarowych zmian. Propozycja modelu analizy*. „Przegląd Sejmowy”, 5, 99-132; <https://doi.org/10.31268/PS.2021.62>.
- Qvortrup M., 2016: *Referendums on Membership and European Integration 1972–2015*. “The Political Quarterly”, 87, 1, 61-68; <https://doi.org/10.1111/1467-923X.12224>.
- R&Ws-Research, 2022: *Joining/Staying Out of the EU Referendum Voting Intention (19 April 2022)*. London: Redfield & Wilton Strategies; <https://redfieldandwiltonstrategies.com/joining-staying-out-of-the-eu-referendum-voting-intention-20-february-2022/>.
- Rogaly B., 2019: *Brexit Writings and the War of Position over Migration, ‘Race’ and Class*. “Environment and Planning C: Politics and Space”, 37, 1, 28-40; <https://doi.org/10.1177%2F0263774X18811923f>.
- Serzhanova V., Kimla A., 2020: *Potencjalny wpływ brexitu na ustrój terytorialny i integralność Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej*. „Przegląd Sejmowy”, 161, 6; <https://doi.org/10.31268/PS.2020.83>.
- Sieroń A., 2016: *Brexit – apokalipsa czy zbawienie? (Brexit – Apocalypse or Salvation?)*. Wrocław: Foundation Institute of Economic Education Ludwig von Mises; https://mises.pl/wp-content/uploads/2016/05/Sieroń_Brexit-apokalipsa-czy-zbawienie.pdf.
- Simionescu M., 2021: *Italexit and the Impact of Immigrants from Italy on the Italian Labor Market*. “Journal of Risk and Financial Management”, 14, 1, 1-14; <https://doi.org/10.3390/jrfm14010014>.

- Szymczak W., 2018: *Obszary społecznej partycypacji i absencji*; w: J. Plewko, W. Szymczak, T. Adamczyk (red.): *Doświadczenie rozwoju w życiu polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL; 171-194.
- Taylor L., Vautrin-Dumaine E., Bull A., 2019: *The European Perception on Brexit*. Paris, London: Kantar Public; www.kantarpublic.com.
- The Government Digital Service, 2018: *EU Referendum Results*. London; <https://www.data.gov.uk/dataset/be2f2aec-11d8-4bfe-9800-649e5b8ec044/eu-referendum-results>.
- Tomaszewski K., 2020: *Solidarność i subsydiarność – wartości ustrojowe UE. W poszukiwaniu remedium na współczesny kryzys procesu integracji europejskiej*. „Przegląd Sejmowy”, 1, 171-184; <https://doi.org/10.31268/PS.2020.08>.
- Valentino N. A., Neuner F. G., Kamin J., Bailey M., 2021: *Testing Snowden’s Hypothesis Does Mere Awareness Drive Opposition to Government Surveillance? “Public Opinion Quarterly”*, 84, 4, 958-985; <https://doi.org/10.1093/poq/nfaa050>.
- Vries C. E. de, 2022: *Analysing How Crises Shape Mass and Elite Preferences and Behaviour in the European Union*. “European Union Politics”, 23, 1, 161-168; <https://doi.org/10.1177%2F14651165211044086>.
- Wadsworth J., 2018; *Off EU Go? Brexit, the UK Labour Market and Immigration*. “Fiscal Studies”, 39, 4, 625-649; <https://doi.org/10.1111/1475-5890.12177>.
- Wall S., 2008: *A Stranger in Europe: Britain and the EU from Thatcher to Blair*. Oxford: Oxford University Press; <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780199284559.001.0001>.
- White A., 2016: *Polish Migration to the UK Compared with Migration Elsewhere in Europe: A Review of the Literature*. “Social Identities”, 22, 1, 10-25; <https://doi.org/10.1080/13504630.2015.1110352>.
- Wilson P., Oliver T., 2019: *The International Consequences of Brexit: an English School Analysis*. “Journal of European Integration”, 41, 8, 1009-1025; <https://doi.org/10.1080/07036337.2019.1665656>.
- Wodka M., Fel S., Zarzycka B., Kozak J., 2022: *How Does the Catholic Clergy Influence What Poles in the UK Know and Think about Brexit? “Religions”*, 13, 45, 1-13; <https://doi.org/10.3390/rel13010045>.

- Wojcieszak M., Azrout R., Vreese C. de, 2017: *Waving the Red Cloth: Media Coverage of a Contentious Issue Triggers Polarization*. "Public Opinion Quarterly", 82, 1, 87-109; <https://doi.org/10.1093/poq/nfx040>.
- Zontini E., Genova E., 2022: *Studying the Emotional Costs of Integration at Times of Change: The Case of EU Migrants in Brexit Britain*. "Sociology", 56, 4, 1-17; <https://doi.org/10.1177/00380385211063355>.
- Zuba K., 2017: *Brexit: przyczyny oraz potencjalne konsekwencje wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej (Brexit: Causes and Potential Consequences of Great Britain Leaving the European Union)*. „Studia Politologiczne”, 45, 287-313; <http://www.studiapolitologiczne.pl/Brexit-przyczyny-noraz-potencjalne-konsekwencje-wyjscia-nWielkiej-Brytanii-z-Unii,115631,0,1.html>.

Wpłynęło/received 04.10.2022; poprawiono/revised 18.11.2022

Communication, women and culture in society: the impact of social media on women in Indonesia

Sumrah Ap

Department of Non Formal Education,
Universitas Muhammadiyah,
South Sulawesi 92511, Bulukumba, Indonesia
2015sumarah@gmail.com

Anugerah Febrian Syam

Department of English Language Education
Universitas Muhammadiyah,
South Sulawesi 92511, Bulukumba, Indonesia
anugerahfebrian@gmail.com

Andi Nurhikmah

Department of English Language Education
Universitas Muhammadiyah,
South Sulawesi 92511, Bulukumba, Indonesia
andyhykmah@gmail.com

Abstract

Throughout history, the ruling class has established the state and its myriad institutions to ensure its survival and perpetuation. These institutions (whether capitalist, governmental or sexist) use both physical and intellectual instruments to support capital. In particular, during feudalism and pre-capitalism, the above groups used mosques, families, gender and educational institutions to perpetuate unequal connections. Nonetheless, in the contemporary world, mass media, as a new form of communication, have evolved as a new ideological tool and played a crucial role in promoting awareness and diminishing dominance in human communities. With *digital* as the new norm, it is evident that it is an essential tool for companies trying to boost brand awareness, exposure and clientele. In particular, the rise of social media has boosted the status of women globally and expanded their in-

volvement in micro, small and medium-sized businesses. The objective of this research is to explore the cultural and communication interactions of female entrepreneurs throughout history. This research explores, using Indonesia as a case study, the influence of social media on women's micro, small and medium enterprises (MSMEs). This paper is descriptive in nature and is based on secondary data obtained from Ministry of MSMEs papers, journals, books and websites. This research suggests that women were suppressed in many societies in the past, but as communication technology has advanced, the internet has improved women's involvement in small and medium-sized enterprises (MSMEs).

Keywords: communication, women, culture, social media Makassar.

1. Introduction

Since the dawn of human civilisation, individuals have communicated through body language, sounds and gestures. Then, vocal language evolved as sounds were refined to represent things and concepts, while written language arose when written symbols evolved to represent objects and concepts. It is quite remarkable to see the centuries-long impact of oral tradition through epics, myths and songs passed down from generation to generation. Throughout history, communication has changed from simple notes between people to an international phenomenon with complex technology, a lot of money invested, a complicated organisational structure, a legal framework and content that is made by professional communicators and sent to a mass of undifferentiated capitalist consumers (Brynjolfsson, McAfee, 2012). This has also affected most cultures and people's orientations, as well as their participation in the socialisation process.

The Internet World Statistics report that the overall number of online users as of June 2018 surpassed 4 bln, which equates to around 55 mln people, or 1% of the world's population, having internet access (Mavrodieva et al., 2019). From 2000 to 2018, the global increase in internet users was 1,066%. As of June 2018, the number of internet users in Asia topped one billion, making it the largest continent in the world for internet users. Consequently, this will increase people's access to social media (Johnston 2019). Individuals and companies have used social media extensively to disseminate information and promote goods and innovation around the globe. Additionally, a variety of social media sites, e.g. Instagram, Facebook, Twitter, WhatsApp

and YouTube, have been used to improve everyday operations. Additionally, social media users have been able to express their thoughts and experiences. Regarding social media use, there are several advantages, especially for internet marketing.

Throughout history, women have traditionally been seen as second-class citizens. Frequently, their duties have been restricted to those of wife, mother and caregiver. This is especially true in Indonesian communities, particularly in Makassar City, the investigation's location. Thus, women's access to entrepreneurship and economic independence has not always been straightforward. Fortunately, as inventions, e.g. the internet, become more woven into the fabric of society, these motivated women have achieved entrepreneurial success by using social media. Using the internet, women from all backgrounds and industries can learn from them and grow their own businesses. Thus, the development of communication media (social media) has increased the participation of women in entrepreneurial endeavours.

This work's primary objective is to investigate the history of female entrepreneurs and their interactions with culture and communication. This paper also explores the influence of social media on women's micro, small and medium enterprises (MSMEs) using Indonesia as a case study. This paper contends that, in the past, women in many cultures were oppressed; however, as communication technologies have advanced, the internet has improved women's involvement in small and medium-sized enterprises (MSMEs). This work also suggested some ways that the government of Makassar could get more women to work in micro, small and medium enterprises (MSMEs).

2. Women and culture

In the majority of the world's societies, women are seen as submissive to males in some capacity (Sanday 1989). Despite their potential and efficiency, women do not have the same social standing as males of the same age and social standing since their contributions are not acknowledged and, consequently, are not culturally recognized. In general, men's social space extends beyond the home realm, while women's social space is confined to domestic boundaries. While there are variations in the activities of men and women across societies, male as opposed to female activi-

ties are always regarded as predominately significant, and cultural systems accord authority and value to the role and activities of men under the label “prestige values” (Damilola 2010). The current form of production is intricately tied to the role of women in society. Individuals’ relationships with the means of production determine whether the organisation of social relations in production will be egalitarian or based on subordination and dominance. Unequal gender relations of oppression and exploitation in society stem from unequal relationships between and among individuals, social classes and communities (Bassey, Bubu, 2019). And women are oppressed in other ways, including by an unfair system that favours males and by another social stratification based on class, caste and community. Women are oppressed in almost all communities and civilisations, although to varying degrees and under various systems of production (Magesso 2022).

The twin foundations of human civilisation are productivity and reproduction (David, Foray, 2003). Through work and reproduction, people supply themselves with the basics of life and produce new life. Procreation is a biological function that humans and other animals share, while production is an exclusively human trait. However, production must be analytically posited before reproduction and, consequently, the social relations of production must be posited before those of human reproduction. Labour and the creation and use of tools distinguish a human civilisation from the animal world. The existence of animals is not dependent on their ability to create and use tools, since they may do so incidentally. On the other hand, humans cannot thrive without structured work. In addition, as a result of their creative activity, people produce wholly new, non-biological wants. However, both production and reproduction are culturally apparent. Survival is culturally represented as the sex-gender-reproduction system, and reproduction is socially organised as the mode of production.

Ethnographic and historical studies demonstrate that, in prehistoric societies, the forces of production were on a basic level, as primitive tools and simple skills produced sustenance (Renfrew et al., 1974). Everyone worked according to their age and abilities. Individuals were treated equally in terms of access to the means of production. The division of labour was based on age and gender. Daily food collection

and cooking were required. Consequently, output was limited to satisfying demands for sustenance; no excess was generated for trade. The social organisation consisted of matrilineal groups, not a husband, wife and their dependent children. The latter, which eventually came to be regarded as a family, was neither an economic or producing entity nor one for conducting chores, nor did it own property. The fundamental social unit, the family, was communist in that all food supplies were held in common. It included several men, women and children. All labour was performed for the home, not for specific individuals or couples. According to F. Engels, the management of women's houses was a public and socially required business just as much as men's food production (Engels 1942).

The first division of labour occurred when a group of tribes separated themselves from the rest of the barbarians by adopting pastoralism, horticulture and, finally, agriculture (Hertler et al., 2020). Other growth chains, e.g. weaving looms, iron ore smelting, and handicrafts, allowed human labour to generate more than was required for its sustenance. In addition, it raised the amount of labour assigned to each family member. Slaves and war prisoners provided the extra labour needed to satisfy the requirements of the altered production forces. The herds became the new source of income, and men were responsible for their care. They were transformed from the common property of the tribe, or gens, into the private property of the males. Due to the hunting activities of men and their possession of hunting weapons, the domestication of animals became an extension of man's exclusive ownership of animals. Therefore, men became the owners of the new source of food and cattle riches, as well as the required tools and the new labour force, slaves. In the event of separation, they took the slaves with them, while the women took the household possessions. Once a surplus that could be taken as riches became a common occurrence in the male domain, males acquired a new economic power and dominated women. In contrast, the paired family went through a series of egalitarian and matrilineal transformations. They moved from being landless to being a family unit with animals to becoming men who owned land.

The level of production exceeded subsistence, resulting in a surplus. As a result, the whole excess belonged to the man; the woman participated in its consump-

tion but had no ownership stake in it and was therefore relegated to second place (Quinn 1977). As a result, the social construction based on partnered marriage, mother-right gens, and common ownership of the means of production took a hit. As wealth grew, it gave the male a more prominent place in the household than the woman and provided a rationale for using this powerful position to overturn the conventional inheritance order in favour of his offspring. This change from the mother's right to the father's right meant that the descendants of the male members stayed in the gene pool while the descendants of the female were omitted from the gene pool and included in the husband's. Thus, patriliney supplanted matriliney; to paraphrase F. Engels, "the fall of mother right was the world-historical loss of the female sex" (Engels 1942: 73).

Consequently, males who held productive resources desired to pass them on to their biological progeny, resulting in a shift in the sex-gender system. The faithfulness of women was highly valued and the family evolved into a unit that provided stability and met the women's basic material requirements in exchange for a lifetime of fidelity. Soon, the family eclipsed the *gens* as the most influential economic and decision-making group. The family structure was not equal, unlike the gens. Private property altered the relationships between men and women in the home because it fundamentally altered the political and economic relationships in the greater community. Over time, productive units with output only for trade reasons formed, grew and eventually eclipsed the household's production for consumption. As production for trade developed into production for use, the form of the home, the importance of women's jobs within the household and, subsequently, the role of women in society altered (Boserup et al., 2013). Consequently, women worked for their husbands and families rather than the greater communitarian community. Women and other propertyless dependents toiled to preserve and increase the household head's property while they participated in competitive production and trade with other household heads.

3. Origin of micro, small and medium enterprises (MSMES)

Around the globe, micro, small and medium-sized businesses are classified differently. These small businesses have been classified according to their investment size. They serve as an incubator for the development of entrepreneurial talent and innovation. On the basis of asset value, the World Bank classified MSMEs into three groups. Micro enterprises have been characterised as businesses with fewer than ten workers, assets valued at less than 10,000 USD and yearly revenues of less than 100,000 USD. Small businesses are defined as those with fewer than 50 employees, assets valued at less than 3 mln USD and yearly revenues of less than 3 mln USD. Medium firms are those with fewer than 250 employees, assets valued at less than 15 mln USD and annual revenues of less than 15 mln USD (Agyapong 2010).

Micro, small and medium-sized enterprises (MSMEs) are company categories that contribute significantly to economic development, particularly through employment and foreign exchange. The development and growth of this sector are essential for providing a substantial number of jobs in both urban and rural parts of the nation. In addition, the emergence of MSMEs encourages the growth of new entrepreneurs with the potential to establish a globally competitive enterprise in Indonesia. As a result, it is crucial for the MSME division to advance in each and every aspect of the industrial and service sectors, as each of these sectors is and will continue to be vitally essential for total GDP development and job creation. The emerging MSME movement has the potential to support the expansion of business environments on both national and international markets. It would consistently assist small firms that have struggled to provide precise products, high-quality solutions and accurate service at an affordable price.

The publication of E. F. Schumacher's (1973) landmark work "Small is Beautiful" is listed among the 100 most significant books released after the second world war. In contrast to phrases "bigger is better", it champions small, appropriate technologies that are believed to empower people more. In his insightful analysis, E. F. Schumacher conceptualised that MSMEs occupy an important and strategic place in the economic growth and equitable development of all countries. MSMEs, which make up as much as 90 % of businesses in the majority of nations, are the driv-

ing force behind a vast number of innovations and contribute to the expansion of national economies via job creation, investment and exports. Their role in reducing poverty and increasing income distribution in emerging nations cannot be understated. The importance of small and medium-sized enterprises (SMEs) to a country's economic prosperity is widely acknowledged. It is estimated that there are roughly 15 mln MSMEs in 130 countries, employing approximately 65% of the total workforce (Otman 2021).

In developing countries, as some authors argue, the contribution of SMEs towards employment generation is high because they tend to use more labour-intensive production processes than large enterprises, boosting employment and leading to more equitable income distribution. In countries where income disparities are stark and industrial growth has not been widespread and uniform, the role of MSMEs in job creation is significant. They also provide livelihood opportunities through simple, value-adding processing activities in agriculture-based economies, nurture entrepreneurship and support the building up of systemic productive capacities and the creation of resilient economic systems through linkages with large enterprises. While their significant economic contribution is well understood, their responsible business practises have not been extensively studied for any meaningful interpretation to be drawn. While each of these SMEs may not have the same level of influence as large corporations, their cumulative social and environmental impact could be significant. This is already being witnessed in the textile belts and the chemical belts in Indonesia. There is therefore an urgent need to understand the responsible business practises adopted by SMEs. The importance of corporate social responsibility (CSR) among large companies in developing countries is itself of recent origin – no more than a few decades. Therefore, the study of CSR and ethics in SMEs in developing countries assumes greater significance given the rapid economic growth.

According to the Organization for Economic Co-operation and Development (OECD), more than 95% of businesses in the OECD region are classified as MSMEs. These businesses account for over 60% of all private sector employment. Even in low-income nations, the MSME sector has a significant impact on GDP and jobs. Currently, there are 500 mln MSMEs around the globe. Over 90% of the world's economy

consists of MSMEs. MSMEs account for more than 70% of all employment globally. Globally, one-third of the working population is employed by MSMEs. MSMEs are significant drivers of innovation, economic development and the creation of new jobs, making them a crucial demographic indicator of the economic health of nations worldwide. In addition, given the rapid globalisation of industries, it would be essential for the expansion of MSMEs to investigate the market potential afforded by global integration.

4. Development of women entrepreneurship

In all spheres of life, i.e. social, economic and political, women in Indonesia have not been treated equally to men (Setyono 2018). Women are forced to rely on males in their families and outside of their lives. In male-dominated Indonesian culture, women are viewed as subordinates and executors of the choices made by their male members. Women are typically subjugated and oppressed, and their freedom and rights are infringed in many ways (Froehlich et al., 2020). Indonesian women suffer from illiteracy, poverty, bad health, malnutrition and unemployment, particularly those from the poorest classes and rural regions. They are also subjected to various forms of violence, resulting in psychological problems and suffering that blight the lives of millions of women in Indonesia. Historically, in Indonesia, women's responsibilities were limited to childrearing and household duties. Their entrepreneurial efforts were weakened by a social order dominated by men. This was the outcome of women's deprivation in social areas like education and economic sectors like access to economic resources – land, housing, etc. Through the years, the majority of women were involved in atypical occupations in unorganised sectors, e.g. pickling and paddling, handicrafts, handlooms and cottage industries. Poor levels of talent, technology and production in both rural and urban regions result in low pay for women.

In the 1980s, the gender and development approach (GAD) had an impact on Asian and African women's attitudes toward development (Green et al., 1998). Since the mid-1980s, the phrase "women's empowerment" has gained popularity in the area of development, particularly in relation to women. In particular, the notion of em-

powerment was established during the first international women's conference, held in Nairobi in 1985 (Green et al., 1998). The conference defined women's empowerment as the transfer of social power and control over resources in their favour. Empowerment is now being used to solve a variety of societal issues, including rapid population expansion, environmental deterioration and women's poor status. According to UNICEF, women's development can be regarded in terms of five degrees of equality, each of which requires empowerment. There are five levels: welfare, access, awareness, involvement and control (Fonjong 2001). The ultimate goal of economic empowerment is to make all women economically independent and self-sufficient. Economic empowerment implies that everyone has equal access to resources and an equal voice in their spending choices.

According to a 1980 International Labour Organization (ILO) study, women account for 50% of the global population, two-thirds of total working hours, 10% of global income and less than 1% of global property (Fonjong 2001). In the year 2020, according to the ILO, there will be 812 mln women who contribute to the economic development of their country through potential business. Women's entrepreneurship activates the economic development of the nation. The Global Entrepreneurship Monitor (GEM) conducts studies on entrepreneurial activities regarding the aspirations and attitudes of individuals across the country. GEM studied assets in the business environments of 144 countries (Jeyacheya, Hampton, 2020). It was observed that a high level of ambition and innovation are vital to economic development. According to the GEM data, 126 mln women are starting businesses and about 98 mln are already established. As a result, 224 mln female entrepreneurs had an impact on the global economy. The list of some countries with data on the effect of female entrepreneurs is provided in table 1.

After the 1997-98 Asian financial crisis, public (policymakers, academics and practitioners) interest in the growth of women's entrepreneurship in Indonesia began to arise for at least three primary reasons. First, it is indisputable that the number of female entrepreneurs in Indonesia is growing each year. In Indonesia, women who are actively engaged as entrepreneurs or company owners are typically concentrated in micro and small firms (MSEs) – (Tambunan 2017). While the overall number of

women who own and manage medium and large enterprises (MLEs) in Indonesia is relatively low, they are mostly found in the trade and services sectors, managing or owning businesses, e.g. small stores, food stalls, beauty salons, boutiques, fashion and catering. Women who operate enterprises in rural regions are often small merchants functioning in traditional market places. They were most prevalent in the small-scale handicraft, food and beverage and apparel sectors.

Table 1. Statistics on female entrepreneurs in selected countries

Countries	Statistics on female entrepreneurs
United States	more than half of the 10 mln new jobs are to be created in the SME sector, which is owned by women (Yeboah 2021)
Russia	over 64% of businesses with more than 10 employees are owned by women (Nechemias, Bahry, 2021)
Germany	female entrepreneurs have created over 1 mln jobs since the 1990s (Poggesi et al., 2018).
France	women own more than a quarter of all businesses (Boukattaya, Omri, 2021)
Romania	over 35.4% of all business owners are women (Kerekes, Coste, 2014).
Ireland	female entrepreneurs account for between 16 and 18% of the total
Poland	since the 1990s, the proportion of women in business has exceeded 40%
Turkey	the proportion of women in business is under 3% (Gencer, Koc, 2012)

Statistics available from authors within the last 10 years

As the number of female entrepreneurs in Indonesia continues to expand, they have been recognised as the country's new economic development engines, bringing wealth and prosperity to the nation. In fact, during the last two decades, several stakeholders have identified women entrepreneurs in developing nations as a significant untapped source of economic growth and development. Second, as Indonesia also joined the UN-initiated Millennium Development Goals (MDGs) that ended in 2015 (and were succeeded by the Millennium Sustainable Goals (MSG)), which in-

cluded women's empowerment as one of the goals, the Indonesian government realised that the development of women entrepreneurs is essential to achieving this particular goal (Tambunan 2017). The active participation of women in economic activities outside home, not only as wage-paid workers as they are commonly found in labour-intensive industries (e.g. textiles and garments, leather products, food and beverages, and tobacco), but also as business owners or entrepreneurs, would have a significant impact on poverty reduction, given that poverty remains a serious social and political issue.

Since the end of the Asian financial crisis, the Indonesian government has been attempting to encourage women's entrepreneurial development by supporting the development of micro, small and medium-sized enterprises (MSEs) through a variety of programmes, as these enterprises are regarded as an important avenue for the testing and development of women's entrepreneurial ability (Akhmad et al., 2018). The schemes include vocational training, technical help, microloans from banks and other formal financial institutions, and support (in financial, technical, marketing and raw material supply) supplied by state-owned firms through partnership programmes. Many of these programmes are executed in partnership with foreign governments (e.g. Australia and Canada), United Nations organisations (UN Women) and international non-governmental organisations (e.g. the Asia Foundation). In addition, the government introduced a public credit guarantee programme for MSEs in 2007, since the majority of these small businesses, which are mostly in the commerce sector, are owned or managed by women.

In Indonesia, like in many other developing nations, the gender gap in entrepreneurship remains despite a considerable growth in women-led firms or as entrepreneurs, as well as an increase in efforts, regulations and resources aimed to encourage and develop women's entrepreneurship (Agussani 2019). There are very few studies and publications on female entrepreneurs in Indonesia. There are at least two primary reasons. First, national statistics on the overall number of female entrepreneurs in Indonesia and their essential features are scarce. In spite of this, the Indonesian Women Entrepreneurs Association (IWAPI) lacks a comprehensive database on the overall number of female entrepreneurs in Indonesia, with the exception of its

own list of members, who are mostly owners of large-scale or modern firms based in major cities (Tambunan 2018). Secondly, people in Indonesia have only recently become interested in women's business since the Asian financial crisis of 1997-1998. This is mostly because of the adoption of the Millennium Development Goals (MDGs) – (Siddiquee, Hamiduzzaman, 2021).

5. MSMEs, women ownership and the Indonesian economy

Indonesia's GDP constitutes 0.08% of the global economy. In the second quarter of 2022, Indonesia's gross domestic product (GDP) increased by 5.54% compared to the second quarter of 2021, marking the year's greatest growth rate. In terms of purchasing power parity, Indonesia's economy is the biggest in Southeast Asia and the tenth largest in the world. Indicators of social well-being in the nation have shown minimal improvement over the last few years.

In 2013, MSMEs accounted for more than 99% of Indonesia's total number of enterprises, which was estimated to be more than 57 mln. MSEs alone contributed 43% of the gross national product (Tambunan 2021). In Indonesia, there is an abundance of public support and policy frameworks to promote small and medium-sized enterprises. The National Medium-Term Development Plan (2015-2019) emphasises the need for a fair distribution of growth and acknowledges the critical role of MSMEs in this distribution (Yağci, Ardiani, 2018). In addition, the National Strategy for Financial Inclusion emphasises the need to expand access to finance for all individuals, including financing from the financial sector for micro, small and medium-sized enterprises (MSMEs). The significant MSME sector was generally acknowledged as having contributed to the country's economic resilience throughout the 2008-2009 financial crisis, and MSME assistance is consequently seen as a top priority.

According to the State Ministry of Cooperative and Small Medium Enterprises' (CSMEs) Law on Small and Medium Enterprises Number 20, 2008, MSEs are firms with annual sales or turnover of up to 2.5 bln IDR (Indonesian rupiahs – ca 150,235 EUR) and fixed investments of less than 500 mln IDR (ca 30,047 EUR) – (excluding land and buildings) – (Tambunan 2017). In addition to this statute, the Na-

tional Agency of Statistics (BPS) defines MSEs as companies with no more than 20 employees, excluding the owner. In actuality, however, MSEs in Indonesia (like those in other developing nations) differ from MLEs not just in terms of the total number of workers, yearly revenues and value of invested capital, but also in a variety of other respects. The majority of MSEs are conducted informally (not registered and without paying taxes) and do not use contemporary management systems. In addition, there are more women company owners in MSEs than in MLEs for two major reasons: (1) MSEs, in general, are very simple income-generating activities, e.g. food production, food stalls, shops selling basic goods, trade and handicraft; (2) because MSEs are simple and very small, no special space is required, and married women are more efficient in using their time between serving their customers and doing other tasks.

Due to the huge concentration of women-owned microenterprises, it is believed that more than half of MSMEs in Indonesia are owned by women (Sathye et al., 2018). In addition, the rate of female company ownership is rising faster than that of male company ownership as regulations and culture grow to favour women entering the corporate sphere. However, the Indonesia Bank statistics revealed that MSME loans accounted for just 21.5% of total bank credit in 2011 (Chowdhury 2011). And among these businesses, female entrepreneurs get much less credit than their male counterparts. This implies that low access to credit facilities is a major problem for women entrepreneurs in Indonesia. Furthermore, according to the World Bank Enterprise Survey, only 41% of businesses in Indonesia with a listed female owner have an account with a formal financial institution, while 56% of businesses with only male owners have an account (Prijadi et al., 2019).

Similarly, 13% of female-owned businesses have borrowed from a formal financial institution, compared to 21% of male-owned businesses (Martokoesoemoea et al., 2021). MSMEs and women entrepreneurs also confront non-financial obstacles, including access to company premises, difficulties in attracting and maintaining qualified staff and severe competition. Building on the momentum for more effective help to help small and medium-sized businesses (MSMEs) in Indonesia deal with their problems, the following study aims to learn more about the needs of female entrepreneurs so that more specific programmes can be designed in the future. Current-

ly, the use of digital technology coupled with proactive governance has the ability to empower and “lift up” small and medium-sized enterprises. This has been acknowledged by policymakers in Jakarta and stakeholders around the nation. Joko Widodo, president of Indonesia, proposed a technology development plan in 2016 with the goal of making Indonesia the biggest digital economy in Asia by 2020, with projected digital sales of 130 bln USD (Nugroho 2022).

In the early 21st century, the Indonesian government collaborated with huge corporations, e.g. Grab and Gojek, to create and encourage the use of digital tools for businesses, e.g. Grab Indonesia’s GrabMerchant mobile app, a one-stop service platform for MSMEs in the food and beverage sectors (Mulyono, Situmorang, 2018). In the same way, social media sites, e.g. Tik Tok, Instagram and Tokopedia, have given MSMEs new ways to advertise.

6. Social media and the growth of women’s MSMEs in Indonesia

Social media, a newly popular form of communication, exemplifies the internet’s capacity to increase the social capital of its users. With social media, people no longer primarily form groups and relationships in their immediate vicinity. Instead, interactions are created via social networks that are geographically scattered. Simultaneously, users may interact with casual acquaintances who have similar interests, vocations, educational backgrounds, etc. Since its inception, social media has been used for a variety of purposes, including the promotion of social causes, the introduction of political candidates and, more recently, financial transactions. There is an increasing tendency in Indonesia, in particular, to launch businesses using social media. E. Melissa (2013) reports that there are 549,740 small and medium-sized business (SME) owners in Indonesia, of whom 176,300 are women. Social media’s adaptability has emerged as a significant component in the development of this trend. Since social media accounts are accessible through mobile devices, e.g. smart phones and tablet computers, business may be conducted whenever and wherever the user desires. In addition, social media enables items to be shown in virtual storefronts, removing the expensive necessity for a real store. In addition, social media programmes are very

user-friendly; users may tag images and convey product information to prospective buyers with a single click.

The aforementioned adaptability also motivates women to become entrepreneurs. This arrangement is seen as a good alternative for women for a variety of reasons, including the societal impression that favours women remaining at home, the struggle women face between having a profession and caring for children, the comparatively low start-up costs, etc. The increased interest of women in establishing an online business may also be due to the fact that women are naturally sociable. Moreover, since they have limited time, clients increasingly prefer shopping online because they can do it from the convenience of their laptops or mobile devices. Regarding prospective customers for this kind of business, Indonesia is highly promising. According to reports, Indonesia has one of the highest rates of social media users, with over 35 mln individuals (Adnan et al., 2021). This resulted in an increase in the number of businesses embracing social media as their communication channel, whether for advertising or sales offers. The social media business world has several benefits for women. The social media company not only has the ability to help women achieve financial independence, but it also inspires them to become more self-actualised.

Since the birth of human civilization and communication, women have often been physically and economically subordinated, as discussed before in this book. Nonetheless, with the introduction of modern communication (social media), there has been a steady growth in Indonesian women's economic awareness and participation in MSMEs. Despite this, in Indonesia, women entrepreneurs of micro, small and medium enterprises (MSME) face a number of hurdles.

7. Constraints and challenges to women's entrepreneurship in Indonesia

There have not been many studies on the growth of entrepreneurs by gender in Indonesia, especially those concentrating on the most significant obstacles women encounter in becoming entrepreneurs and the most significant limitations women-owned enterprises face. Nonetheless, this study attributes a variety of the following

elements. Indonesian women were severely disadvantaged in both the economy and society as a result of the following.

(1) A lack of educational and training opportunities. It is particularly true for women living in rural or somewhat underdeveloped regions. Numerous rural women speak only their local tongue and never read newspapers; thus, their capacity to connect with the outside world is badly limited. In addition, there are still several social, cultural and religious taboos that impede women who are capable and should access higher education.

(2) Tedious domestic duties. In general, women have more children, particularly in rural areas, and they are expected to fulfil their traditional role of being responsible for housekeeping and child care more than women in urban areas, particularly in major cities. According to a 2013 study on access to trade and the growth of women's MSMEs in APEC developing economies, gender-specific constraints, e.g. childcare responsibilities, are also an important issue for women entrepreneurs in Indonesia and other APEC developing members (Tambunan 2022).

(3) There are still legal, cultural and religious limitations on the degree to which women may establish their own enterprises. Particularly in rural regions, where the bulk of Muslims are illiterate, this renders female behaviour or attitude in rural regions less accessible to the "doing contemporary business" culture than male behaviour (or the behaviour of metropolitan women). In such a culture, women must fulfil their main roles as their husband's partner and housewife; they are not permitted to create their own enterprises or work in positions that demand interaction with or management by men, or they are not permitted to leave home alone. The woman's marital status also impacts her career choice. For example, older and married women in Indonesia are more likely to engage in informal businesses, e.g. trading or other activities that allow them to combine family duties with paid employment.

(4) Restricted access to finance from banks and other official sources. This is undoubtedly a major source of concern for Indonesian female entrepreneurs. It has been discovered that this is particularly difficult for rural women. This limitation is tied to property rights, which deprive women of property ownership and, as a result, the capacity to provide the sort of collateral often necessary to get bank loans. In In-

Indonesia, males are still seen as the head of the family and, hence, men are still viewed as the owners or inheritors of family assets – land, businesses and homes.

8. Conclusion

Entrepreneurship development, especially the growth of women entrepreneurs, in Indonesia has attracted serious attention from the government, and it has become a popular and important issue within the academic community after the Asian financial crisis in 1997-98. After the crisis, the Indonesian government has at last realised that to have a good and sustainable economic development performance, not only technology, capital, natural resources and skilled workers are needed, but also good entrepreneurs with bright ideas and creativity. Whereas the increasing government attention on women's entrepreneurship development was initially based on the strong belief that it may contribute to gender equality and poverty reduction, available data indicate that the number of women running or managing their own businesses is rising.

This article claims that, contrary to the prevailing culture of repression, the emergence of the internet as a new medium of communication, particularly social media, has facilitated the expansion of female MSME entrepreneurs in Indonesia. Throughout it all, female micro, small and medium-sized enterprise (MSME) entrepreneurs in Indonesia have experienced several barriers and difficulties. This article suggests that all government programmes be planned and executed with an emphasis on, among other things, addressing and enhancing the circumstances of women entrepreneurs in the nation.

9. References

- Adnan M. F., Dalle J., Malau, H., Yvanka V. 2021: *The Influence of Social-Media and Public Policy on Public Political Participation in Handling COVID-19 Pandemic: A Study from Indonesian Domestic and Overseas Youngsters Perspective*. "Croatian International Relations Review", 27, 87, 133-156.
- Agussani A., 2019: *Are Woman the Dominant Entrepreneurs in Indonesia?* "Kumpulan Makalah, Jurnal Dosen", 1, 1, 43-53.

- Agyapong D., 2010: *Micro, Small and Medium Enterprises' Activities, Income Level and Poverty Reduction in Ghana – A Synthesis of Related Literature.* "International Journal of Business and Mmanagement", 5, 12, 196-202.
- Akhmad K. A., Karsidi R., Rahayu E. S., Wijaya M., 2018: *The Role of Government Policy in SMEs Facilitating Institutions in Indonesia: A case study on business development services provider.* "Asian Journal for Poverty Studies", 4, 1, 32-37.
- Bassey S. A., Bubu N. G., 2019: *Gender inequality in Africa: a re-examination of cultural values* "Cogito", 11,3, 21-36
- Boserup E., Tan S. F., Toulmin C., 2013: *Woman's Role in Economic Development.* New York: Routledge.
- Boukattaya S., Omri A., 2021: *Impact of board gender diversity on corporate social responsibility and irresponsibility: Empirical evidence from France.* "Sustainability", 13, 9, 4712.
- Brynjolfsson E., McAfee A., 2012: *Race against the Machine: How the Digital Revolution is Accelerating Innovation, Driving Productivity, And Irreversibly Transforming Employment and The Economy.* New York: Brynjolfsson and McAfee.
- Chowdhury S. R., 2011: *Impact of Global Crisis on Small and Medium Enterprises.* "Global Business Review", 12, 3, 377-399.
- Damilola T. A., 2010: *Women's Participation and the political process in Nigeria: Problems and prospects.* "African Journal of Political Science and International Relations", 4, 2, 75-82.
- David P. A., Foray D., 2003: *Economic Fundamentals of the Knowledge Society.* "Policy Futures in Education", 1(1), 20-49.
- Engels F., 1942: *The origin of the Family.* New York: International Publishers.
- Fonjong L., 2001: *Fostering Women's Participation in Development through Non-governmental efforts in Cameroon.* "Geographical Journal", 167, 3, 223-234.
- Froehlich L., Olsson M. I., Dorrough A. R., Martiny S. E., 2020: *Gender At Work Across Nations: Men and Women Working in Male-Dominated and Female-Dominated Occupations are Differentially Associated with Agency and Communion.* "Journal of Social Issues", 76, 3, 484-511.

- Gencer S. L., Koc M., 2012: *Internet Abuse among Teenagers and its Relations to Internet usage patterns and demographics*. "Journal of Educational Technology and Society", 15, 2, 25-36.
- Green C., Joeques, S., Leach M., 1998: *Approaches to Gender in Environmental Research and Policy*. "Feminist visions of Development", 4, 3, 259-285.
- Hertler C., Seiler A., Gramatzki D., Schettle M., Blum D., 2020: *Sex-specific and Gender-specific aspects in Patient-reported Outcomes*. "Journal of the European Society for Medical Oncology", 7, 6, 37-43.
- Jeyacheya J., Hampton M. P., 2020: *Wishful Thinking or Wise Policy? Theorising Tourism-Led Inclusive Growth: Supply Chains and Host Communities*. "World Development", 5, 7, 60-69.
- Johnston A. I., 2019: *China in a World of Orders: Rethinking Compliance and Challenge in Beijing's International Relations*. "International Security", 44, 2, 9-60.
- Kerekes K., Coste A., 2014: *National Report on SMEs in Romania-The Evolution of the SME Sector in Romania after EU Accession and under the Impact of the Economic Crisis*. "Managerial Challenges of the Contemporary Society", 7, 1, 136-139.
- Magesso N. L., 2022: *Demographic Factors Associated With Insecticide Treated Net Use among Northern Mozambique Women and Children under Five*. "Alkebulan: A Journal of West and East African Studies", 2, 2, 1-7.
- Martokoesoemo D. R. S., Sinagab B. M., Kusnadib N., Syaukatb, Y., 2020: *Business Vulnerability and Credit Access for Agriculture-Based Micro and Small Women Entrepreneurs*. "Economics and Finance in Indonesia", 66, 2, 97-111.
- Mavrodieva A. V., Rachman O. K., Harahap V. B., Shaw R., 2019: *Role of Social Media as a Soft Power Tool in Raising Public Awareness And Engagement In Addressing Climate Change*. "Climate", 7, 10, 122-129.
- Melissa E., Hamidati A., Saraswati M. S., 2013: *Social Media Empowerment: How Social Media Helps to Boost Women Entrepreneurship in Indonesian Urban Areas*. "The IAFOR Journal of Media, Communication and Film", 1, 1, 77-90.
- Mulyono H., Situmorang S. H., 2018: *E-CRM and loyalty: A Mediation Effect of Customer Experience and Satisfaction in Online Transportation of Indonesia*. "Academic Journal of Economic Studies", 4, 3, 96-105.

- Nechemias C., Bahry D., 2021: *Women Entrepreneurs in Russia and Other Countries: A Comparative Perspective*. "Женщина в российском обществе", 2, 3, 65-79.
- Nugroho M. I., 2022: *Global Value Chains Participation to enhance Export: Evidence from Indonesian apparel SMEs*. "Journal of Socioeconomics and Development", 5, 1, 99-114.
- Otman K., 2021: *Small and Medium Enterprises in the Middle East and North Africa Region*. "International Journal of Business and Management", 16, 5, 67-75.
- Poggesi S., Mari M., De Vita L., 2016: *What's new in female entrepreneurship research? Answers from the literature*. "International Entrepreneurship and Management Journal", 12, 3, 735-764.
- Prijadi R., Wulandari P., Desiana P. M., Pinagara F. A., Novita M., 2020: *Financing Needs of Micro-Enterprises Along Their Evolution*. "International Journal of Ethics and Systems", 36, 2, 263-284.
- Quinn N., 1977: *Anthropological Studies on Women's Status*. "Annual Review of Anthropology", 6, 3, 181-225.
- Renfrew C., Todd I., Tringham R., 1974: *Beyond a subsistence economy: The evolution of social organization in prehistoric Europe*. "Bulletin of the American Schools of Oriental Research. Supplementary Studies", 20, 1, 69-95.
- Sanday P. R., 1981: *Female Power and Male Dominance: On the Origins of Sexual Inequality*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Sathye S., Prasad B., Sharma D., Sharma P., Sathye M.: 2018: *Factors influencing the intention to use of mobile value-added services by women-owned microenterprises in Fiji*. "The Electronic Journal of Information Systems in Developing Countries", 84, 2, 12-16.
- Schumacher E. F., 1973: *Small is Beautiful: A Study of Economics as if People Mattered*. New York: Random House.
- Setyono B., 2018: *The Portrayal of Women in Nationally-Endorsed English as a Foreign Language (EFL) Textbooks for Senior High School Students in Indonesia*. "Sexuality and Culture", 22, 4, 1077-1093.

- Siddiquee N. A., Hamiduzzaman M., 2021: *Tackling Poverty and Deprivation in South-east Asia: Policies, Performance and Challenges*. Northampton: Edward Elgar Publishing.
- Tambunan T., 2017: *Women Entrepreneurs in MSEs in Indonesia: Their Motivations and Main Constraints*. "Journal of Women's Entrepreneurship and Education", 1, 2, 56-86.
- Tambunan T., 2018: *Development of Women-Led Micro and Small Enterprises in Indonesia: Their Motivations and Main Constraints*. Hershey: IGI Global.
- Tambunan T., 2021: *Indonesian Msmes and Their Access to Financing*. "International Research Journal of Social Sciences", 10, 1, 41-51.
- Yağci M., Ardiani N., 2018: *National development planning, Industrial Policy, and Sustainable Growth Challenges in Indonesia and Malaysia: A Comparative Historical Analysis*. "Industrial Policy and Sustainable Growth", 7, 4, 213-241.
- Yeboah M. A., 2021: *Determinants of SME growth: An empirical perspective of SMEs in the Cape Coast Metropolis, Ghana*. "The Journal of Business in Developing Nations", 14, 1, 1-31.

wpłynęło/received 06.12.2022; poprawiono/revised 15.12.2022

Eseje
Essays

Polityka w geografii zamiast geografii politycznej. Wywiad z profesorem Stanisławem Leszczyckim

Zbigniew Rykiel

Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

gniew@poczta.onet.pl

Abstract

Politics in geography rather than political geography.

An interview with Professor Stanisław Leszczycki

Prof. dr Stanisław Leszczycki (1907-1996) is widely regarded as the person who exerted the greatest influence on the organisation of the structure of geography as a scientific and didactic discipline after the Second World War in Poland. Being, in 1953-1970, the director of the Geographic Institute at the University of Warsaw and the director of the, founded by himself, Institute of Geography (and Spatial Organisation, since 1973), the Polish Academy of Sciences (PAS), he organised the strongest geographic centre in Poland with a geographic library shared by these two institutions. According to an anecdote, when considering a proposal of a place to employ young candidates, he used to say: if wise, so to the Academy; if stupid, so to the University. As in any anecdote, one can find a grain of truth here, which in this case was the observation that until the political breakthrough of the late 1980s, human geography at the University of Warsaw was weak, ranking below the national average despite the fact that the University itself was the best university in Poland. Perhaps, however, it was not the result of the Professor's anecdotal personal policy, but rather his dismissal from the University after the students riot of 1968.

According to my other interviewee, prof. S. Leszczycki, even though did not overwhelm anyone intellectually, created conditions for peaceful intellectual work in the difficult times of the successive stages of state socialism, certainly without consenting to anti-systemic extravagance, but also without visible ideological and political obstruction. These prof. S. Leszczycki's possibilities used to be related to his alleged strong political position, which he does not confirm, pointing out that he was not even a member of the Central Committee of the ruling party. In this interview, he confirms the opinion spreading since the end of the 1980s that the basic foundations of the Stalinist ideological system were not broken in 1956, but survived until the end of the 1980s. This undermines the curious convic-

tion of one of my interviewees that Stalinism was overthrown in Polish geography by himself, together with prof. S. Leszczycki even before 1956.

In this interview, it is also worth paying attention to the Professor's statement that the change of the name of the PAS's institute in 1973 does not make much sense and will be changed one day. The Professor, however, clearly underestimated the attitude of "thoughtless respect" of his successors to the Master's signboards rather than ideas. This attitude to the Professor's names and concepts was manifested in the inadmissibility of their critique, which the less intellectually humble scientists of the PAS's Institute experienced by means of management through culture. However, as this interview shows, the Professor did not shy away from answering difficult questions and from engaging in polemics with him, if only someone dared to engage in it.

This text is an edited form of the shortened version of the interview conducted by the present author with the Professor in the last period before the political transformation – between August 1988 and January 1989; two and a half months after our last conversation, the roundtable talks began. Those fragments of the interview were selected that show the historical, ideological and political conditions of, and partly also the mechanisms for, the development of Polish geography and the role of the Interviewee in it and on its outskirts. Publishing this text after more than thirty years has a historical value, but also – as indicated in the previous paragraph – refutes several myths functioning in the milieu of Polish geographers.

1. Wstęp

Prof. dr Stanisław Leszczycki (1907-1996) jest powszechnie uważany za osobę, która wywarła największy wpływ na organizację struktury geografii jako dyscypliny naukowej i dydaktycznej po drugiej wojnie światowej w Polsce. Pełniąc w latach 1953-1970 równocześnie funkcje dyrektora Instytutu Geograficznego na Uniwersytecie Warszawskim oraz dyrektora stworzonego przez siebie Instytutu Geografii (od 1973 roku i Przestrzennego Zagospodarowania) Polskiej Akademii Nauk, zorganizował najsilniejszy ośrodek geograficzny w Polsce ze wspólną dla tych dwóch instytucji biblioteką geograficzną. Jak głosi jedna z anegdot, zastanawiając się nad propozycją miejsca zatrudnienia młodych kandydatów, powiedział: jak mądry, to do Akademii; jak głupi, to na Uniwersytet. Jak w każdej anegdocie, można się tu doszukiwać ziarna prawdy, którym w tym przypadku była obserwacja, że do przełomu politycznego z końca lat 80. XX wieku geografia społeczno-ekonomiczna na Uniwersytecie Warszawskim była słaba, lokując się w rankingach poniżej średniej krajowej, mimo że sam Uniwersytet był najlepszą wyższą uczelnią w Polsce. Być może jednak by-

ło to skutkiem nie tyle anegdotycznej polityki personalnej Profesora, ile zwolnienia go z Uniwersytetu po 1968 roku.

Według innego mego rozmówcy, prof. S. Leszczycki wprowadził intelektualnie nikogo nie przytłaczał, stwarzał jednak warunki do spokojnej pracy intelektualnej w trudnych czasach kolejnych etapów realnego socjalizmu, z pewnością bez przyzwolenia na ekstrawagancje antyustrojowe, ale też bez widocznej obstrukcji ideologicznej i politycznej. Te możliwości Profesora wiąże się z Jego rzekomą silną pozycją polityczną, której Zainteresowany nie potwierdza, wskazując, że nie był On nawet członkiem Komitetu Centralnego rządzącej partii. W niniejszym wywiadzie Profesor potwierdza *expresis verbis* rozpowszechniającą się od końca lat 80. XX wieku opinię, że zasadnicze zręby stalinowskiego systemu ideologicznego nie zostały złamane w 1956 r., lecz przetrwały do końca lat osiemdziesiątych. Podważa to kuriozalne przekonanie jednego z mych rozmówców, że stalinizm obalił w geografii polskiej on sam wspólnie z prof. S. Leszczyckim jeszcze przed 1956 rokiem.

W niniejszym wywiadzie warto też zwrócić uwagę na stwierdzenie Profesora, że zaproponowana i przeprowadzona przezeń w 1973 r. zmiana nazwy instytutu PAN-owskiego, kontestowana przez niektórych, nie wyłączając niżej podpisanego, nie ma większego sensu i kiedyś zostanie zmieniona. Profesor najwyraźniej jednak nie docenił postawy „bezmyślnego szacunku” swych następców do wprowadzonych przez Mistrza nazw zamiast do Jego idei, czego wynikiem była lizusowska zmiana pierwotnej niezręcznej nazwy „Instytut [...] Przestrzennego Zagospodarowania [...] Akademii Nauk” na bezsensowną „Instytut [...] Przestrzennego Zagospodarowania Imienia Stanisława [...]”.

Owa postawa „bezmyślnego szacunku” do nazw i koncepcji Profesora przejawiała się w niedopuszczalności ich krytyki, czego mniej pokorni intelektualnie młodzi pracownicy naukowcy Instytutu Geografii etc. PAN doświadczyli za pomocą zarządzania przez kulturę. Jak jednak wskazuje niniejszy wywiad, Profesor nie uchylał się od odpowiedzi na stawiane mu trudne pytania i od podejmowanej z Nim polemiki, jeśli tylko ktoś ośmielił się ją podjąć.

Niniejszy tekst jest zredagowaną formą graficznie zaznaczonego skrótu wywiadu przeprowadzonego przez piszącego te słowa z Profesorem w ostatnim okresie

przed transformacją ustrojową – między sierpniem 1988 a styczniem 1989 roku; dwa i pół miesiąca po naszej ostatniej rozmowie rozpoczęły się rozmowy okrągłego stołu. W wywiadzie pominięto przede wszystkim liczne dygresje, wygładzono chropowatość narracji mówionej, nie zmieniano natomiast oryginalnego stylu i słownictwa Rozmówcy. Wybrano te fragmenty wywiadu, które ukazują historyczne, ideologiczne i polityczne uwarunkowania, a częściowo i mechanizmy, rozwoju geografii polskiej oraz roli Rozmówcy w niej i na jej obrzeżach. Publikowanie tego tekstu po ponad trzydziestu latach ma wartość historyczną, ale również – jak wskazano w poprzednim paragrafie – obala kilka mitów funkcjonujących w środowisku geografów polskich.

Kwestią oczywistą, lecz wartą podkreślenia, jest lojalność pytającego wobec Rozmówcy. Skróty dokonane w oryginalnym tekście wywiadu w żadnym razie nie wypaczają poglądów Autora, mimo że niektóre z tych ostatnich mogą budzić zdziwienie, zwłaszcza jeśli wyabstrahuje się je z epoki działalności mego Rozmówcy i kultury intelektualnej tej epoki. Profesor z uznaniem przyjmuje więc umiarkowany determinizm środowiskowy J. Stalina, piszący te słowa za naczelną tezę tego ostatniego uważa natomiast w tym kontekście – sprzeczny z powyższym – antyśrodowiskowy pogląd, że człowiek walczy z przyrodą, co ma zresztą swój pierwowzór w Biblii („Czyńcie sobie ziemię poddaną”). Mój Rozmówca jest przywiązany do stalinowskiego dogmatu „prymatu produkcji”, bezzasadnie utożsamianego z Marksowską bazą, mimo że K. Marks uważał, iż podstawowym mechanizmem materialistycznego pojmowania dziejów jest nie produkcja, lecz *reprodukcja rzeczywistego życia*.

Śródtytuły rozdziałów pochodzą od pytającego.

2. Niemcy

10 VIII 1988

[...]

Stanisław Leszczycki: Jeszcze zanim przejdę do tej sprawy okupacji, to jeszcze mam do zanotowania takie fakty, że w 1938 r. brałem udział w wycieczce zorganizowanej przez Związek Ziem Górskich naokoło Alp. Więc prowadził ją pułkownik Grabowski, który był adiutantem od Kasprzyckiego, i w związku z tym to były takie

dobrze czasy przyjaznych stosunków z Niemcami, z hitlerowcami. Więc byliśmy najpierw w Austrii, potemśmy byli we Włoszech.

Zbigniew Rykiel: Czy to było w Austrii jeszcze przed Anslussem?

SL: Nie. To już było po Anschlussie. I w związku z tym, no, Włosi to byli właśnie Mussoliniego ludzie, którzy się pchali do turystyki, a w Niemczech to były koła właśnie prohitlerowskie, przede wszystkim ta organizacja Todt. Oczywiście nie trzeba mylić z tym Tottem obecnym, przez dwa t. Więc ja pamiętam..., byliśmy we Francji, byliśmy w Szwajcarii i wjechaliśmy na teren Niemiec do Innsbrucka. Innsbruck był pierwszym punktem, czyli właśnie dawna Austria. No i tam nas już podejmowały te organizacje turystyczno-planistyczne, bo to głównie byli planiści, urbaniści-planiści, i między innymi zajechaliśmy do tego Innsbrucka; wystawili na nasz przyjazd orkiestrę tyrolską, która grała „Jeszcze Polska...”. Każdy z nas otrzymał do dyspozycji auto i dwóch hitlerowców – jednego oficera i drugiego jakiegoś innego – no i po południu, wieczorem wywieźli nas na górę. Tam była uroczysta kolacja, wygłoszone były toasty, a ponieważ Grabowski nie znał niemieckiego, ja dosyć podle znałem, ale znałem, więc wobec tego ja musiałem powiedzieć toast na cześć... I wtedy nas podejmował Seyss-Inquart. To był potem namiestnik hitlerowski w Austrii. Więc on powiedział „Niech żyje Polska”, a ja powiedziałem „Es lebe Deutschland”. No i ja rok później już jechałem do Sachsenhausen w ramach tej *Sonderaktion*, która była skierowana przeciwko Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Tak że miałem takie właśnie skoki. Niech żyją Niemcy, a potem jakeśmy tam szli do tego obozu, to nas wymyślali od polskich świń i polskich rozmaitych strasznych rzeczy.

No i jednak tak się ułożyło, że potem z Sachsenhausen, w którym byłem przez trzy miesiące, przewieźli nas do Dachau i w Dachau już pracowaliśmy na plantacjach, a ja zakwalifikowałem się na meteorologa. I z rektorem Turskim Stanisławem myśmy byli dwaj tacy od meteorologii, i w ten sposób meteorologia, która się zaczęła w Pięciu Stawach, była kontynuowana w obozie. No, niemniej jednak mnie to kosztowało miesiąc. Musiałem być wypuszczony o miesiąc później niż przyszło zwolnienie, dlatego że jednak byłem zaliczony do *Facharbeiter* i *Schwerarbeiter*; i wobec tego musiałem znaleźć kogoś, kto będzie prowadził stację meteorologiczną, i znalazłem

geografa warszawskiego Zenona Stefańskiego, który po mnie objął to stanowisko w Dachau. [...]

3. Granice

ZR: No, więc może teraz przejdziemy do działalności okupacyjnej Pana Profesora. Po wyjściu z Dachau, co było dalej?

SL: [...]. Więc wróciłem do Krakowa. [...] I nawiązałem kontakt z organizacjami, głównie z PPS-em [Polską Partią Socjalistyczną], bo tu już byli robotnicy, którzy pracowali w wodociągach, monterzy, to oni wszyscy byli właściwie związani z PPS-em. Wtedy to było WRN [Wolność, Równość, Niepodległość], tzn. taki PPS przedwojenny, bardziej prawicowy. Tak przynajmniej było to nazywane. Niemniej jednak ci ludzie, to byli znakomici ludzie. Z niektórymi się zaprzyjaźniłem... Tak że już byłem związany z podziemiem. Chodziłem tam na rozmaite zebrania. Byłem właściwie taki znowu ciekawy, co się dzieje na tym świecie.

I pewnego dnia w 44 roku dowiaduję się z komendy właśnie tej pepeesowsko-prorządowej – WRN-u, że przyjeżdża pan Piotrowski do Krakowa, który ma być przerzucony do Londynu. Więc żebym się nim zajął. Więc pokazało się, że to był prof. Romer. Romer, który znalazł się w okresie Powstania na terenie Warszawy i dostał właśnie tę prośbę, żeby go zabrali, że go chcą zabrać do Londynu – rząd – jako tego eksperta od spraw granic. Bo już wiadomo było, że Polska nie będzie w tych granicach, w jakich była. No i przyjechał Romer bez płaszcza do Krakowa. No, tam się jakoś urządził. Miał znajomych.

Był też wysiedlony z Krakowa Pietkiewicz. Więc właściwie przed nami stanęła sprawa granic, nowych granic. Przy czym Romer był dosyć skąpy w tych informacjach, bo on jednak nie znosił socjalistów, ani komunistów. No, Pietkiewicz to był fachowiec, który, lubił wykreślać granice i znał się doskonale na delimitacji, ale politycznie on nie był zorientowany. Więc czyli że w związku z tym, no, jednak tego Romera nie wzięli. Ten Londyn nie postarał się o to, żeby on..., zresztą, syn pisze w swojej tej książce o Romerze, że lekarz mu nie pozwolił nawet lecieć do Londynu, bo już jednak Romer miał wtedy ponad siedemdziesiąt lat. Więc tak że ostatecznie stanęła przede mną sprawa nowych granic.

ZR: Ale to znaczy w ramach działalności w WRN-ie to było? Czy niezależnie?

SL: Nie; niezależnie. Bo jeszcześmy mieli..., w czasie okupacji był straszny bałagan organizacyjny, więc tych organizacji była ogromna ilość. Na terenie Krakowa było w podziemiu 70 organizacji. Więc tak samo ja brałem udział w rozmaitych innych organizacjach. Między innymi była taka organi..., spotykaliśmy się jako właśnie pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego i obmyślaliby, jakie reformy trzeba będzie wprowadzić na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ZR: Ale, przepraszam, że drążę ten temat, ale kto był adresatem tych rozważań Pana Profesora na temat granic? Rozumiem, że to nie były rozważania takie sobie tylko teoretyczne przy winku.

SL: Nie, więc to były rozważania jednak przez jakiś czas zupełnie niezależne, dlatego że przecież każdy wiedział, że muszą granice być. Każdy wiedział; przecież myśmy słuchali radia. Jałta..., Teheran, Jałta i wszystkie inne, że jednak Polska nie będzie miała Wschodu, tylko będzie miała Zachód. Więc wobec tego trzeba było szukać jakichś granic na wschodzie i na zachodzie. No więc na wschodzie to była sprawa... Później już zupełnie jasno wyszła, po Jałcie, że to będzie linia Curzona. Natomiast po Jałcie też już właściwie się zarysowało, że to będzie Odra i Wisła...

ZR: Nysa...

SL: Nysa. Więc czyli że w związku z tym ja sobie zorganizowałem taką grupą w Bibliotece Jagiellońskiej. Bo jednak Biblioteka Jagiellońska wprawdzie była niedostępna dla Polaków, *nur für Deutsche*, ale jednak tam ludzie przecież byli najrozmaitsi znajomi itd., więc wszystkie materiały statystyczne, kartograficzne, książki, literaturę można było z tej Biblioteki Jagiellońskiej w czasie okupacji uzyskać. No i w związku z tym zacząłem przygotowywać rozmaite materiały, tak że byłem dość dobrze przygotowany do dyskusji na temat granic Polski.

No, a potem już jak po 18 stycznia 45, kiedy nastąpiło wyzwolenie i kiedy ruszyły już kontakty z innymi częściami Polski, to przyjechali do mnie z MSZ-tu [Ministerstwa Spraw Zagranicznych], między innymi był właśnie prof. Żebrowski Tadeusz, który tu potem był, który mnie namawiał właśnie, żebym był w kontakcie z MSZ-em. No, a Lucjan Motyka z PPS-u to znowu on mnie zawiadomił, że mnie będą..., czy że już jestem zamianowany członkiem Krajowej Rady Narodowej. [...]

Bo jeszcze w czasie okupacji z wysiedlonych ludzi znalazł się na terenie Krakowa – z Warszawy wysiedlonych – Szwalbe Stanisław, który potem już był wiceprezydentem [Krajowej Rady Narodowej], i Henryk Kołodziejski, który był taką szarą eminencją sejmową. No i wobec tego już z nimi to nabrało wtedy na przełomie 44/45, już przybrało pewne jakieś formy. No, a w końcu się ten Kraków zmienił na egzekutywę... – nie egzekutywę, tylko na filię – warszawskiego biura kongresowego, no i zaczęły się już sprawy kongresowe – granic. I w tym ja brałem bardzo silny udział.

ZR: Powiedział Pan Profesor, że był dobrze przygotowany do dyskusji na temat granic. Ale do dyskusji, jak wiadomo, potrzebne są dwie strony.

SL: Tak.

ZR: Czy ta druga strona była, która chciała dyskutować, zwłaszcza o granicy wschodniej? Czy była to po prostu decyzja polityczna i żadnej dyskusji być nie mogło?

SL: Nie, więc chodzi o to, że ja, używając słowo, że do dyskusji, tzn. tylko z organizacjami podziemnymi polskimi. Natomiast jeśli chodzi o granicę wschodnią, to żadnej dyskusji właściwie prawie nie było. To były tylko dyskusje, w których właściwie chodziło o delimitacje. No bo historyczne fakty są takie, że już granica w 40 roku chyba [w 1939 – przyp. ZR], wykreślona przez Mołotowa i Ribbentropa; ona biegła mniej więcej po tropie granicy Curzona.

ZR: Z tym że Ostrów Mazowiecka należała do..., leżała po wschodniej jej stronie.

SL: No, to w ogóle nie była długotrwała granica, ale w każdym razie przez jakiś tam rok czy półtora była taka granica. Czyli że jednak koła sowieckie stały na stanowisku republik: ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i innych, i w związku z tym w ogóle, no, czysto polityczne sprawy były zupełnie jasno przez nich stawiane. Natomiast jeśli chodzi o moją rolę jako tego eksperta do spraw granic już potem mianowanego, czy jakoś uznanego przez MSZ, to ja brałem udział w rozmowach o granicy wschodniej też.

ZR: Przepraszam jeszcze, Panie Profesorze, to był MSZ Rządu Tymczasowego, czy Jedności Narodowej, czy już...

SL: Nie, już później.

ZR: Po wyborach, tak?

SL: Tak, już chyba później, tak. Bo byłem wtedy, byłem też w Moskwie, jak powstawał Rząd Jedności Narodowej, więc... To może było i wcześniej. To już nie pamiętam, trzeba by te daty skontrolować wszystkie dokładnie. Ale byłem..., bo byłem dwa razy w Moskwie. Raz byłem w Moskwie w sprawie granic. To chodziło o Zaolzie, gdzie referowałem sprawę Zaolozia. To była grupa jednak z Gomułką na czele. Ale to jeszcze nie było Rządu Jedności Narodowej, tylko Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Chyba tak. Albo może Tymczasowy Rząd Lubelski. I wtedy referowałem tę sprawę.

Potem referowałem ją drugi raz już w czterdziestym chyba ósmym roku w Pradze na bardzo takim wysokim szczeblu. Bo tak było, że na czele delegacji czeskiej stał Masaryk i Klementis – Słowak – był jego zastępcą. I była taka delegacja rządowa. Po naszej stronie na czele stał, zdaje się, Kiernik; był Świątkowski, Jodłowski i kilku jeszcze innych ministrów. I żaden nie chciał się podjąć referowania sprawy Zaolzia. I ja zreferowałem to. Miałem piękne materiały i kartograficzne, i statystyczne. No i Czesi poszli do drugiego pokoju, naradzili się, bo ja zakończyłem w ten sposób, że dajcie nam Zaolzie, a my wam oddamy Kłodzko. To oni powiedzieli, że jeśli chodzi o Kłodzko, to mogą się zgodzić, ale...

ZR: ... Zaolzia nie oddadzą...

SL: Nie. Zaolzia... Tylko że chcą aż po Jelenią Górę i Racibórz, czyli pół Dolnego Śląska. Więc oczywiście było to nie do przyjęcia. Ale byłem jeszcze i ze Szwalbem, prowadziłem rozmowy po linii PPS, i socjaliści czescy... właśnie o to Zaolzie i Kłodzko. Ale to było nieoficjalnie. W Katowicach się to odbyło.

Natomiast przy tej wschodniej granicy, no, więc już ta linia Curzona była ustalona, bo już było po Poczdamie. Najpierw byłem w Poczdamie. Potem pojechałem... Wołeski był, ja i Czajka z MSZ-tu. My byliśmy trzej. No i któregoś dnia o godzinie drugiej w nocy... Mieszkaliśmy w dobrym hotelu National i zostaliśmy wezwani do sztabu, żeby przeprowadzić delimitację.

Więc jeszcze pierwsza faza miała być taka, że na mapie półtora miliona, podpisanej przez Mołotowa i Osóbkę-Morawskiego, była narysowana granica wschod-

nia, którą już podyktowali Rosjanie, a Osóbka-Morawski podpisał widocznie z ramienia tego Tymczasowego Rządu w 44 roku. No i potem była umowa, podpisana przez Ribben..., przez Mołotowa i kogoś, i tam było napisane „od źródeł Sanu pod Haliczem”. Tymczasem Rosjanie zaproponowali, żeby obciąć te Bieszczady, tylko połączyć to z granicą ukraińsko-czeską i taki ładny łuk zatoczyć. No i ja się sprzeciwiłem. No więc nastąpiła pewna konsternacja, ale ja się powołałem, że jednak jest napisane „od źródeł Sanu”, więc to nas obowiązuje.

Oni zerwali rozmowy wtedy. Myśmy wrócili do hotelu. No i po kilku dniach znowu w nocy nas zaprosili do siebie do sztabu. Wieźli nas jak baranów, nie wiadomo gdzie, i powiedzieli, że owszem, Stalin się zgadza na to, że to ma być utrzymane od źródeł Sanu. Popuścili.

I, proszę Pana, było niby wszystko ładnie. Tymczasem nam się zachciało budować Solinę. To oni powiedzieli: no, to w takim razie pół Soliny nasze, a pół wasze, bo San biegnie pod spodem. Więc wobec tego tu właśnie Pietkiewicz i pułkownik Rychlewski, i Żymierski jednak interweniowali. I oni się cofnęli, i oddali ten kawałek tych kilometrów, żeby ten San był cały po naszej stronie, a nie szedł granicą.

No, a potem to były..., to już ta druga umowa w 51, którą Zawadzki podpisywał, żeby wziąć Ustrzyki Dolne i oddać tam kawałek, to już ja w tym nie brałem udziału, ani w ogóle w tych innych. A poza tym, to granica była... Ja zrobiłem jedenaście poprawek na granicy wschodniej, które przedstawiłem naszej Komisji z Bierutem i z Osóbką, i z Mincem na czele, i z Mikołajczykiem. To już był Rząd Jedności Narodowej, w 45 roku, ale nikt nie zabrał w ogóle głosu; oni w ogóle wszyscy milczeli.

Bo ja chciałem Chyrów, bo już o Lwowie nie było mowy. Bo mi powiedział zresztą Władysław Grabski, że o Lwowie nie ma mowy już w Poczdamie. A jednak na przykład, jak przyjechał do Krakowa i potem to powiedział Romerowi, to Romer dostał po prostu takiego ataku rozwolnienia, że się położył do łóżka, bo tak strasznie odcierpiał ten fakt, że Lwów nie będzie należał do Polski. Więc ja dlatego już nie mówiłem o Lwowie, tylko myślałem najpierw o Borysławiu, bo myślałem, że tam jest ropa, i następnie Chyrów, ponieważ kolej idzie z Przemyśla do Chyrowa

i z Chyrowa tam do Polski. I do dziś dnia przecież tam jest zamknięte. Więc na to się nie zgodzili.

No, a poza tym, no to właśnie Poczdam. W Poczdamie właściwie też rola nasza była bardzo mała, tych ekspertów. To zresztą napisałem. To jest drukowane w „Nauce Polskiej”. Potem jeszcze byłem pod Szczecinem, bo też Stalin zrobił kreskę, i obciął nam gazownię od miasta itd., no, ale z tego też nic nie wyszło.

Więc czyli że w każdym razie z tego eksperta od sprawy granic już ta geografia dla mnie to była taka drugorzędna. No, oczywiście były rozmaite tam przykrości miałem personalne w Krakowie, tak że nawet myślałem, że w ogóle wyjdę z geografii. No, ale potem się wszystko zakleiło. No i jednak to było w ten sposób, że ja habilitację robiłem w maju, albo w kwietniu. Pewnie w maju. Dwa tygodnie po tym była uchwała Senatu o tej habilitacji pozytywna. I we wrześniu minister spraw... oświaty – Wycech zatwierdził moją habilitację. Znaczący, nie trwało więcej jak parę miesięcy. I w grudniu zostałem już profesorem nadzwyczajnym. Też mam nominację z grudnia. Czyli tak to prędko wszystko szło. No więc wtedy już wróciłem z powrotem do tej geografii. No i potem przestałem..., 46 rok, kiedy zostałem wiceministrem spraw zagranicznych, no, to już przenieśliśmy się do Warszawy. Więcej siedziałem w Warszawie, a w 48 już przenieśliśmy katedrę antropogeografii do Warszawy. [...]

4. Światopogląd

29 X 1988

ZR: Dzisiaj chciałbym, Panie Profesorze, zacząć naszą rozmowę od pytań dotyczących światopoglądu. Mianowicie pierwsze moje pytanie byłoby: jakie środowisko kształtowało Pana światopogląd?

SL: No więc mój światopogląd zaczął się już w gimnazjum. Tzn. że najpierw byłem chowany w takim domu inteligenckim o kulturze mieszczańskiej. Taki dom, który był zubożały, więc wobec tego właściwie to nie były takie normalne warunki.

No i byłem w harcerstwie. I w harcerstwie natknąłem się na dwóch ludzi, którzy wpłynęli na mój światopogląd, a mianowicie na Ignacego Fika i Mieczysława Lewińskiego. Jeden z nich był drużynowym, Ignacy Fik, a drugi był przybocznym. Obaj byli lewicowcami komunizującymi, więc wobec tego został zburzony mój do-

tychczasowy światopogląd inteligencko-mieszczański i zacząłem ulegać wpływow Ignacego Fika, który był rzeczywiście znakomitym takim filozoficznie nastawionym komunistą.

Zresztą znana jest ta osoba, bo on zajmował się literaturą polską, poza tym konspiracyjną pracą partii komunistycznej. W czasie okupacji brał udział żywy także w partiach komunistycznych, jakie pracowały na terenie Krakowa. Aż w końcu został zaaresztowany i zginął w czterdziestym chyba czwartym roku zamordowany przez gestapowców.

Drugim człowiekiem, który na mój światopogląd wpływał, to był ksiądz dr Stanisław Rychlicki. Nie Stanisław, ale nie pamiętam, jak mu było w tej chwili na imię. Więc w każdym razie on znowu reprezentował światopogląd taki katolicko-patriotyczny i z drugiej strony prowadził sodalicję, tak że też były możliwości w czasie gimnazjum mojego wyżywania się na temat właśnie jakichś patriotyczno takich społecznych.

Ci dwaj ludzie wpłynęli na mnie, jakkolwiek z całkiem różnych punktów widzenia i to wpłynęło na to, że musiałem sobie wyrobić własny pogląd. Więc wobec tego jednak przychyliłem się w stronę Fika i Lewińskiego, no i jak wyszedłem z gimnazjum, no to już właśnie wpływy księdza Rychlickiego się skończyły, a zostałem właśnie bardziej takim człowiekiem lewicującym. No i potem się zabrałem do geografii, więc przestałem się zajmować tymi światopoglądowymi problemami. [...]

ZR: Czy wydarzenia wojenne wpłynęły na zmianę, czy ugruntowanie światopoglądu Pana Profesora?

SL: No tak; oczywiście. Bardzo silnie. Dlatego że zobaczyłem, że się ten cały ustroj kapitalistyczno-mieszczański rozleciał i to jeszcze wcześniej, zanim się wojna skończyła, więc byłem coraz bliżej właśnie tych lewicowych kół. Co prawda, brałem udział w rozmaitych zebraniach i szukałem właściwie odpowiedniego dla mnie najbardziej jakiegoś zrzeszenia politycznego. W końcu właściwie wylądowałem w PPS-ie. No i już teraz jako członek PPS-u – nieoficjalnie w 1943 r., a oficjalnie w 1945 – już właściwie zostałem zaliczony do tej grupy politycznej i już występowałem w sprawie właśnie Poczdamu i granic jako ekspert popierany przez PPS.

ZR: Czy wstąpienie Pana Profesora do PPS-u było decyzją bardziej polityczną, czy bardziej ideologiczną? To znaczy, czy utożsamiał się Pan przede wszystkim z ideologią, czy z programem politycznym? Czy to było nierozdzielne?

SL: To było raczej nierozdzielne, bo wtedyśmy właściwie... Najwięcejśmy chcieli odbudować Polskę. Więc wobec tego każdy program, który szedł właśnie w tym kierunku, żeby odbudować Polskę, był dobry. Więc mnie odpowiadał właśnie ten program PPS-u, dlatego że prócz tego miałem do czynienia z różnymi innymi grupami, bardziej agrarnymi, tzn. to się nazywała Orka. Potem też miałem takie kontakty ze Stronnictwem Pracy. To było to stronnictwo, którym opiekował się Sikorski w Londynie. No, byli komuniści, którzy jednak przez tych moich... Fika nie było, Lewińskiego też nie było, ale przyjeżdżali inni z Warszawy, ogromnie silnie przeżarta przez agentów, więc żeby się z nimi nie kontaktowałem...

ZR: Ale agentów, przepraszam, czyich, których?

SL: No, raczej niemieckich, proniemieckich, bo to jeszcze było w czasie okupacji. A potem jednak już mi się wydawało, że to są ludzie, którzy idą szalenie gwałtownie i szybko, żeby zrobić karierę w nowej Polsce Ludowej. Jeszcze Polski Ludowej nie było, bo ona dopiero w 1957 r. [1952 – przyp. Z.R.] oficjalnie została nazwana Ludową.

Więc wobec tego PPS, który miał charakter taki tradycyjny w Krakowie, nazywał się wtedy właśnie WRN i to byli ludzie, którzy jednak ideologicznie byli związani z tym PPS-em. Potem zostali oni nazwani, że to jest odchylenie prawicowe. Najbardziej na lewo był Drobner, a Żuławski reprezentował, i inni, ten kierunek taki właśnie wuerenowski, tzn. taki socjalizm, który właśnie nie żądał tych daleko posuniętych reform w kierunku jakiegoś uspołecznienia, tylko po prostu żądał, żeby wszyscy ludzie mogli żyć i dobrze im się powodzić mogło. No więc tak się kształtował mój światopogląd.

Potem, ponieważ brałem udział w tym Poczdamie i w tych granicach, więc to oczywiście tak było dosyć dobrze widziane przez te koła rządzące wtedy, wobec tego po dłuższych pertraktacjach pomiędzy PPS-em a PPR-em [Polską Partią Robotniczą] wreszcie doszło do porozumienia i to porozumienie zostało zatwierdzone w ten sposób, że PPS miał uzyskać dwa stanowiska wiceministrów, więc wicemini-

stra spraw wewnętrznych i wiceministra spraw zagranicznych. No więc, jeśli chodzi o te pierwsze, tzn. spraw wewnętrznych, to tam były rozmaite kłopoty, także takie rozmaite trudności personalne. Natomiast jeśli chodzi o sprawy zagraniczne, to z tego porozumienia bardzo szybko wszyscy wyciągnęli wnioski i w listopadzie w 1946 r. zostałem wiceministrem spraw zagranicznych.

No, ale... właściwie... W dalszym ciągu myślałem o tym, że będę potrzebny do wyznaczenia ostatecznych granic. Zajmowałem się takimi różnymi sprawami związanymi z nowym terytorium Polski, biurem kongresowym. Jednak w marcu 47 zebrała się po raz ostatni czwórka wielka, bo jeszcze wchodziła poza Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim w rachubę Francja, i oni doszli do przekonania, że właściwie nie ma w tej chwili warunków na zrobienie konferencji pokojowej. Więc właściwie jak zostało to przekreślone w marcu w 47 roku, tak właściwie mój sens i pobyt w MSZ-cie wydawał mi się taki jałowy.

Zresztą tam były rozmaite sprawy też drobne personalne, więc właściwie ja bardzo mało aktywny byłem na odcinku politycznym. Niemniej jednak zostałem wybrany na posła z Poznania, więc byłem także członkiem pierwszego sejmiku ustawodawczego, bo byłem poprzednio też z ramienia PPS-u w KRN-ie [Krajowej Radzie Narodowej]. Tak że wyładowywałem się głównie w tym, że się zajmowałem krajoznawstwem. [...]

[...] już jest 52 rok, powstała Polska Akademia Nauk. W tym też brałem udział aktywny, no a w 53 wystąpiłem do władz Akademii i do władz państwowych, żeby został utworzony Instytut Geografii Polskiej Akademii Nauk. Myślałem, że to będzie taka placówka centralna, koordynująca badania geograficzne w całej Polsce. Czyli w związku z tym wyobrażałem sobie, że będą przy uniwersytetach instytuty geograficzne, czy katedry geograficzne, a obok tego będzie Instytut Geografii Polskiej Akademii Nauk, który będzie koordynował prace tych uniwersyteckich, jeśli chodzi o naukową stronę. Oczywiście dydaktyczna pozostanie uniwersytetom całkowicie. [...]

ZR: Jeśli Pan Profesor pozwoli, to ja bym jednak chciał teraz troszkę wrócić do światopoglądu i zapytać, czy identyfikuje się Pan Profesor obecnie z jakimś określo-

nym systemem filozoficznym. Rozumiem, że raczej z marksizmem, bo tutaj to już Pan Profesor mówił między wierszami.

SL: No więc ja się w tej chwili nie bardzo tak... Sytuacja polityczna tak się rozwinęła, że właściwie z tych moich poglądów, światopoglądów, tak jak ja sobie to wyobrażałem, to niewiele zostało. Więc wobec tego w dalszym ciągu jestem patriotą i uważam, że jest Polska, i że o Polskę trzeba dbać, ale właściwie nie mogę..., ponieważ należę do tego PPS-u i PZPR-u [Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej] od tylu lat, więc wobec tego uważam, że nie ma sensu, żebym – nie zgadzając się z różnymi punktami, szczegółami – zademonstrował oficjalnie, że proszę o skreślenie mnie z członkostwa, ponieważ inne rozmaite organizacje polityczne mają takie same błędy i robią takie same nieścisłości, które nie mogą całkowicie aprobować, więc wobec tego tak właściwie się traktuję jako członek – trudno to tak nazwać – ale członek tytularny by można powiedzieć, bo nie ma takich tytularnych, ale nie chcę się wykreślać z partii, bo uważam, że to by była tylko taka demonstracja, która też nie miałaby najmniejszego znaczenia.

ZR: Ale czy mam przez to rozumieć, że nie uważa się Pan Profesor za marksistę?

SL: Nie, chyba się uważam za marksistę. Tylko za jakiego marksistę? Więc właśnie o to chodzi, że to jest... Jeśli marksizm ma być to, co się mieści w ramach obecnej partii, to nie. Ale jeśli chodzi o marksizm, który był przewidywany przez twórców marksizmu i potem, który się rozwijał, to jednak ja w dalszym ciągu wyznaję ten światopogląd, jaki reprezentowałem w pierwszych latach po wojnie w ramach PPS-u.

ZR: Wobec tego jakich, czy których, klasyków marksizmu najbardziej Pan Profesor ceni, żeby tak uszczegółwić to rozumienie marksizmu?

SL: To jest też bardzo trudne pytanie dla mnie, bo cóż, ja znam trochę literatury, znaczy Marksa i Engelsa, ale równocześnie znam i Bakunina, i rozmaitych innych marksistów, którzy zostali potępieni jako odchylenia narodowe. No, ale na tym przecież przyszła cała..., cały stalinizm..., leninizm, stalinizm, i to się wszystko razem pomieszało...

ZR: Ale czy na przykład ceni Pan Profesor bardziej dzieła Stalina niż Engelsa, powiedzmy, czy odwrotnie?

SL: No więc jednak ja takiego bardzo złego, złej opinii o poglądach Stalina nie mam. Bo jednak Stalina w życiu tylko widziałem dwa razy, a nie rozmawiałem z nim nigdy, więc właściwie znam tylko to z literatury i z tego, co powszechnie jest znane, tzn. że on jako dyktator przeszedł swoje granice i stał się tyranem paskudnym właściwie, jeśli chodzi o te rozmaite rzeczy, które pod jego zezwoleniem, czy inspiracją były robione na terenie Związku Radzieckiego.

ZR: Przy czym moje pytanie zmierzało do jego nie tyle działań politycznych, ile poglądów, powiedzmy, filozoficzno-ideologicznych...

SL: No tak; nie, więc właśnie mówię, to te jego poglądy... Więc chodzi o to, że, proszę Pana, to, co on stwierdzał o środowisku geograficznym, które ma wpływ, ale nie ma wpływu decydującego, to jest właściwie bardzo słuszne. I myśmy się wielokrotnie na to powoływali, i ja też, bo ostatecznie chyba tak to jest, że wpływ jest, ale nie ma tego wpływu decydującego, nie ma tego determinizmu, które reprezentowały inne koła filozoficzno-geograficzne, np. niemieckie.

ZR: Chciałem z kolei zapytać, czy ten światopogląd filozoficzny, tzn. marksizm, znajduje odzwierciedlenie w dziełach naukowych Pana Profesora?

SL: No, w pewnym sensie tak. Dlatego że ja ten marksizm przede wszystkim traktuję jako realizm, tzn. że wszystkie takie poglądy ideologiczne, które były właściwie związane z jakąś interpretacją czy wpływem środowiska geograficznego, czy z jakichś innych stosunków politycznych, to one, moim zdaniem, miały taki charakter, który właściwie dość daleko odbiegał od rzeczywistości, więc traktuję marksizm jako badanie rzeczywistości. Czyli materializm to jest właściwie mój taki, żeby było to zupełnie zgodne z rzeczywistością, czyli można by powiedzieć, inaczej – z prawdą..., w każdym razie żeby to nie były jakieś wybujałe takie rozmaite poglądy, które nie są możliwe do skontrolowania jakimiś metodami bardziej ścisłymi. [...]

5. Organizacja geografii

ZR: Chciałem z kolei zapytać, jak Pan Profesor ocenia swój udział, czy swoją rolę, w powojennej geografii polskiej. Panuje ogólne przekonanie, że była to rola czo-

łowa. Nawet niektórzy twierdzą, że był Pan Profesor właściwie niekwestionowanym liderem w geografii polskiej. Czy można prosić o komentarz?

SL: No więc z punktu widzenia organizacyjnego to niewątpliwie odgrywałem dość dużą rolę. Ale wydaje mi się, że jednak byłem na tyle rozsądny, że uznawałem innych. Tzn. największe starcie takie, które miałem, to był 49 rok. Zjazd Towarzystwa Geograficznego w Gdańsku [...].

No, a tutaj ja się bardzo zaangażowałem i może się nawet przyczyniłem do tego zjednoczenia we Wrocławiu w 1946 r. Więc jednak na mój wniosek został powołany ten Wydział do spraw Nauki w PTG [Polskim Towarzystwie Geograficznym] i to mi dało właśnie taką możliwość oddziaływania na całą geografę polską, przy czym pod względem materialnym bardzo mi pomagał w tym Bogodar Winid. [...]

Następnie przy tym procesie odbudowy... No, już w 46 roku w listopadzie zostałem tym wiceministrem. Więc miałem już pewne możliwości dotarcia do rozmaitych tych [...]. Więc tak że nie wszystkośmy tu chowali w Warszawie, tylko rozdawaliśmy pomiędzy rozmaite ośrodki. [...]

No, a poza tym, no to jednak bardzo się geografowie inni liczyli ze mną, jak chodzi o załatwianie wszystkich stopni, wszystkich formalnych rzeczy itd. Dlatego że ja wtedy miałem dobre kontakty z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i wobec tego łatwo stosunkowo przeze mnie można było te rzeczy załatwiać. Więc to mi też dawało pewną taką moc.

ZR: Czy rola polityczna Pana Profesora tutaj odgrywa...? Znaczy, jest to naiwne pytanie, ale je postawię. Czy rola polityczna Pana Profesora tutaj odgrywała decydującą rolę? Czy pozycja polityczna?

SL: Tak, no właśnie; raczej pozycja, bo przecież chodzi o to, że ja politycznie się zupełnie nie liczyłem, tylko miałem to stanowisko wiceministra [...] No, w każdym razie ja miałem te kontakty. Chodziłem często na Radę Ministrów i znałem prawie wszystkich ministrów. Tak ich dużo nie było wtedy. Bo wtedy z początku jeden przyszedł do MSZ-u, to był tylko wiceministrem Modzelewski z PPR-u, a ministrem był ze Stronnictwa Demokratycznego..., no, nazwiska to już mi wylatują z głowy. Tak że było tylko dwóch. Potem [...] Modzelewski został ministrem, a ja utrzymałem się na stanowisku wiceministra i innego wiceministra już nie było. I do-

piero jak ja odchodziłem, na własne życzenie zresztą, to przyszedł na to miejsce Skrzyszewski. Więc było dwóch z PPR-u. W 46 w listopadzie zostałem tym wiceministrem, a odszedłem z MSZ-u w 50 roku w lecie. Więc byłem tym wiceministrem trzy przeszło lata. No więc oczywiście że wtedy to miałem te możliwości po prostu wynikające z tej funkcji, ale nie politycznie. [...]

ZR: Jeden z moich rozmówców, zapytany o rolę Pana Profesora w geografii polskiej, powiedział, że był to absolutyzm oświecony. Czy zgodziłby się Pan Profesor z takim stwierdzeniem? A jeśli tak, to czy położyłby Pan nacisk na absolutyzm, czy na oświecony?

SL: No, raczej na oświecony, ale to nie był oświecony, tylko... To był ten, który już nazwałem realizmem. To znaczy, że ja się zawsze kierowałem sprawą taką realizmu. Czyli że w związku z tym uważałem, że to, co jest słuszne, to to powinno być. Czyli że w tym jest to oświecenie, że to nie było tylko... Ja nie miałem przyjaciół takich wielkich, dla których bym bardzo dużo robił, ani nie miałem też żadnych wrogów, których chciałem tępić niezależnie od tego, co oni robią i co oni reprezentują. Więc w tym może tkwić to słowo. Ale ja bym to nazwał takim realizmem niż oświeconym. [...]

6. Stalinizm

ZR: A z kolei proszę powiedzieć, czy jest takie opracowanie, pod którym by się Pan Profesor teraz nie chciał podpisać – opracowanie Pana Profesora?

SL: No tak; oczywiście. Bardzo wiele jest artykułów – tych właśnie z pierwszych lat powojennych, właśnie tych, które miały ten posmak marksistowski, czy, prawda, tych lat...

ZR: Przepraszam, marksistowski, czy stalinowski?

SL: Czy nawet może stalinowski. No bo ostatecznie, jakbym wierzył w to środowisko, że ma ten wpływ, ale niepełny, no to można to nazwać też stalinowskim. Więc myślę, że takich artykułów jest sporo.

ZR: To znaczy, ta niezgoda obecna Pana Profesora z tym, co jest tam napisane, wynika z...

SL: ... że się myliłem.

ZR: Ale w sensie ideologicznym, czy merytorycznym?

SL: No, ideologicznym; bo merytorycznym... To nie były prace merytoryczne. Merytoryczne wszystkie to zostały do dzisiaj w porządku. Bo to jednak – właśnie mówię – ten realizm i rzeczowość to była cecha charakterystyczna dla mnie, że właściwie najważniejszą rzeczą to było być zgodnym z rzeczywistością. A te wszystkie dodatki to są polityczne. [...]

7. Nauka a polityka

4 I 1989

ZR: Dzisiaj, Panie Profesorze, chciałbym popytać Pana o spojrzenie na rozwój geografii. I chciałbym zacząć od pytania takiego, czy sądzi Pan Profesor, że istniały związki kierunków badawczych w geografii z przemianami polityki państwowej i zmianami ideologicznymi?

SL: Tak. Na pewno tak. [...]

W czasie okupacji, no to oczywiście poza obozem koncentracyjnym, który mi zabrał półtora roku prawie czasu, brałem udział w konspiracjach politycznych, ale znowu na taki pierwszy plan wysunęła się sprawa konferencji pokojowej, a więc przygotowania materiałów i opracowanie nowego terytorium Polski po wojnie. Poszedłem po linii, naśladując prof. Romera, który to zrobił znakomicie w Paryżu po pierwszej wojnie światowej. Czyli w związku z tym zorganizowałem wiele bardzo rozmaitych prac i ściągnąłem do współpracy wielu rozmaitych fachowców w imię właśnie sprawy nowego terytorium, nowych granic Polski.

Okupacja się skończyła, przyszedł rok 1945, więc już miałem tyle zaawansowanych prac w tej dziedzinie, że zostałem powołany na rzeczoznawcę do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Czyli znowu możemy zobaczyć, że ta potrzeba bardzo ważna z punktu widzenia nowych granic, nowego terytorium Polski, to ona jednak zaciążyła na pracach nie tylko moich, ale bardzo wielu moich kolegów, w tym także geografów.

Poczdami odbył. Potem byłem takim rzeczoznawcą MSZ-tu do spraw granic, takich ogólnych delimitacji. Bo, jak Panu wiadomo, te wielkie mocarstwa ustaliły, że nasza wschodnia granica będzie biegła mniej więcej po linii Curzona. Otóż

Curzon jeszcze raz zapytany przez władze polityczne, wymienił miejscowości, które powinny leżeć na tej linii. I w związku z tym właściwie zostało to wykreślone takimi prostymi liniami od miejscowości do miejscowości, jeśli chodzi o wschodnią naszą granicę. Więc to oczywiście było nie do przyjęcia dla nikogo, żeby w Europie można było kreślić takie proste linie jak, powiedzmy, się kreśliło w czasach kolonialnych w rozmaitych krajach egzotycznych.

Więc 46 rok to jest zjednoczenie Polskiego Towarzystwa Geograficznego. I ponieważ już miałem takie połączenie poprzez PPS z władzami politycznymi i poprzez Regionalny Urząd Planowania Przestrzennego z władzami planistycznymi, wobec tego wydawało się, że jest rzeczą nieodzowną, żeby zrobić wydział spraw naukowych, który by koordynował – w Polskim Towarzystwie Geograficznym, który by koordynował i planował badania geograficzne na terenie Polski. No i teraz możemy tutaj wyliczyć kilka takich elementów, które były właściwie dla tej sprawy bardzo istotne. A mianowicie był taki... narada, bo to jednak wszystko nominacje posypały się bardzo szybko. Ja już w 45 roku, pod koniec roku, byłem profesorem nadzwyczajnym. Rozmaici moi koledzy geografowie też już byli profesorami. Więc była... grono naukowych kwalifikowanych osób dość znaczne, więc zrobiliśmy taki zjazd w Łodzi. I na tym zjeździe ja wygłosiłem przemówienie...

ZR: To był, przepraszam, Panie Profesorze, który rok? Czterdziesty... ósmy?

SL: Ej, chyba wcześniej. Może czterdziesty siódmy albo ósmy. Nie pamiętam, bo nie mam tutaj notatek. I tam wygłosiłem taki referat na podstawie znajomości częściowej literatury radzieckiej geograficznej, na podstawie znajomości materializmu historycznego i filozoficznego, a więc taki, który wskazywał na kierunek, który byśmy mogli nazwać materialistyczny w geografii.

ZR: Czy to był ten referat, który był potem publikowany w „Przeglądzie [Geograficznym]” w 53 roku?

SL: Nie. To nie był ten, bo to było zamknięte grono tylko tych profesorów. Niemniej jednak ja miałem ten wykład podobno cztery i pół godziny, ale ja tak nie jestem pewny tego. No, w każdym razie był bardzo długi.

Potem był rok 49. To było w Gdańsku i to o to się Pan chciał spytać. Więc ten w Gdańsku to było pierwsze wystąpienie i moje, i niektórych jeszcze innych geogra-

fów za wprowadzeniem do Polski wzorów radzieckich, tzn. wzorów geografii materialistycznej. No i to wywołało dość dużą dyskusję, a niemniej jednak nikt specjalnie nie protestował przeciwko temu.

ZR: Czy nie protestował, dlatego że się zgadzał, czy dlatego że nie było warunków zewnętrznych do protestowania?

SL: Nie, ja myślę, że warunki zewnętrzne nie były tutaj nigdy uciążliwe, dlatego że taka grupa marksistów, geografów-marksistów, to była bardzo słabiutka, więc właściwie oni nie mogli zabierać głosu. Tak że raczej po prostu, no, zgadzano się z tego względu, że nie było innej koncepcji, bo inne koncepcje były takie idealistyczne, dotyczące właśnie determinizmu: determinizmu klimatycznego, determinizmu fizycznego i rozmaitych innych. Na przykład taka kwestia geografii estetycznej, która właściwie polegała tylko na tym, żeby ładnie mówić i żeby to było przekonujące z punktu widzenia literackiego, i takie koncepcje były inne jeszcze, ale właściwie dosyć słabe.

ZR: Jakie nazwiska mógłby Pan Profesor wymienić tutaj właśnie tych geografów marksistowskich, o których Pan wspomniał? Fleszar bodajże tutaj...

SL: Tak, Fleszar, Barbag, bo największą rolę odegrał właśnie Fleszar i Barbag. Jeszcze był Rzędowski, Żebrowski Tadeusz i to kiedyś bym mógł ten spis znaleźć, bo to potem zostało utworzone takie koło geografów-marksistów na wzór właśnie koła historyków-marksistów, ale ono nigdy takiej większej roli nie odegrało. Potem przyszedł w 1951 roku Kongres Nauki Polskiej.

ZR: Jeśli Pan Profesor pozwoli, to ja bym chciał jeszcze tutaj się zatrzymać troszeczkę dłużej przy tym Gdańsku. Mianowicie potem w 79 roku napisał Pan w „Przeglądzie” artykuł podsumowujący – bodajże sześćdziesięciolecie – geografii polskiej i napisał Pan Profesor na temat Gdańska mniej więcej tak, że „przedstawiono wówczas oceny subiektywne i uwarunkowane ówczesną sytuacją polityczno-społeczną”. Czy mógłby Pan to rozwinąć?

SL: No, czy ja wiem... Więc chodzi o to, że to już jest publikowane, tak że to była „Geografia w Szkole”, takie czasopismo, które zresztą do dzisiaj wychodzi. Ono umieściło ten mój wykład zasadniczy, no i głosy w dyskusji. Przy czym, no, chyba nie da się więcej powiedzieć jak to właśnie, że niektórzy... Bo tak: dużą rolę, jeśli bę-

dziemy operować nazwiskami, to odgrywali: prof. Dylik, który był właśnie zwolennikiem tej geografii estetycznej, prof. Galon, prof. Klimaszewski, którzy właściwie wierzyli tylko w tę geografie fizyczną i tutaj trudności tych historyczno-materialistycznych nie mieli. No potem, kto jeszcze tam może by był? Wszyscy inni to właściwie dopiero się robili geografami, tak że mniejszą tę rolę odegrali. Więc wracam teraz do...

ZR: Ja przepraszam, ale ja bym jeszcze chciał troszkę podrażnić ten temat Gdańska, jeśli Pan Profesor pozwoli. Znaczący, czy można powiedzieć, że w tej chwili nie bardzo się Pan Profesor zgadza z tymi swoimi ówczesnymi tezami z Gdańska?

SL: No, oczywiście, że na pewno się nie zgadzam z pewnymi tymi, bo to było zbyt takie właśnie naśladowanie geografii radzieckiej, a chodzi o to, że potem, jak ja to jeszcze bardziej przestudiowałem, bo pojechałem sobie w Karkonosze i tam przestudiowałem te wielotomowe wydawnictwa marksistowskie: Stalina, Lenina, innych, no to doszedłem do przekonania, że tutaj oni to jednak traktują bardzo w małym zakresie, bo tutaj największą rolę odgrywał w Związku Radzieckim Barański. Więc książki Barańskiego były, powiedzmy, takie, które najbardziej nam odpowiadały z punktu widzenia człowieka, a nie tylko fizycznie z punktu widzenia geomorfologii. Więc przestudiowałem te... i to doprowadziło do pewnych refleksji takich, że jednak trzeba szukać jakiejś innej drogi, żeby znaleźć swoją własną drogę. No i tu właśnie jest sprawa pierwszego kongresu nauki...

ZR: Ja bardzo przepraszam, Panie Profesorze, ale jeszcze parę pytań chciałbym zadać dotyczących tego Gdańska.

SL: No dobrze.

ZR: Mianowicie, czy tezy... To znaczy, główne tezy tego referatu, które Pan Profesor wygłosił w Gdańsku... Kto był ich adresatem? Czy referat był adresowany do geografów, czy on był adresowany w gruncie rzeczy do polityków?

SL: Nie, to był do geografów.

ZR: Ponieważ jeden z moich rozmówców zasugerował, że w gruncie rzeczy Pan Profesor adresował swoje wystąpienie do polityków, żeby ich przekonać o czymś tam.

SL: Nie, to nie na zjeździe. To na Radzie Ministrów to musiałem wygłaszać takie przemówienia, które mówiły o tym, że geografia jest pożyteczna i że może mieć jakieś znaczenie praktyczne.

ZR: Wobec tego dalsze pytanie. To, co zostało opublikowane w „Przeglądzie”, to jest tekst właśnie tego wystąpienia z Gdańska...?

SL: Nie, to w Gdańsku, o ile ja pamiętam, to było tylko opublikowane w tym wydawnictwie „Geografia w Szkole”.

ZR: A to, co jest opublikowane w „Przeglądzie” z 53 roku to jest...?

SL: ... już referat przygotowany na Kongres. Ale tutaj już oczywiście był w dalszym ciągu podkład jakiś geografii materialistycznej, ale głównie Kongres już wskazywał nowe kierunki, w którym powinna geografia polska pójść.

ZR: Jeszcze chciałbym zapytać, czy były jakieś inspiracje polityczne dotyczące zwrotu marksistowskiego w geografii polskiej, tzn. bezpośrednio albo pośrednio? Czy w jakiś sposób dawano Panu Profesorowi do zrozumienia, że trzeba zrobić zmiany w geografii polskiej?

SL: Więc chodzi o to, że właściwie żadnych takich sugestii jawnych nie było, tylko po prostu był taki nastrój, że każdy... Znaczący, to nie było zrobione pod naciskiem jakichś życzeń. Być może, że były jakieś jeszcze rozmowy, które odbywały się poza mną, ale zasadniczo, to po prostu, no, mnie ta geografia materialistyczna odpowiadała, ponieważ ona operowała faktami, że to nie były... Przecież jak się wzięło te wszystkie ideologiczno-metodologiczne rozmaite rozważania przed wojną, to to przecież były bardzo duże odchylenia od rzeczywistości, bo jednak ten woluntarystyczny element bardzo dużą odgrywał rolę. Natomiast mnie chodziło o to, żebyśmy badali rzeczywistość. No i ta rzeczywistość... była najbardziej silnie związana z materializmem. No i tyle.

ZR: Dobrze, wobec tego, bardzo proszę, teraz przejdźmy do Pierwszego Kongresu Nauki.

SL: No właśnie. No więc chodzi właśnie o to, że potem to jest 1951 r., ale przygotowania do Kongresu trwały dwa lata. Więc czyli to jest właśnie ten referat, o którym Pan wspominał, drukowany w „Przeglądzie Geograficznym” i to był przyjęty przez Sekcję Geograficzną, przez to, że ja miałem takie stanowisko, bo potem, jak

wyszedłem z MSZ-tu... Z MSZ-tu wyszedłem w 1950 r., ale już wcześniej brałem udział jako członek w takich organizacjach dotyczących organizacji nauki. Więc pierwsza to była Rada Szkół Wyższych. I to była prowadzona przez pana Sokorskiego, no i tam oczywiście tylko byłem ja jeden geografem, ale tak najbardziej, największą rolę taką organizacyjno-naukową odgrywał Maurycy Jaroszyński. Więc to była Rada Szkół Wyższych. I ona jest opublikowana, i podsumowane są wyniki, w książce, którą opracował Tadeusz Jabłoński, który był sekretarzem tej Rady. Jak ta Rada..., wytyczne tej Rady nie odpowiadały zupełnie ani Akademii Umiejętności w Krakowie, ani Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie, które równocześnie robiły też takie narady, zjazdy i to były takie raczej przeciwstawne sobie poglądy.

Więc potem była Rada Główna Szkół Wyższych i Szkolnictwa Wyższego. To była przy Ministrze Oświaty. I tam po pewnym czasie, jak ja już chciałem z tego MSZ-tu wyjść..., bo dlatego chciałem wyjść, że sprawa granicy została przesądzona, a właściwie całe moje zainteresowanie MSZ-em, względnie polityką, właściwie było po linii tego bakcyła, że ja koniecznie chciałem brać udział jako rzeczoznawca przy wyznaczaniu granic kraju. Więc z chwilą, kiedy właściwie granice zostały przyjęte i do konferencji pokojowej nie doszło, bo w 1950 r. to już była taka uchwała tej czwórki, że odkłada się sprawę konferencji pokojowej na bezterminowy jakiś okres, wobec tego ja już przestałem się tym interesować i, będąc tym wiceministrem, jeszcze chciałem coś robić na innych odcinkach, tzn. na odcinku rozbudowy geografii i na odcinku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, z którym się związałem. No, a poza tym dalej utrzymywałem dobre stosunki z Komisją Planowania z punktu widzenia planu zagospodarowania kraju. Więc czyli następny etap po Kongresie...

ZR: Może jeszcze, przepraszam, wrócimy do Kongresu. Jakby Pan Profesor ocenił rolę Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej z punktu widzenia geografii?

SL.: No, z punktu widzenia geografii to to oceniam bardzo pozytywnie, dlatego że to nastąpiło po prostu przyjęcie tego materialistycznego punktu widzenia dla rozwoju geografii ogólnie. Jedno..., prawie jednomyślnie. Tzn. w każdym razie nie było innych głosów, które by..., bo oczywiście nie wszyscy byli zadowoleni, bo przecież nie wszyscy byli zwolennikami tego kierunku, ale niemniej jednak to dało bardzo dużo, bo równocześnie organizacyjnie to spowodowało, po pierwsze, właśnie to

utworzenie tego jednego towarzystwa geograficznego i wydziału nauki, no i mając do dyspozycji jeszcze pewne fundusze, bo byłem przewodniczącym takiej Komisji Popierania Twórczości Naukowej ze skatupy premiera, więc wobec tego mogłem z tego rozmaite... Bo to były właściwie wtedy w tych latach czterdzieści chyba osiem – pięćdziesiąt jeden, a może pięćdziesiąt dwa, to właściwie nie było innych źródeł na subwencjonowanie nauki jak poza tą Komisją właśnie przy premierze. Więc wobec tego to było właśnie dobre, że można było mieć pewne fundusze na rozbudowę zakładów. No i, mając te właśnie pewne względy materialne, można było subwencjonować i dotować, i wyposażać rozmaite ośrodki, bo nie wszystko szło na Kraków, a potem na Warszawę. Więc wobec tego ten mój autorytet, powiedzmy, on wzrastał przez to, że miałem te środki do dyspozycji, ale oczywiście te środki nie mogłem dawać na rzeczy, które by były anty, więc czyli że w związku z tym dawałem tylko na takie, które uważałem, że są zgodne z tym kierunkiem materialistycznym.

ZR: Więc właśnie. Czy nie było to w jakimś sensie narzędzie walki ideologicznej w geografii?

SL: Nie, bo to właśnie nie było tego drugiego. To był tylko jeden. Tzn. tylko był jeden pogląd – ten materialistyczny. Zresztą tak był cały Kongres ustawiony Pierwszy. Ja byłem jednak zastępcą pełnomocnika do zorganizowania tego Kongresu, więc właściwie miałem bardzo dużo nici w swoich rękach i nie było innych. Tzn. geografia była bardzo gładko tam traktowana, bo była przecież specjalna sekcja geograficzna, czego już potem nigdy na drugim, ani na trzecim kongresie nie było, bo już były zawsze tylko nauki o ziemi, i z geologią, mineralogią i jakimiś surowcami, a nikt się nie chciał zajmować już tymi innymi rzeczami.

ZR: Ale wspomniał Pan Profesor, że jednak nie wszyscy geografowie byli entuzjastami marksizmu.

SL: Nie.

ZR: Wobec tego, czy oni nie zostali zaproszeni na Kongres?

SL: Nie. Tu były kwalifikacje tylko merytoryczne. Tzn. oni wszyscy byli zaproszeni.

ZR: Ale skoro zostali zaproszeni, to czy nie zabierali głosu, czy jak zabierali, to czuli, że nie bardzo mogą występować przeciwko oficjalnemu kierunkowi?

SL: No więc w pewnym sensie, to musiało tak być, że nikt nie mógł... Bo największe opozycje stawiał stosunkowo prof. Franciszek Uhorczak. Ale to była grupa... On miał swoją politykę i rzeczywiście często występował przeciwko temu, ale jednak on bardzo dużo mówił rzeczy takich rzeczowych. Tzn. że domagał się, żeby zrobić taką mapę, tamtą mapę, siaką mapę. No to niech robi. Natomiast póki Romer żył, to jeszcze ta grupa jego uczniów oczywiście była przeciwna temu, co ja robię. Czyli...

ZR: Ale czy ze względów ideologicznych, czy ze względów na ten konflikt lwowsko-krakowski?

SL: To..., oczywiście już przecież ten konflikt musiał być bardzo słaby. Był swojego czasu silniejszy, ale wtedy po wojnie już Lwowa nie było. Więc chodzi tylko o to, że...

ZR: Ale geografowie lwowscy jeszcze istnieli jako szkoła...

SL: Istnieli. Nie szkoła nawet, tylko jako grupa ludzi związana z Romerem. Ale oni się wszyscy jednak bardzo właśnie chyba krępowali, żeby... Tak że najbardziej takim wojowniczym... Znaczą, publicznie miał odwagę mówić przeciwko rozmaitym pomysłom Uhorczak. Natomiast już ci inni – Zierhoffer, czy Czyżewski – to oni już właściwie publicznie nie występowali.

ZR: Ale ze względów politycznych, czy ze względów kurtuazyjnych?

SL: Eee, no, to politycznie wszystko było bardzo słabo, bo po prostu ja nie akcentowałem nigdy politycznych spraw. Tzn. nigdy nie mówiłem, że to jest politycznie ważne. Tylko zawsze mówiłem, że to jest merytorycznie ważne. To jest właściwie ten argument im odpadał, tylko zostawały osobiste animozje.

ZR: Ale jednak w tym artykule – przepraszam, że jeszcze raz do niego wracam – z 53 roku, niektóre stwierdzenia Pana Profesora są dosyć bulwersujące. Tzn. ocenił Pan na przykład niektóre kierunki geografii przedwojennej – między innymi badania Instytutu Spraw Narodowościowych, jeśli dobrze pamiętam – jako faszystowskie wręcz. Czy dzisiaj Pan Profesor podtrzymałby tę opinię?

SL: Chyba tak. Dlatego że ja jednak, jeśli pisałem, to nie pisałem... Tzn. źle Pan to nazwał – faszystowskie. Ale...

ZR: Jeśli dobrze pamiętam, to takie jest sformułowanie w artykule Pana Profesora...

SL: Ja wątpię, ale może jest, bo chodzi o to, że ja zwalczałem na przykład i wyśmiewałem w pewnym sensie wszystkie kierunki dotyczące kolonializmu, tzn. wszystkich tych, którzy reprezentowali kierunek, że Polsce się należą kolonie. Więc to mogłem też napisać coś takiego, bo to uważałem za zupełnie taką niepoważną rzecz. I takich rozmaitych rzeczy mogło być, ale to z punktu widzenia nie tego właśnie polityczno-faszystowskiego, tylko z punktu widzenia, że po prostu uważałem, że to jest śmieszne, że to jest niewłaściwe. I takich rzeczy tam może jest. Bo na przykład cytaty, które wziąłem z Pawłowskiego i z Lencewicza, to są umyślnie dobrane takie cytaty, które wykazują, że właściwie ta geografia jest bardzo słaba, że ona właściwie nic nie daje; że właściwie jest tylko jakimś odbiciem czegoś tam...

No cóż... Na przykład Srokowski. Srokowski był człowiekiem bardzo dobrze takim umysłowo wyrobionym i politycznie też. Więc on na przykład popadł w konflikt z Barbagiem, ale ja uważam, że... tu stanąłem po stronie Srokowskiego i absolutnie zawsze uważałem, że postępowanie Barbaga było niewłaściwe w stosunku do Srokowskiego, i dawałem to wyraz temu.

Ale, dajmy na to, taka awantura raz była, że Ratajski napisał w „Poznaj Świat” o Indiach, o ludności Indii i wziął po prostu jakieś poglądy takie imperialistyczne, angielskie. No i Barbag to dał Skrzyszewskiemu. Skrzyszewski jako minister oświaty wystąpił na Radzie Ministrów przeciwko mnie, że takie właśnie puszczałem artykuły, no to więcej jest nawet niż faszystowskie, tylko takie imperialistyczne. No i skończyło się jednak moją klęską, że zawiesili „Poznaj Świat”. Nie, jak się to nazywało? „Poznaj Świat”. I dopiero później, w 55 roku wyszedł następny numer „Poznaj Świat”, i od tego czasu już idzie cały czas.

A te pierwsze dwa tomy to były właśnie takie przypadkowe, ale ludzi nie było. Bo jednak pisanie takich rzeczy, bredni, że się tam nie nadają ludzie do życia, że nie mogą kolorowi być w rządzie, tylko biali mogą być w rządzie itd., no to to ja nie traktowałem jako faszyzmu, tylko jako głupotę. I to była moja siła właśnie w tym, że się nie zasłaniałem chorągwią...

ZR: ... organizacyjną...

SL: ... organizacyjną czerwoną, tylko po prostu wykazywałem, że to jest nonsens. Tak samo jak wykazałem wtedy Dylikowi, że to jest nonsens, żeby robić geo-

grafię estetyczną, żeby forma była ponad treścią, prawda? No i wtedy było przecież takie napięcie bardzo duże. Ale to było właśnie z tego punktu widzenia, że ja nigdy nie zasłaniałem się, że... Na przykład Fleszar robił doktorat u mnie i zaprosił do niego panią Kormanową i jeszcze kogoś z historyków, i oni straszliwie tę pracę doktorską skrytykowali, ponieważ ona nie miała cytatów i nie zasłaniała...

ZR: Cytatów z klasyków, tak?

SL: Tak. Z Lenina, czy tam z czegoś. I oni po prostu atakowali nie tylko Fleszara, ale i mnie, że ja to puściłem. Ale niemniej jednak Fleszar dostał ten doktorat i czy on tam poprawił, czy nie poprawił tych..., ale cytatów nie dorobił, tak żeby tylko.

ZR: Ale Fleszar akurat chyba nie należał do osób, którym szczególnie przeszkadzało cytowanie klasyków.

SL: Nie. On był... Chyba tak..., marksistą. Tylko że chodzi o to, że jednak jeszcze inni tych, o których... Pan za nimi poluje, to byli tacy ludzie płytki, którzy się zasłaniaли nazwiskiem czy cytatem właściwie, albo w to nie wierzyli, albo w ogóle tego nie rozumieli. Więc tu na całe szczęście było w ten sposób, że ja takich metod nie używałem, tylko używałem zawsze racjonalnych, że to musi być zgodne z rzeczywistością, że to musi być... Materializm dla mnie to był właśnie nie cytat ze Stalina, tylko była zgodność z rzeczywistością. Więc jeśli to mnie odpowiadało... Ale tych cytatów ja dałem stosunkowo mało.

8. Geografia polityczna

ZR: Tak. W 79 roku w „Przeglądzie Geograficznym” napisał Pan Profesor, że po wojnie geografia polityczna nie zainteresowała liczniejszych geografów w Polsce. Chciałem prosić o komentarz; tzn. czy rzeczywiście nie zainteresowała, czy może nie było warunków zewnętrznych do uprawiania geografii politycznej?

SL: Nie, więc chodzi o to, że jedno i drugie. Dlatego że nie zainteresowała, to jest fakt znowu obiektywny. A po drugie, no właśnie, no nie można było zrobić tej geografii, bo jednak ta geografia to była właściwie... polityczna, to była geopolityka, a geopolityka to miała ogromne wpływy niemieckie i właściwie z tego się zrobił taki właśnie szowinistyczny nacjonalizm. Więc to..., tak, napisałem, ale uważam, że po

prostu nie było zainteresowania. Dopiero ta geografia polityczna trochę zaczęła się gdzieś tam w tych latach siedemdziesiątych, czy jakichś, no i jednak ostatecznie Barbag doprowadził do...

Bo geografia polityczna była jeszcze taka drukowana przez Lotha. Loth..., dokładnie ja nie pamiętam tego tytułu, ale to w każdym razie o to chodziło. Więc czyli że to było po prostu wyciąg taki, jakie są państwa, co one reprezentują, tzn. ile ludzi mają, jaką produkcję, jaki rząd ewentualnie i to były tak po kolei te państwa alfabetycznie, czy terytorialnie wyliczone, i to się nazywała geografia polityczna, no! Dla mnie to był rocznik statystyczny. [...]

9. Polityka

ZR: Chciałem z kolei zapytać, jaka była atmosfera w nauce w latach pięćdziesiątych, a zwłaszcza w geografii? Jak się pracowało – zwłaszcza jak się pracowało – kto decydował o tematyce badań? Czy były jakieś ingerencje zewnętrzne, znaczy, polityczne czy cenzuralne i jakiego typu, jeżeli tak?

SL: Nie, więc ingerencji o charakterze politycznym to nie było. Cenzuralne oczywiście były, bo przecież cenzura obejmowała geografię też. Nie, więc tu był raczej, można powiedzieć, taki samorząd geograficzny. Tzn. że jednak to stworzenie, co już powiedziałem. Wydział Nauki PTG, potem przygotowania do Kongresu, to były, moim zdaniem, takie przełomowe, bo to już były poważne.

No, a potem był już w 53 roku Instytut Geografii Akademii Nauk, ale ja projekty takiego instytutu centralnego już opracowałem w latach wcześniejszych. Nie wiem już dokładnie w których, ale przecież ten budynek, w którym siedzimy, to był otwarty w 50 roku, a ja parter z wyjściem na ogródek i zejściem na dół przewidywałem właśnie na Centralny Instytut Geograficzny. Ale z tego nic nie wyszło, bo życie poszło zupełnie po innej linii. Bo jednak zrobiła się taka okazja, że mógł powstać Instytut Geografii Polskiej Akademii Nauk, więc wobec tego ja zrobiłem taką formę niż jakąś bardzo indywidualną.

Ale, proszę Pana, no, polityczne rzeczy są zawsze. Ostatecznie w 68 roku ja stanąłem po stronie młodzieży i przecież tu nawet był taki moment, gdzie nie tylko,

że odebrali mi profesurę na Uniwersytecie, ale chcieli zlikwidować w ogóle Instytut. „Połączyć” to się mówiło...

ZR: Ale chcieli zlikwidować Instytut z powodu stanowiska, jakie Pan Profesor zajął, czy z szerszych przyczyn?

SL: Tak. Z moich, bo przecież mnie ukarano, że mnie dwa razy nie puszczono za granicę – raz do NRD, drugi raz do Jugosławii.

ZR: Do Jugosławii to rozumiem, ale do NRD to jest dziwne.

SL: No tak. Więc właśnie dlatego to było dziwne. Więc chodzi o to, że to było bardzo głupie, dlatego że jednak te seminaria dwustronne to był przecież nasz wynalazek. Może Kukliński mówi, że to on. Możliwe że to on, bo przecież ja nie pamiętam tak dokładnie. W każdym razie on był jednym z tych głównych organizatorów tego pierwszego seminarium z Anglikami.

Otóż jak przyszło w 68 roku do tego seminarium z NRD, to oni to potraktowali poważnie. To znaczy, było trzech akademików: Samke, Lehman i ktoś trzeci. Jeszcze Lüdemanna nie było. A ja sobie pomyślałem w ten sposób, że to szkoda czasu, to ja już pojedę sam i innych ludzi z Akademii nie ciągnąłem, tylko po prostu miał być moim zastępcą doc. Wróbel. No i mnie nie puścili, więc wobec tego pojechał doc. Wróbel jako kierownik polskiej grupy. Więc oczywiście oni się wszyscy obrazili, no bo trzech akademików dali i wszystkich tam profesorów, czy nie wszystkich, ale dużo, a tutaj przyjeżdża polska delegacja z jednym docentem prawie nieznanym na czele. No więc to była taka głupia polityka. Ale znowu nie ma co z tego robić wielkiej hecy, tylko po prostu trzeba traktować jako głupoty tych...

A z Jugosławią to już nawet nie pamiętam, jak było. Więc życie polityczne zawsze jest. Nie ma takich momentów, żeby ono nie było. Tylko chodzi o to, żeby nie zatracić poczucia rzeczywistości, poczucia, no, tego właśnie materializmu.

10. Cenzura

ZR: Wspomniał Pan Profesor, że geografowie mieli dużą swobodę, czy autonomię wewnętrzną, w ramach istniejącego systemu politycznego. Chciałem w związku z tym zapytać, czy istniała, czy jaka była rola wobec tego autocenzury? Czy Pan Profesor jako lider geografii polskiej występował w roli cenzora?

SL: Nie. No, znaczy, w pewnym sensie oczywiście tak. Jeśli ktoś by napisał takie właśnie jakieś o koloniach, że to był wspaniały..., no to bym tego nie puścił. Ale jednak były polemiki. Nawet w „Przeglądzie” Pan może znaleźć polemiki... A poza tym jednak uważałem, że każdy jest odpowiedzialny za siebie. To znaczy, że jak podpisuje, to bierze odpowiedzialność. Oczywiście że w pewnym sensie, zwłaszcza „Przegląd Geograficzny”, to ja czytałem, zanim on się ukazał w druku, więc na pewno jakieś mogłem poprawki robić, ale to nie były takie bardzo daleko idące.

ZR: Czy w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wywierano nacisk – tzn. czy to redakcje, czy to cenzura – czy wywierano nacisk na dopisywanie – nie usuwanie, tylko dopisywanie – cytatów ze Stalina na przykład?

SL: Nie, ale jednak był nacisk, że się musi umieścić po jego śmierci fotografię. To był nacisk.

ZR: Ale czyj to był nacisk? Cenzury, czy władz politycznych?

SL: Nie. Władz politycznych, bo cenzura nie mogła mieć takiego wpływu. Tylko po prostu przyszło... KC [Komitet Centralny PZPR] kazało wstawić te roczniki. No ale, na przykład, jak ja prowadziłem zebranie w Poznaniu, nie pamiętam już jakie, no to przyszła ta wiadomość o śmierci Stalina, no więc musiałem... Znaczący... musiałem... – przypuszczam, że musiałem, ale tak wypadło w każdym razie – przerwać zebranie, wstać i minutą milczenia uczcić pamięć Stalina. Ale właśnie to jest... Znowu można powiedzieć, że to jest pewien nacisk polityczny, ale, z drugiej strony, to jest normalny szacunek dla głównego człowieka, który wtedy jednak był takim ważnym. [...]

11. „Dalsze doskonalenie”

ZR: Przejdźmy wobec tego teraz do konferencji w Osiecznej może...

SL: No właśnie, bo to był następny etap. [...] Więc chodzi o to, że... przyjechał raz na przykład Timaszew i powiedział, że istnieje w Związku Radzieckim tzw. geografia ludności. Więc myśmy to wysłuchali, ale w duchu, no, to znowuśmy uważali, że to już dla nas nie jest żadna nowość, ani w ogóle nic. I on przecież nie znał literatury kompletnie dotyczącej tych demograficzno-geograficznych rzeczy. No to co? No więc wydawało się, że musi być właśnie... Trzeba się zastanowić, w jakim kierunku

ma iść ta geografia ekonomiczna, bo z tą antropogeografią to to jest na przykład sprawa, która ma charakter narzucony – z moją aprobatą... Dlatego że mnie trafiało to do przekonania, że rzeczywiście podstawą jest produkcja. Czyli że w związku z tym wszystko reszta jest nadbudowa, czyli że w związku z tym ekonomiczna może mieć od razu w sobie i nadbudowę społeczną, i polityczną, i każdą, bo ona wynika z tej bazy produkcyjnej.

No i takeśmy pojechali wtedy do tej Osiecznej, no i tam rzeczywiście były bardzo już zażarte dyskusje merytoryczne. No i ostatecznie się zrobiło program dla geografii ekonomicznej, traktując ją jako geografie społeczno-ekonomiczną, ale ze względów... Po prostu tak: raz, że to są dwa słowa, więc za każdym razem jest o jedno słowo za dużo; po drugie, że był wzór: Związek Radziecki mówił ekonomiczna, więc wobec tego dlategośmy innej nie wprowadzili. Nie można było wprowadzić antropogeografii, bo ona była ośmieszona przez rozmaitych niegeografów też, więc wobec tego zostało wprowadzone słowo geografia ekonomiczna.

ZR: Ale jednak Marks mówił o formacjach społeczno-ekonomicznych. Nie bał się, że to jest za długa nazwa...

SL: No tak; ale mnie się wydawało, że to jest za długa nazwa. No, ale teraz jestem zwolennikiem przywrócenia antropogeografii i napisałem już taki artykuł. No i napisałem też do encyklopedii – tej, która będzie – i hasło antropogeografia, i odpowiednio to potraktowałem już w hasle geografia. [...] Więc ja teraz uzasadniam to słowo antropogeografia, że się nie da powiedzieć na przykład region..., no, region to się może jeszcze da powiedzieć: społeczno-ekonomiczny, ale krajobraz. A przecież właściwie cały krajobraz jest przekształcony przez człowieka.

ZR: Czyli Pan Profesor traktuje antropogeografię jako inną nazwę geografii społeczno-ekonomicznej?

SL: Tak.

ZR: Czy to jest kwestia nazwy, czy kwestia innej koncepcji?

SL: Nie, nie. Kwestia nazwy.

ZR: Jakie wobec tego... konferencja w Osiecznej jakie miała znaczenie, zdaniem Pana Profesora?

SL: No, ona miała ogromne znaczenie z tego względu, że ona postawiła sprawę programu... Bo właśnie, jak Pan weźmie ten program jeszcze z Kongresu w 51 roku, to jeszcze tam ta antropogeografia..., jej nie ma, albo jest właśnie potępiona, albo jest w każdym razie... A tutaj jednak powstała... żeśmy podzielili tę geografię ekonomiczną na działy i powstały te działy... Niektóre potem się bardzo ładnie rozwinęły: rolnictwa, przemysłu, a niektóre nie.

ZR: Ale właściwie był to chyba podział nie tyle na działy, ile na branże, które odpowiadały branżom gospodarki narodowej...

SL: Tak. Oczywiście. No, stąd ta koncepcja ekonomiczna.

12. Geografia łowiectwa

ZR: Właśnie. W tym swoim..., tzn. w pierwszej wersji tego schematu podziału nauk geograficznych, o którym żeśmy tutaj swojego czasu rozmawiali, przedstawił Pan Profesor geografję ekonomiczną. W skład geografii ekonomicznej miała między innymi wchodzić geografia rolnictwa – wśród kilku innych – i wskazuje Pan, że w skład geografii rolnictwa ma wchodzić między innymi geografia leśnictwa, rybołówstwa i łowiectwa. Chciałem zapytać, czy zna Pan Profesor jakieś polskie prace z zakresu geografii łowiectwa?

SL: Tak. Oczywiście, ale teraz Panu od razu nie powiem..., ale są, proszę Pana.

ZR: Znaczący, moje pytanie zmierzało do tego, czy był to podział oparty na rzeczywiście istniejącym już podziale pracy, czy był to schemat geografii takiej, jaka ona powinna istnieć, a nie taka, jaka istniała?

SL: Więc chodzi o to, że z tym łowiectwem... Może takich prac w tej chwili nie potrafię Panu powiedzieć, bo one nie były takie wielkie, ważne, ale do pewnego stopnia to może Pan ma rację, że to właściwie jak powinno być, jeśli chodzi o to łowiectwo. Ale tam jest jeszcze druga rzecz taka w tym podziale, która jest taka właściwie tylko programowo potraktowana, że właściwie tego działu nie ma, np. usług. Usług w ogóle nie było, a jednak musiało się zamieścić te usługi. A teraz są już prace dotyczące usług, a wtedy nie było. Więc łowiectwo mi się wydawało, że to jest taki właśnie dział gospodarczo-ochronno-przyrodniczy.

13. Październik

ZR: Chciałem z kolei zapytać, jak rok 56 wpłynął na rozwój geografii? Czy mógłby Pan Profesor skomentować pogląd Kuklińskiego, że w okresie Października nie zmarnowano szansy obalenia stalinizmu w geografii polskiej. Na czym to by miało polegać?

SL: Nie, nie; to już przesada. Jeśli weźmiemy dosłownie cytaty ze Stalina, to tak. Ale w ogóle ich było mało. Bo to ja się nie rozkoszowałem tymi cytataми, a ci moi znajomi też – ci bliżsi – też nie robili tego. Natomiast nie można powiedzieć, że to zostało..., bo jednak ten materializm pozostał...

ZR: No więc właśnie. Czy rok 56 z punktu widzenia przynajmniej geografii był rzeczywiście jakimkolwiek przełomem?

SL: Był – z punktu widzenia merytorycznego. Przecież został rozwinięty, co to jest geografia ekonomiczna i wyróżnione działy. I w tych działach poszli ludzie i zaczęli pracować.

ZR: A z punktu widzenia ideologii, ale ideologii rozumianej od strony geografii? Czy był to przełom jakiś – powiedzmy od Osiecznej, czy od 56 roku?

SL: Nie wiem. To trudno mi jest powiedzieć. Bo chodzi o to, że ciągle ja właśnie mówię, że jestem tym pragmatystą, tzn. że oceniam tylko fakty. Więc wobec tego oceniam, że od 56 roku na wielu odcinkach się to rozwinęło dobrze, no!

Bośmy jeszcze się tak podzielili, że Dziewoński wziął wszystkie ludnościowe rzeczy, Kostrowicki rolnicze, a ja przemysł. I w ten sposób każdy już...; już były te trzy kierunki wyznaczone. I to jednak miało swój wpływ, dlatego że przecież oni wychowali tych swoich uczniów, że tak powiem, i to wszystko poszło naprzód. Więc z tego punktu widzenia to jest postęp. No i pewno jakieś musieli mówić o tym, co to jest geografia rolnictwa, jaki jest zakres jego, czy tak samo demografia, prawda? To jednak pod tym względem to jednak była szalona różnica między opracowaniami Lotha, na przykład, które były tylko statystyka i interpretacja jakiejś tabelki, ale opracowaniami demograficznymi, czy demogeograficznymi Kosińskiego, czy Dziewońskiego. A potem doszła ta urbanistyka.

ZR: A co nastąpiło po październiku 56 roku w geografii? Czy nastąpiło cofnięcie w rozwoju, czy postępował jej dalszy rozwój? Bo w polityce w 57 roku właściwie nastąpiło cofnięcie.

SL: Nie, to był dalszy rozwój przez wciągnięcie większej ilości ludzi, no i środków. Przecież jednak właśnie wszystko się dalej bardzo ładnie zaczęło rozwijać. Nie, więc dla mnie cofnięcia nie ma.

ZR: Czy w tym kontekście mógłby Pan Profesor skomentować swoją wypowiedź opublikowaną w „Przeglądzie” w 56 roku? Mianowicie, cytuję: „Dyskusja w Osiecznej wykazała, że zawężenie geografii ekonomicznej do badania rozmieszczenia tylko produkcji nie jest słuszne. Dlatego w definicji geografii ekonomicznej obok słowa produkcji należy wstawić i części usług” (koniec cytatu). Tzn. akcent położyłbym na to, czy nie jest to pewien minimalizm, że właściwie geografia ekonomiczna w dalszym ciągu jest rozumiana [...] jako geografia produkcji, tylko pewną robi się koncesję, niezbyt wielką, na rzecz części usług. Można prosić o komentarz?

SL: Nie, ja myślę, że to wynika, proszę Pana, po prostu z tego, że... – ja to pisałem w którym roku?

ZR: W 56.

SL: W 56. No, to jeszcze w ogóle z tych usług nie było prac. Więc tylko ja zapowiadałem, że tak powiem, że czuję, że jeszcze takie prace muszą być.

ZR: Czy pod koniec lat pięćdziesiątych nastąpiła zmiana liderów w geografii polskiej? To znaczy, rozumiem oczywiście, że pozycja Pana Profesora nie uległa tutaj żadnym zmianom, ale czy ten następny..., powiedzmy, czołówka w stosunku do peletonu, mówiąc, językiem kolarskim, czy ona się zmieniła jakoś?

SL: No nie. Zawsze dochodzą nowi ludzie. A poza tym, no, kierownicy zakładów, znaczy, instytutów, to jednak byli starannie dobierani, prawda? To nie byli ludzie przypadkowi, czy polityczni. A przypadkowi i polityczni dotyczyło powiedzmy akademii pedagogicznej, czy jakiejś takiej mniej ważnych szkół. No, to oni się wykruszyli po pewnym czasie i już właściwie żadnej roli nie odgrywali. Natomiast ci zasadniczy to jednak chyba nie.

Natomiast przez ten podział na geografie fizyczną i ekonomiczną, to jednak ta fizyczna odżyła. Tzn. że ja już nie miałem żadnego głosu dotyczącego geografii fi-

zycznej, więc zostawiałem kompletnie... Oni szli sami, więc czyli na tym polegał ten peleton, że się już rozdzielił na dwie grupy. I one jechały równolegle, czy jak, ale w każdym razie to było na pewno z tego punktu widzenia dobre. Nikt mi się nie pytał; nikt. Ale nie tylko z fizycznej. Z ekonomicznej też nie, bo to mnie nie interesowało, żeby akurat narzucać coś. Tylko po prostu cieszyłem się, jak coś powstało i nigdy nie hamowałem; nigdy. Przynajmniej starałem się nie hamować.

14. Przestrzenne zagospodarowanie

ZR: Czy w latach sześćdziesiątych nastąpiło ukształtowanie się nowych ujęć w badaniach geograficznych? [...]

SL: Bo jeszcze trzeba było, wie Pan, pilnować takich interesów, jak na przykład... Dlaczego nazwa została zmieniona: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania. To się stało po drugim kongresie, dlatego że równocześnie zaczęły powstawać ośrodki planowania przestrzennego samodzielne w Warszawie, w Poznaniu, Krakowie i jeszcze tam, zdaje się, gdzieś..., w Toruniu. Więc chodzi o to, że jednak ja miałem taką możliwość opiniowania tych wszystkich wniosków, więc wpadłem na to, żeby po prostu przeprowadzić nazwę... ponieważ w Instytucie był i Malisz, i Dzięwoński był, i ja sam się tym zajmowałem, i szereg innych ludzi był dobrze zorientowany w tych zagadnieniach, to uważałem że nie ma powodu, żeby robić równoległy instytut, np. w Warszawie, złożony głównie z architektów, czy jakichś innych specjalistów i dlatego po prostu, żeby położyć kres tym wszystkim pomysłom, powiedziałem, no to wprowadzimy nazwę do Instytutu i ta nazwa została wprowadzona z tego względu. Taktycznie tylko; to jest taktycznie. To wszystko nie ma sensu. Wie Pan, kiedyś, za jakiś czas, ktoś to odczyści, ale wtedy było potrzebne, ponieważ położyło kres tym wszystkim próbom i to za każdym przecież – grupą krakowską czy poznańską – stała grupa polityczna i to w oparciu o jakiegoś ministra, czy w każdym razie bardzo wysoko stosunkowo. Więc właśnie byłoby się narobiło bałaganu jeszcze większego.

ZR: Ale skoro, jak Pan Profesor mówi, były to rozgrywki częściowo przynajmniej polityczne, to czy wprowadzenie, czy zmiana nazwy tutaj cokolwiek zmie-

niała – w tym sensie, że jeżeli ktoś sobie chciał zrobić instytut ze względów politycznych, to i tak sobie mógł zrobić.

SL: Mógł, ale nie zrobił. Nie zrobił przez to, że po prostu każdy miał duże ambicje, a właściwie sił nie miał i nie mógł dorównać siłom warszawskim. I dzięki temu nie ma tych instytutów wszystkich. Natomiast w tej chwili jest kryzys w ogóle Urzędu Planowania Przestrzennego. Ja nie wiem, co będzie dalej, ale ja już w tym nie będę brał udziału.

15. Centralizacja

ZR: Chciałem z kolei przedstawić Panu Profesorowi cytaty z pana Świąckiego i poprosić o komentarz. Mianowicie cytaty brzmią tak: „Scentralizowany i administracyjnie zdyscyplinowany system pierwszej połowy lat pięćdziesiątych został wprowadzony po Październiku 56 roku nieco rozluźniony, ale nie została naruszona jego istota. Istotniejszą barierą swobodnego rozwoju poszukiwań stanowił fakt, iż to ożywienie myśli społecznej nastąpiło na gruncie niezmiennych interpretacji zasad ideologicznych i trwania starych doktryn politycznych”. Czy mógłby Pan Profesor to skomentować z punktu widzenia praktyki geografii w końcowych latach pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych?

SL: No więc, proszę Pana, to komentarz jest dosyć trudny, dlatego że tak: w zasadzie ogólnie to jest prawda. To, co on pisze, to ja się zgadzam mniej więcej, że to jest prawda. Nawet w geografii też nie nastąpiły takie zasadnicze zmiany. Ale chodzi o to, że konstrukcja badań geograficznych była zupełnie inna. Bo już była ta samodzielność poszczególnych ośrodków, przy czym jednak tych ośrodków było wtedy siedem, a teraz jest dziesięć i jeszcze niektóre te akademie pedagogiczne, czy wyższe szkoły pedagogiczne jakieś inne też mają pretensje. Więc chodzi o to, że dla geografii to nie miało właściwie większego znaczenia, moim zdaniem. Tzn. że to jest prawda, ale jednak już wtedy na tyle była to zdecentralizowana geografia, że tylko po prostu sam fakt wprowadzenia tak zwanych planów centralnych, to to jest klęska, moim zdaniem. Bo to zabija właśnie tę całą indywidualność. I ja się teraz domagam, żeby przynajmniej 50% tych środków szło na prace indywidualne. To jest taka biuro-

kracja, moim zdaniem, to jest zabójcze dla geografii też, ale dla innych nauk też, że to jest właśnie nieszczęście, że się robi jakąś maszynę...

16. Marzec

ZR: Chciałem z kolei zapytać Pana Profesora o ocenę wydarzeń roku 68. Już dzisiaj Pan wspominał o tym z punktu widzenia geografii. Jak, zdaniem Pana Profesora, te wydarzenia wpłynęły na stan geografii polskiej? Czy wpłynęły?

SL: No więc częściowo może i wpłynęły. Ale tutaj właśnie weźmy przykład, bo znowu trzeba jakimś konkretnym przykładem. [...] Więc do 68 roku tutaj była właściwie jedna geografia, która się składała z tych dwóch instytutów w tym samym jednym budynku. I były może takie moje rządy, ale tu zawsze ta sprawa dydaktyki była na uniwersytecie niezmiernie ważna. No, a z drugiej strony znowu ten instytut PAN-owski starałem się, żeby zawsze się zajmował także jakimiś problemami praktycznymi. To znaczy, że ono miało służyć państwu, czyli tym urządům centralnym, które się zajmują jakimś przestrzennym zagospodarowaniem, czy ochroną środowiska, bo to jest jeszcze problem. Natomiast tu, jeśli chodzi o uniwersytet, to niech się zajmuje studentami i kształci pracowników. I jakoś to było.

No więc potem, jak przyszedł ten 68 rok, to już, jak ja powiedziałem, że stanąłem po stronie studentów, młodzieży, bo uważałem, że metody te są zupełnie nieodpowiednie, i jeszcze nawet, proszę Pana, zorganizowałem taki memoriał, który podpisało trzydziestu kilku członków Akademii, i z Żółkiewskim i Wistowskim wręczyliśmy go Cyrankiewiczowi...

ZR: Ale Cyrankiewicz schował go do kieszeni zamiast wciągnąć do akt...

SL: Nie. On zrobił dwie kopie. Jedną dał Gomułce, a drugą dał Moczarowi. I od tego czasu właśnie straciłem kontakty z Cyrankiewiczem też. Bo to chodziło o to – może nie miałem racji – ale w każdym razie metody, które tu zastosowano – a przecież byłem świadkiem tego – to były, moim zdaniem, kompletnie niewłaściwe. Jeden z naszych pracowników administracyjnych, jak wyszedł na ulicę klatką schodową, frontowymi drzwiami – to go milicja sprąła i zaarrestowała. Znaczą, zatrzymała itd. Więc to były metody, moim zdaniem, kompletnie niewłaściwe.

No, niemniej jednak mnie [...] moi przyjaciele mówili, że ja muszę zrezygnować z geografii, dlatego że to będzie bardzo rzutowało źle przez moją rolę osobistą. Ja powiedziałem, że się nie zgadzam. Niech mnie wyrzucą, ale sam nie ustąpię. I tak się stało. Więc czyli że w 70 roku zostałem zwolniony z tej posady uniwersyteckiej, no ale niemniej jednak przyszedł na moje miejsce Kondracki, potem Mikulski, potem zrobili z tego wydział, no i, moim zdaniem, znowu jest niepotrzebnie chyba tak rozdęte, dlatego że nie ma na to odpowiednich sił... Ale nie można tego traktować jako coś ujemnego, tylko jako rozwój trzeba to traktować, dlatego że ostatecznie zawsze mogą napłynąć lepsi i, mając już takie ramy, mogą dalej pchnąć jeszcze, coś zrobić takiego dobrego.

Teraz tak, jeśli chodzi o... Jahn we Wrocławiu stanął też na stanowisku młodzieży, której nie pozwolił wyjść na ulice i zdjęli go z tego rektora, dlatego że...

ZR: ... chodziło o to, żeby młodzież wyszła na ulicę...

SL: ... wyszła i żeby była awantura. Niemniej jednak dzięki temu w Akademii od razu wybrali go na członka. Klimaszewski stał po stronie rządu, bo wtedy miał dużą funkcję zastępcy...

ZR: ... Przewodniczącego Rady Państwa...

SL: Właśnie. Galon, on był zawsze bardzo dobry człowiek, więc on prawdopodobnie tam nic specjalnego nie robił, też nie doprowadził do żadnych jakichś awantur. Znaczący, powstrzymał też młodzież, tylko jakoś innymi metodami. Bo Jahn ich zatrzymał wszystkich. On był rektorem, a Galon nie był. No, w Lublinie, to tam... Lublin, to był taki trochę dziwny Lublin. Więc czyli że w związku z tym właściwie można powiedzieć, że geografia na tym nie ucierpiała. Czyli z punktu widzenia formalnego to nawet jest rozwój, dalszy rozwój. [...]

ZR: Czy sądzi Pan Profesor, że rok 68 w samej geografii był też próbą – szukam właściwego wyrażenia – zmiany ekipy w jakimś sensie, czy podważenia roli Pana Profesora w geografii? Czy były takie próby w geografii?

SL: No, to zawsze były. Bo przecież nikt... Ja uważałem, że tylko moja praca się liczy, a nie mój jakiś tam autorytet, czy osobiste jakieś sprawy. Czyli że w związku z tym, no, może i były; były na pewno. Bo były ciągle... Przecież ostatecznie wszyscy ludzie mają jakieś ambicje, ale ja nigdy do tego nie przywiązywałem

wagi. Tzn. że chcesz, to dobrze; nie, no to nie. Ale oczywiście, jak chcesz, no to musisz tam coś spełniać jakieś warunki i zawsze jednak dosyć się tym kierowałem, taką rzeczowością. Tak że, czy ja wiem? No, na pewno niektórzy pewnie by byli radzi, żebym ja odszedł. No, ale ostatecznie przetrzymałem jeszcze tych parę lat i odszedłem.

17. Równia pochyła

ZR: Jak Pan Profesor ocenia lata siedemdziesiąte z punktu widzenia rozwoju geografii polskiej?

SL: No więc jeszcze mówię siedemdziesiąte, to jeszcze wszystko szło po staremu. Warszawa się rozwijała właśnie z punktu widzenia choćby organizacyjnego, ilości ludzi, ilości instytutów, katedr. Ogromnie wzrosła kadra. Właśnie pod względem ilościowym w każdym razie. No, a kto wie, czy tempo nie jest za szybkie. Czy właśnie może nie jest tak bardzo położony nacisk na jakość. No, ale w tej chwili nie można narzekać. Ale do osiemdziesiątego roku jeszcze wszystko szło po staremu. [...]

ZR: Wspomniał Pan Profesor przed chwilą, że do roku osiemdziesiątego właściwie geografia toczyła się swoim torem bez większych zmian. Wobec tego jak Pan ocenia wpływ roku 80 i 81 na geografie?

SL: Nie, więc chodzi o to, że to są wstrząsy polityczne bardzo duże. Więc chodzi o to, że one się najpierw odbijają na sprawach personalnych. Więc równocześnie to jest okres, w którym ta stara kadra, tzn. tych osiemdziesięciosiedemdziesięcio-letnich profesorów się zmienia, odchodzi. Przychodzą nowi. Więc wobec tego znowu trzeba im dać ileś lat, żeby oni się mogli poczuć odpowiedzialni za dalsze losy geografii. [...]

ZR: A jak Pan Profesor ocenia trzeci Kongres Nauki Polskiej? Wspomniał Pan Profesor, że krytycznie...

SL: Tak.

ZR: Ale czy można by prosić o nieco szerszy komentarz?

SL: Nie, więc, to już było... Dlatego..., on tak nie miał zupełnie charakteru jakiegoś... dyskusji indywidualnie. To już był kongres, który był całkowicie kierowany.

Tzn. wszystkie referaty były już wcześniej wpisane, dyskusja była jałowa pod jakieś tam kierunki. Tak że to jest właśnie już wynik tej... Nastawienie biurokratyczno-formalnego rozwoju nauki, który się przejawia w tych wielkich problemach tzw. centralnych czy regionalnych, czy coś takiego. [...] Bo ja jestem zwolennikiem właśnie [...] musi się opanować wszystkie metody techniczne, ułatwienia i wszystkie cele, możliwości zbierania informacji przez te metody, ale głowa musi być swobodna i musi być indywidualna. A tu właśnie na tym kongresie to, moim zdaniem, to było bardzo słabo. A przecież geografię to Pajestka referował. Bój się Boga! Cóż to jest, jak dawniej była sekcja, a teraz nawet referatu nie było o naukach geograficznych. Tylko było pomieszczone w ekonomicznych wywodach Pajestki, który przecież, wiadomo, że jest bardzo zdolny ekonomista, ale bardzo indywidualny i dla geografii nie ma żadnego zrozumienia. Czyli że to właściwie dla geografii to nic nie było.

18. Dyskusja

19 I 1989

[...]

ZR: A jak w takim razie Pan Profesor ocenia stan, czy poziom, dyskusji naukowej w geografii polskiej?

SL: No, nie ma.

ZR: Nie ma, ale czy to jest dobrze, zdaniem Pana Profesora?

SL: Nie, ale to jest takie trudne, dlatego że wtedy trzeba pamiętać, że trzeba wykonać dwie prace: swoją pracę i zapoznać się z tą drugą, cudzą. Czyli że jednak taka ocena, dyskusja, czy krytyka, to jest nałożenie sobie podwójnych obowiązków i podwójnych zajęć. Więc mi się zdaje, że to szkoda czasu. Lepiej, żeby każdy robił swoją robotę, ale dobrze.

ZR: Ale czy nie jest tak, że jednak mimo wszystko dyskusja ułatwia dobrą robotę, mimo że ją wydłuża?

SL: Temu, który jest krytykowany, to na pewno ułatwia, tylko ten, który krytykuje, to mu wydłuża.

19. Biurokracja

ZR: Jaka jest opinia Pana Profesora o strukturze organizacyjnej geografii polskiej? To znaczy, w dużym stopniu Pan Profesor jest architektem tej struktury, ale czy uważa Pan, że ona jest obecnie odpowiednia, czy, być może, należałoby ją zmienić? Właściwie pytam o to z punktu widzenia tego, czy istnieje dyskusja, ale, być może, można na to spojrzeć z innego punktu widzenia.

SL: Nie, więc mnie się zdaje, że jest w tej chwili rozwodnienie, tzn. że jest wszystkiego za dużo. Za dużo jest katedr, za dużo jest profesorów, za dużo jest takich formalnych rozmaitych stanowisk, a za mało jest pracy o charakterze twórczym. Więc chodzi o to, że teraz na to wszystko doszły te piekielne biurokratyczne przepisy formalistyczne, które załatwiają ludzi, bo załatwiają, mówię, czas im zabierają. Bo po prostu na to nie ma czasu naprawdę. Bo jednak ten naukowiec w moim znaczeniu to jest przede wszystkim głowa. Teraz dochodzi instrument, czego ja nie znam dokładnie. Ale głowa wymaga szalonej właśnie swobody. Tzn. to jest już niemożliwe, bo jest nas za dużo, więc nie ma mowy o tym, żeby można było osiągać bardzo daleko idącą swobodę. Jest nas za dużo i wszyscy chcą żyć, więc trzeba się dzielić rozmaitymi rzeczami i czasem z innymi. Więc też byśmy popadli w jakieś bardzo daleko idącą skrajność, gdybyśmy znieśli organizację całkiem. Tylko raczej bym powiedział, że powinna być ona ograniczona do minimum rozsądnego.

ZR: A jak Pan Profesor w tym kontekście widzi formalną hierarchię stopni, tzn. czy stopni naukowych nie jest za dużo? Znaczący, zmierzam do tego, czy uważa Pan, że habilitacja jest konieczna w geografii?

SL: Nie wiem, po prostu nie wiem, bo się nad tym nie zastanawiałem, ale sądzę, że jednak jestem przyzwyczajony do tej jakiejś hierarchii i jednak to jest legitymacja równocześnie na zewnątrz. [...] Natomiast te właśnie rozmaite lidery, o których Pan mówił, i ten cały przewodnictwo, to wcale nie jest praca. To są efekty zupełnie..., w bardzo dużym stopniu uczuciowe, rozgrywane. Ktoś jest dobry mówca, przecież Pan pewnie słuchał kawałki tego ostatniego zjazdu partyjnego. No przecież wstyd jest, że większość ich czyta. Wstyd. Gdzie się podzieli ci ludzie, którzy potrafili mówić to, co naprawdę myślą.

ZR: Podejrzewam, że oni po prostu nie mają nic do powiedzenia, tak naprawdę od siebie.

SL: No właśnie. O to chodzi... Moim zdaniem też. Dlatego właśnie mówię. Ale to jest to liderstwo, tzn. że to jest efektywność przekazania na zewnątrz tego, co się ma w głowie, prawda? Więc czyli że to jest nie do sprawdzenia, więc czyli że dlatego trzeba napisać pracę..., bo wtedy jeszcze dochodzi od tego, że się zaczyna i kończy ilość stron i ilość tego... I dlatego ja myślę, że to jest pewna metoda, przynajmniej póki jeszcze nie ma innej, to tę trzeba zostawić.

ZR: Znaczący, mnie akurat o habilitacji jest niezręcznie mówić, ponieważ tej habilitacji nie zrobiłem jeszcze, ale chciałem powiedzieć taką rzecz, na którą zwrócił uwagę jeden z moich rozmówców poprzednich, że nawet w naszym Instytucie ostatnio można zauważyć coś w rodzaju selekcji negatywnej na szczeblu habilitacji. To znaczy, ci koledzy najzdolniejsi, po których można by się spodziewać, że powinni już bardzo dawno zrobić habilitację, albo mniej dawno, ale niewątpliwie ją zrobić, to jej nie zrobili. Natomiast robią słabsi.

SL: No tak. Nie, no, bardzo słabi robią. Bo to właśnie już wtedy jest przewaga tego cwaniactwa. [...]

wpłynęło/received 15.09.2022; poprawiono/revised 11.10.2022

Recenzje książek
Book reviews

Oporopowrotnicy

Zbigniew Rykiel

Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko,
al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, Polska

gniew@poczta.onet.eu

ORCID: 0000-0002-4580-127X

Katarzyna Kajdanek: Powrotnicy. Reurbanizacja w perspektywie przebiegu życia.
Kraków 2022: NOMOS; 354 str.

Punktem wyjścia recenzowanej książki, raczej jednak implikowanym niż eksplikowanym, jest obserwacja, że system osadniczy Polski jest w fazie suburbanizacji, co potwierdza opublikowany przez Główny Urząd Statystyczny wzrost gęstości zaludnienia w ciągu ostatniego roku (2021-2022) w powiatach podmiejskich wokół 11 spośród największych miast Polski. Nie znaczy to jednak, że nie da się zauważyć *procesów*, a raczej *symptomów*, reurbanizacji, chociaż skali tych procesów dość jeszcze daleko do przekształcenia się w *fazę* reurbanizacji, tym bardziej że – w klasycznym ujęciu faz urbanizacji – fazę reurbanizacji powinna poprzedzić faza kontrurbanizacji, której w Polsce nie widać. Może to wynikać zarówno z faktu, że Polska jest krajem zbyt małym, a zwłaszcza zbyt mało zróżnicowanym fizjograficznie i klimatycznie, by kontrurbanizacja mogła się tu dokonać. Być może jednak w Polsce jest możliwa reurbanizacja bez kontrurbanizacji, co sugeruje druga część recenzowanej książki. Tak czy owak, przedmiotem zainteresowania Katarzyny Kajdanek jest nie analiza systemu osadniczego, lecz symptomy reurbanizacji, przede wszystkim zaś reurbanizacja z perspektywy raczej ludzi i rodzin niż zbiorowości i społeczeństwa. Autorkę intere-

sują bowiem przyczyny i motywacje *powrotników*, tj. osób, które swe decyzje przeprowadzenia się z miasta do jego strefy podmiejskiej postrzegają jako niepowodzenie realizacji planów życiowych, czego skutkiem jest decyzja o powrocie nie tyle nawet do miasta, ile do jego centrum.

Powrotnicy są nieliczni, jednakże „[b]adania społeczne, które w centrum zainteresowania stawiają historie [„]pojedynczych ludzi”¹ – cokolwiek to znaczy], mają na celu odkrywanie mechanizmów ekonomicznych i społeczno-kulturowych, które odbijają się w biografjach” (s. 41). Z „indywidualnych narracji i wyjątkowych [...] historii wyłaniają się wzory i podobieństwa, motywy i trajektorie kształtowane decyzjami osobistymi, ale podejmowanymi w warunkach wspólnych dla innych ludzi” (tamże). Doświadczenia 46 respondentów, z czego 46% z Warszawy i 20% z Wrocławia, 61% kobiet oraz 85%² osób z wyższym wykształceniem, nie są reprezentatywne statystycznie, ich doświadczeń nie można więc uogólniać, można w nich jednak poszukiwać „śladów oddziaływania ogólniejszych mechanizmów politycznych, ekonomicznych i społeczno-kulturowych” (s. 41). Takie badanie ma sens jedynie przy założeniu, że mamy tu do czynienia nie z ujęciem ilościowym, lecz fenomenologicznym. W tym jednak kontekście nie jest oczywiste, czy książka jest poświęcona choćby symptomom procesu reurbanizacji, czy jedynie przypadkom decyzji osobniczych, które ilustrują, być może, jakieś szersze zjawisko społeczne, trudno jednak przesądzić przed doczytaniem książki do końca, że jest to reurbanizacja w klasycznym rozumieniu tego terminu.

Bardziej niż analizą socjologiczną „powrotników z suburbiów” (gdzie te ostatnie mają być nieoczywistym synonimem dwóch dalej wspomnianych terminów) książka jest opowieścią o doświadczeniu życia powrotników w strefie podmiejskiej, utożsamianej przez autorkę bezzasadnie z przedmieściami, „wyprowadzce i ponownym rozgospodarowaniu się w mieście. O strategiach radzenia sobie z wyzwaniami, kiedy na wyprowadzkę jest za wcześnie, o nadawaniu sensu godzinom traconym na dojazd[y]. O bolesnym rozczarowaniu [...] katastrofą [ekologiczną] przedmieść i o tym, jak trudno być podmiejską matką. O domu, który z upragnionego [...] gniazda [ro-

¹ Cudzysłowy w nawiasach kwadratowych są wskaźnikiem dystansowania się recenzenta od terminologii użytej w cytatach.

² Procenty nie sumują się do 100, gdyż dotyczą odmiennych kategorii respondentów.

dzinnego] staje się źródłem zmartwień i balastem nie do udźwignięcia. O uldze i smutku opuszczania podmiejskiego [...] siedliska [rodzinnego]. O ekonomicznym i statusowym przywileju wykupienia się ze złego adresu, który przestaje odpowiadać preferowanemu sposobowi życia. Ale także o odnalezieniu szczęścia w mieście. Odzyskanej spontaniczności i wolności od dojazdów. O przesiadaniu się z samochodu na rower, o nadrabianiu zaległości w relacjach społecznych i budowaniu poczucia niezależności, o zaangażowaniu społecznym i obywatelskim na rzecz nowego miejsca zamieszkania. O tym, jak zmiana adresu zmienia życie” (s. 12).

Ta *opowieść* autorki jest w znacznym stopniu oparta na wypowiedziach respondentów przeprowadzonych wywiadów, *powrotnikom* płci obojga autorka pozwala bowiem mówić ich własnym głosem, chociaż komentarze lub uogólnienia autorki nie są bynajmniej marginalnym elementem jej opowieści, lecz raczej jej wątkiem przewodnim. Wynika z tego typ przyjętej narracji, której autorka nie narzuca filtra „akademickiej narracji” (s. 16), cokolwiek miałyby to znaczyć. Autorka stwierdza, że „teksty akademickie rzadko są piękne i czułe” (s. 24). Nie jest jasne, czy ten subtelny dystans do stylu nazwanego kurtuazyjnie akademickim odnosi się do neopozytywistycznego typu narracji, czy raczej do typu pseudohumanistycznego („chómanistycznego”) w socjologii polskiej. Ten pierwszy uchodzi – przynajmniej w przekonaniu jego zwolenników – za kwintesencję stylu naukowego, ten drugi zdaje się natomiast dominować w głównym nurcie socjologii polskiej, gdzie można uważać się za humanistę na tej jedynie podstawie, że nie podlega się przymusowi kulturowemu przestrzegania dyscypliny i logiki wywodów oraz norm poprawności językowej.

Sugerowaną przez autorkę *czułość* języka jej narracji można by powiązać z humanistycznym typem narracji, chociaż narracja ta jest prowadzona językiem bardzo współczesnym, tj. bardziej współczesnym od kanonów polszczyzny cenionych przez piszącego te słowa. Do cech tego *języka bardzo współczesnego*, niezakwestionowanych przez korektę, należą: unikanie przysłówków, frazeologizacja szyku, przymiotnikotwórstwo, kontaminacje, nieklasycyzm form dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego, nieklasycyzm ortografii w wyrazach złożonych, pluralizacja rzeczowników niemających liczby mnogiej, brak związku zgody, poprzedzanie przymiotników zaimkiem wskazującym, podwójne przyimki, nadu-

żywanie przyimka „na”, pomylenie znacznego ze „znaczącym”, nietrafnego z „nie-
trafionym”, realistycznego z „realnym”, licznych z „dużą liczbą”, degenderyzacja
„rodzica”, deterytorializacja „obszaru”, pomylenie przedmiejskości (peryferii miasta)
z podmiejskością (obszarami pozamiejskimi) oraz naszpikowanego ponad miarę wy-
rozumiałości czytelnika różnymi „efektami”, „charakterami”, „pryzmatami”, „wa-
chlarczami”, „kondycjami” i „pochodnymi”.

Ten typ narracji nazywa autorka daniem „sobie więcej wolności w posługi-
waniu się językiem” (s. 24), co przejawia się w elementach „stylu pamiętnikarskiego
[...], literackiego [... i] publicystycznego” (tamże), chociaż wymaga to od czytelnika
natężenia dobrej woli, aby móc uwierzyć, że owo „więcej wolności” nie jest jedno-
znaczne z dowolnością. Trudno jednak uznać, że styl publicystyczny, który dominu-
je w początkowej części książki, jest przykładem czułości języka, jeśli bowiem
„wspięcie się na chybotliwą drabinę nieruchomości” (s. 34) jest przykładem czego-
kolwiek, to raczej bełkotu. Charakterystyczne dla głównego nurtu socjologii polskiej
specyficzne rozumienie pojęcia geografii („ciasna geografia przedmieść” na s. 47
i „geograficzna dezorientacja” na s. 55) jest zaś raczej przykładem stylu kabaretowe-
go niż czułego. W rezultacie trudno oprzeć się wrażeniu, że – mimo fascynacji czuło-
ścią języka – „chómanistyczny” typ narracji głównego nurtu socjologii polskiej jest
trudny do przewyciężenia, chociaż czytelnik docenia wysiłek autorki w tym kie-
runku. Kiedy czytelnik czyta, że „więzy [...] przekształciły się w więzi” (s. 52), to ma
nadzieję na analizę przekształcenia się ograniczeń w spójność, po namyśle dostrzega
jednak ze smutkiem tylko „więcej wolności” językowej. Dotyczy to również stwier-
dzenia, że „więzy sąsiedzkie [...] to więź” (s. 130), chociaż bowiem jest to wypo-
wiedź respondentki, to jednak nieskomentowana przez autorkę.

Uzasadnieniem, a może usprawiedliwieniem, takiego sposobu narracji jest
opinia autorki, że „[w]iedza socjologiczna powinna wracać do społeczeństwa i zmie-
niać je, a to wymaga komunikowania wyników badań w [']sposób zrozumiały[']³
także dla osób spoza akademii” (s. 24), co można by sprowadzić do wniosku, że ce-
lem książki było poszerzenie grona czytelników. Autorka wskazuje bowiem wyraź-
nie, że nie chciała, żeby książka była czytana „jedynie przez wąskie i wciąż kurczące

³ Por. przypis 1.

się grono badaczek i badaczy [...] rozumiejących konwencję i język pojęć nauk społecznych” (s. 25). Jeśli jednak miałyby to znaczyć, że „komunikowanie w sposób zrozumiały” musi być tożsamy z *językiem bardzo współczesnym*, to może się okazać, że będzie on zrozumiały *tylko* dla osób spoza akademii.

Szczęśliwie jednak lektura pierwszej części książki prowadzi czytelnika do wniosku, że zapowiadany publicystyczny styl wypowiedzi jest całkiem udanym przykładem reportażu, który czyta się dobrze, a miejscami bardzo dobrze, i czułość języka jest tu ewidentna może nie wszędzie, ale jednak dość często. Jeśli by przyjąć dominującą, jak można sądzić, w głównym nurcie socjologii polskiej, chociaż nigdy nieeksplikowaną tezę, że socjologia jest raczej nieco tylko uporządkowaną publicystyką niż neopozytywistycznie rozumianą nauką, to obszernie fragmenty pierwszej części recenzowanej książki można by z satysfakcją uznać za przykład socjologicznej literatury czulej, a miejscami nawet pięknej. Pojawiające się w pierwszej części książki powtórzenia wypowiedzi niektórych „powrotników” w różnych jej rozdziałach są jednak nieco nużące dla czytelnika, który nie ma kłopotu z amnezją następową.

Książka składa się z dwóch „zasadniczych części” (s. 24), skądinąd niezatytułowanych, które „różnią się celem, dla którego powstały, [...] mają odrębną strukturę i są napisane odrębnym językiem” (tamże). Część pierwsza jest „zaproszeniem do poznania doświadczenia życia na przedmieściach widzianego z perspektywy osób powracających z suburbiów do miasta” (tamże). Część druga zawiera „syntezę istniejących opracowań naukowych na temat reurbanizacji, która jest kontekstem teoretycznym [...] metaanalizy ruchliwości mieszkaniowej w perspektywie przebiegu życia” (s. 25), co ma być „splaceniem akademickiego długu” (tamże), cokolwiek to znaczy, wobec poprzedników zajmujących się tą problematyką. Podział części książki na rozdziały i podrozdziały nie jest klarowny, tym bardziej że te (pod)rozdziały nie są numerowane, ich hierarchia nie wszędzie oczywista, a oprócz części „zasadniczych” jest jeszcze kilka części, a raczej cząstek, niezasadniczych.

Historie wyprowadzek „młodych powrotników” ze strefy podmiejskiej, mylonej przez autorkę z przedmieściami (lokowanymi przez autorkę „na zewnątrz miasta” – s. 234), do miasta „to historie sukcesu” (s. 94) na tle smutnego obrazu powszechnych trudności młodych ludzi w realizacji ich marzeń o mieszkaniu

w mieście. „Młodzi powrotnicy są wyjątkiem od reguły potwierdzającej głęboką niewydolność polityki mieszkaniowej w Polsce, która nie może sprostać niewielkim, wydawałoby się, oczekiwaniom: wygodnego i dostępnego ekonomicznie mieszkania na start, z dostępem do efektywnego transportu publicznego i usług” (tamże). Analizowana i opisana w książce kategoria społeczna jest zatem nie tylko niereprezentatywna dla szerszego zjawiska społecznego, ale także nie bardzo odpowiada przyjętej przez autorkę kategorii *powrotników*. Bardziej adekwatna wydaje się w tym kontekście, nawiązująca do terminologii wojskowej, kategoria *oporopowrotników*. Opornik to bowiem taka część działa, która łagodzi gwałtowność ruchu powrotnego lufy po wystrzale. Sukces migracyjny „powrotników” wynika bowiem z łagodzenia trudności i uciążliwości powrotu do centrum miasta przez ponadprzeciętne możliwości ekonomiczne lub społeczne podmiotów tych migracji powrotnych. *Powrotników* jest „niewielu, ponieważ tylko nieliczni mogą sobie pozwolić na powrót” (s. 121).

Styl drugiej części książki różni się w zamierzeniu autorki od części pierwszej. Czytelnik z ulgą przechodzi do sprawnego czytania tekstu naukowego w narracji typu neopozytywistycznego, odpoczywając od jego czułości, jakkolwiek dziwi się brakowi obaw autorki, że ten styl może zniechęcić czytelników spoza akademii. Odmiennosc stylów pierwszej i drugiej części książki jest jednak wyraźnie widoczna tylko na początku tych części, dalej natomiast tylko przeważa, nie zaś się wyklucza. W części drugiej autorka omawia procesy reurbanizacji w kontekście klasycznych form urbanizacji, w tym dezurbanizację, co czytelnik przyjmuje z ulgą, że nie „desurbanizację” (jak na s. 232), oraz przeciwstawność suburbanizacji i reurbanizacji oraz krytyki ujęcia klasycznego. Reurbanizację rozumie autorka jako trend zmiany ludnościowej, stwierdzając, że zjawisko reurbanizacji „nie uchyla wagi [a może raczej przewagi] procesów suburbanizacji” (s. 234), co znaczy, że reurbanizacja nie jest przeciwieństwem, lecz uzupełnieniem suburbanizacji. Autorka wskazuje również, że w literaturze przedmiotu nie ma niemal śladów badania kategorii *powrotników*, co oznacza – o czym autorka wspomina dopiero na s. 317 – że jej praca jest przedmiotowo nowatorska.

Książce wyszłyby na korzyść zmiana kolejności pierwszej i drugiej części zasadniczej, co mogłoby skutkować takim ograniczeniem liczby czytelników obecnej

części drugiej, żeby obejmowało ono tylko kurczące się grono badaczy rozumiejących język nauk społecznych, pozostawiając obecną część pierwszą pozaakademickim miłośnikom czułości. Obecna część druga byłaby wówczas dobrym wstępem koncepcyjno-teoretycznym, obecna część pierwsza natomiast dobrą jego ilustracją empiryczną. Za zaproponowaną wyżej zmianą przemawia też fakt, że metodologiczna część książki znajduje się obecnie blisko jej końca (ss. 317-331) w postaci aneksu, co powoduje ograniczoną sensowność obecnej struktury tekstu.

W sumie czytelnik dostaje do rąk książkę ciekawą, ważną, przedmiotowo nowatorką i – co ciekawe – napisaną z potrzeby intelektualnej i pasji poznawczej, obejmującej też samofinansowanie badań (zob. s. 24). Książka ta może być podstawą dyskusji i polemik. Jest ona napisana w ramach uwarunkowanej socjologicznie i biograficznie narracji, do której piszący te słowa ma pewien dystans, nie może jednak nie przyjmować do wiadomości uwikłania autorki w konkretną tradycję badawczą, a zwłaszcza narracyjną.

Co zaś natomiast do czułości, to piszący te słowa bardziej ceni sobie jej ujęcie autorstwa Cypriana Kamila Norwida („Czułość”, 1861+):

*Czułość – bywa jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wtór pogrzebny...
I jak plecionka długa z włosów blond,
Na której wdowiec nosić zwykł
Zegarek srebrny – – –*

Wpłynęło/received 06.12.2022; poprawiono/revised 10.12.2022



ISSN 2084-1558